

Gdzie ojca nie ma, tam, Pismo mówi: WUJA słuchał będziesz.

O. Zagłoba do R. Kowalskiego

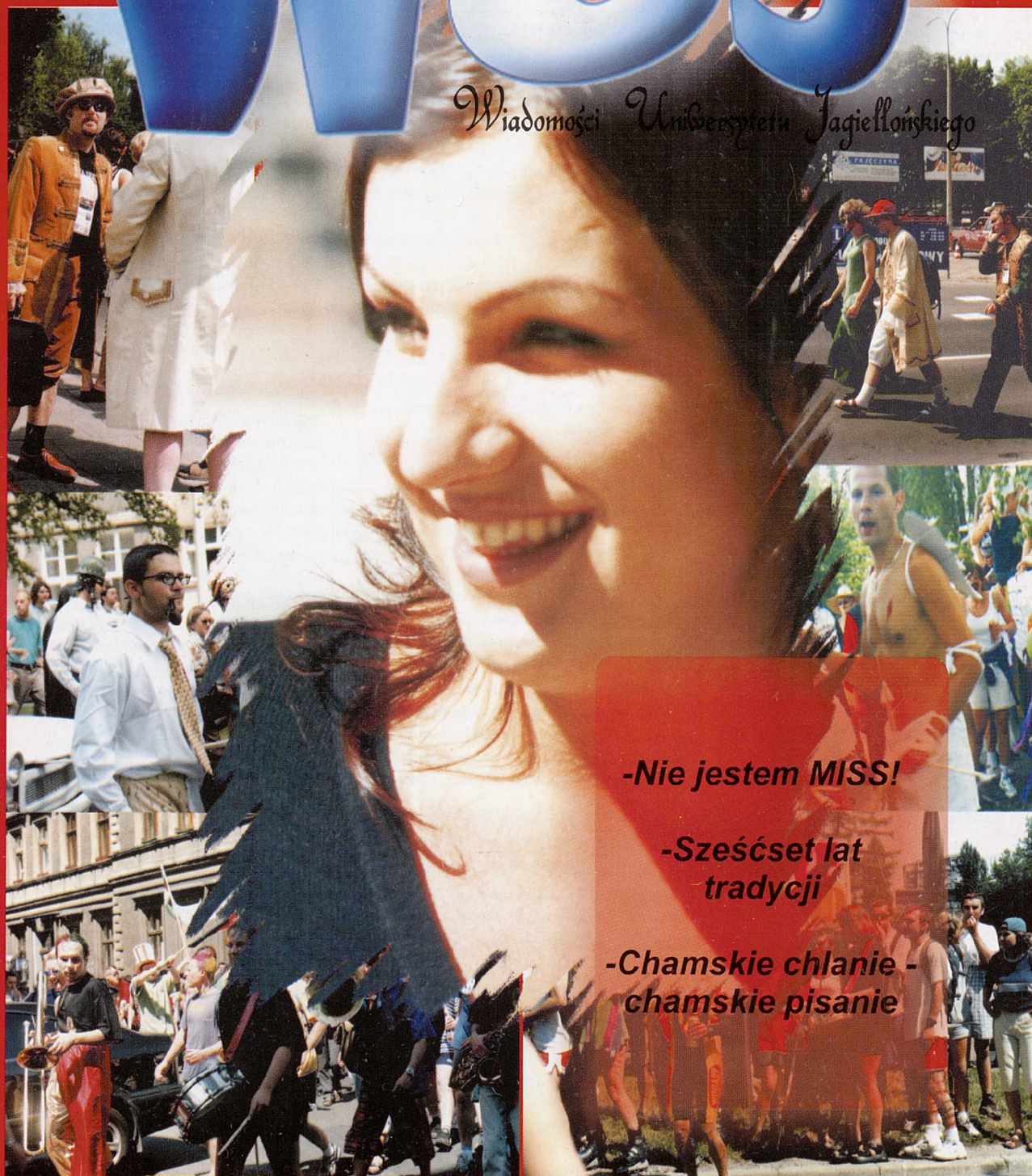
Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego



USA 0 USD, KANADA 0 CAD, WIELKA BRYTANIA 0 GBP, AUSTRIA 0 ATS, NIEMCY 0 DEM, FRANCJA 0 FRF, RUS 0 RUB



-Nie jestem MISS!

**-Sześćset lat
tradycji**

**-Chamskie chłanie -
chamskie pisanie**

<http://www.uj.edu.pl/WUJ>

**MIESIĘCZNIK NR 9(105) ROK X
CZERWIEC 2000**

ISSN 1429-995X

Rozdawany bezpłatnie

wstępny OKIEM WYSTĘPNYM

Maj - miesiącem dobroci dla studenta – podsumował ubiegłomiesięczną labę jeden z WUJ-owych redaktorów. Żakowski kalendarz (w nowomowie - kapownik) wypełniony był po brzegi: poczynawszy od kilkudniowego „weekendu”, przez Studencki Festiwal Piosenki, folkowy koncert na Fortach, kulminację obchodów 600-lecia odnowienia Uniwersytetu, na Juwenaliach kończąc.

Juwenalia jak to Juwenalia – bez niespodzianek: AGH-owcy jak co roku rycieli przez trzy dni jak zwierzęta prowadzone na rzeź, AWF wyraźnie cierpiący na kompleks AGH brał przykład i też ryczał gdzie się dało, nawrócona AP jako swego delegata wysłała papieża, który z kretelem przebił ryczących z AGH, ryczących z AWF i prezydenta miasta na dokładkę, stając się medialną gwiazdą Juwenaliów. No a UJ? UJ ani ryczeć nie chciał, ani papieża nie miał (były przymiarki do Matki Teresy z Kalkuty, ale zabrakło odpowiednich kandydatek), więc w większej swej części pakował manatki i hajda z gniazda rozpusty na zielone łono natury i alternatywnie: hajda do książek (ulubiona forma Juwenaliowej zabawy k-UJ-onów). Honor naszej czcigodnej uczelni próbował ratować niezastąpiony w kryzysowych momentach Kochanek (czyli ten absurdalny facet od ŻUR-a). W szale uniesień (różnorakiego pochodzenia) pożyczył wojskową ciężarówkę, na którą zapakował kapelę *Seven B* i z okrzykiem na ustach „Kraków wzięty!” straszył na ulicach starsze panie, nietrzeźwych kierowców i policjantów z drogówki (zerknijcie na ostatnią stronę – można się przekonać naocznie). A Miasteczko spowite dymem z grillów, przesiąknięte zapachem smażonej kiełbasy z lubością i zaangażowaniem oddawało się konsumowaniu trunków wysokoprocentowych (na temat tego zjawiska o biblijnym rodowodzie – jak dowodzi Jacek Taran - przeczytacie w artykule „Chamskie chłanie, chamskie pisanie”, kilka uwag na temat rzuca też MOL w „Szaństwie kontrolowanym”).

Podwójnie Najmilszą Miłościwie nam Panującą 2000 (Najmilszą UJ i Najmilszą Studentką Krakowa) została Małgorzata Kafel, studentka III roku bułgarystyki. Na stronie 11 przedstawiamy wywiad z Najmilszą, w którym skromnie przyznaje, że „nie jest miss” Miss, nie miss, ale serca jurorów podbiła. I dla UJ-otowców to się liczy.

Przed nami najgorętszy okres studenckiego żywota, kiedy egzam egzam pogania. Redakcja „WUJ-a” trzyma za Was i za siebie kciuki. No i na koniec przysłowiowy kopniak na szczęście – gdzie kto lubi. A jak kto kopniaków nie lubi – to już jego problem. Niniejszym żegnamy się z wami na najbliższe trzy miesiące. Nie rozleniwcie się tylko za bardzo na tych egotycznych plażach, orientalnych wypadach, wśród pięknych dziewczyn i powalających facetów i nie zapomnijcie o powrocie na uczelnię w październiku. Bo „WUJ” znów zaatakuje. I to nie byle jak.

Izabela Podplomyk
Redaktor naczelna

ZBRATANI Z TePsa

Po długich, bo czteroletnich wysiłkach ruszyła cyfrowa centrala w „Nowym Żaczku”. *Oplacalo się czekać, bo centrala jest w pytle...* – mówi Darek (mieszkaniec „Żaczka”). Nowa centrala to nowe możliwości. Oprócz tradycyjnych połączeń między pokojami, każdy student, opłacając abonament, ma tzw. wyjście na miasto. Ponadto Telekomunikacja Polska S.A. zdecydowała się na rezerwację w swojej centrali 500 numerów. Tak więc każdy pokój będzie miał swój własny – bezpośredni – numer. To jedyny dom studen-

ki w Polsce posiadający tak nowoczesną centralę. Studenci mają ponadto możliwość wykupienia impulsów telefonicznych za określoną kwotę - *Skończy się może ta kolejka do automatu... nienawidziłam czekać do północy po to, żeby zadzwonić do rodziców* – komentuje Aśka.

Posiadając cyfrowy aparat telefoniczny abonent ma dostęp do identyfikacji rozmówcy.

Głównym powodem do radości jest przede wszystkim Internet. Napotkana na korytarzu grupka cieszy się, że „agiehowcy”

nie będą jedynymi studentami ze stałym łączem w swoich akademikach. Prezes Fundacji „Bratniak” – Grzegorz Murzański – zapytany o dalsze plany inwestycyjne w innych akademikach odpowiada: *Tak świetna i profesjonalna współpraca z panem Jackiem Chojekim (Dyrektor Zakładu Krowodrza TP S.A. – przyp.), elastyczne podejście do spraw współfinansowania dają duże nadzieje na dalszą współpracę.* Mieszkańcy „Piasta” i „Nawojki” mają cichą nadzieję, że i u nich dojdzie do modernizacji centrali i podłączenia na stałe upragnionego Internetu.

Piotr Kochanek

Kalendarium wybranych wydarzeń naukowych i kulturalnych z okazji jubileuszu 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej

CZERWIEC

- 1 - 3 *X Jubileuszowy Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Endokrynologów Dziecięcych* – Collegium Medicum UJ
- 2 - 3 *XI Jagiellońskie Sympozjum Etyczne „Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego o etyce”* – Instytut Filozofii UJ
- 3 *Sportowy Festyn Uniwersytecki na stadionie klubu „Wisła”*
- 4 - 9 *Międzynarodowa konferencja naukowa AMPERE VII NMR School* – Instytut Fizyki UJ
- 5 *Z wizytą na Uniwersytecie – Z wizytą w Ogrodzie Botanicznym* – cykl prezentacji multimedialnych, przygotowanych przez poszczególne jednostki Uniwersytetu – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UJ
- 14 - 16 *28. Międzynarodowy Kongres Torako-Kardio-Angio-Chirurgów* – Collegium Medicum UJ
- 15 - 20 *58. Zjazd Polskiego Instytutu Naukowego* połączony z wręczeniem doktoratów honoris causa – Instytut Polonijny UJ
- 23 - 26 *VI Krakowskie Spotkania Radiologiczne '2000* – Collegium Medicum UJ
- 28 *Postępy płukania oskrzelowo-pęcherzykowego* – Collegium Medicum UJ
- 29-2 *VII Konferencja naukowa Problematyka wykonawcza muzyki XVII* - Instytut Historii i Teorii Muzyki UJ
- Konferencja naukowa – *Przyroda – Nauka – Kultura. Humanistyczne konteksty nauk przyrodniczych.* – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UJ.

Do wiedzy powszechnej należy sąd, że w 1400 roku nastąpiło odnowienie krakowskiego Studium Generale przez króla Władysława Jagiełłę, wypełniającego testament swojej niedawno zmarłej żony Jadwigi, która przeznaczyła na ten cel znaczną kwotę (Felix Kuryk, „Nauk przemożnych perła”). Właśnie mija sześćset lat od tego zdarzenia.

SZEŚĆSET LAT

Jubileusz 600-lecia TRADYCJI!

Odnowienia Akademii Krakowskiej

I. DOKTORATY W COLLEGIUM NOVUM...

Bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń Jubileuszu naszej uczelni było wręczenie siedmiu wybitnym ludziom świata kultury doktoratów honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się w Collegium Novum 12 maja.

Tradycja przyznawania godności doktora honoris causa naszej uczelni trwa od roku 1818. Zaszczyc ten otrzymało wielu wybitnych uczonych, ludzi kultury, mężów stanu oraz władz kościelnych. W 1983 roku tytuł otrzymał Ojciec Święty Jan Paweł II, co podniosło rangę odznaczenia. Podczas uroczystości Rektor przypomniał, że miano doktora h.c. Senat UJ przyznał tylko ośmiu pisarzom polskim (Wincenty Pol, Józef I. Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Leopold Staff, Czesław Miłosz, Stanisław Lem), czterem kompozytorom (Ignacy Jan Paderewski, Karol Szymanowski, Witold Lutosławski, Krzysztof Penderecki), z twórców teatralnych i filmowych odznaczenie otrzymali Ludwik Lutosławski i Andrzej Wajda. Jeszcze mniej hojny okazał się Uniwersytet w stosunku do malarzy – otrzymał go tylko Jan Matejko. 31 maja odbędzie się nadanie godności doktora honoris causa Janowi Nowakowi – Jeziorańskiemu.

Posiedzenie Senatu UJ miało niezwykle podniosły charakter. Przybyli na nie m.in. kardynał Franciszek Macharski, minister edukacji Mirosław Handke, rektor

innych uczelni, ludzie nauki, władze miejskie i wojewódzkie oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

II....A MEDELE NA WAWELU

Tego samego dnia w Katedrze Wawelskiej miała miejsce uroczysta sesja Rady Miasta, na której złotym medalem „CRACOVIAE MERENTI” uhonorowano Biskupstwo Krakowskie i Uniwersytet Jagielloński. Jest to najważ-

DOKTORATY HONORIS CAUSA OTRZYMALI:

Gustaw Herling – Grudziński – za przyczynienie się do radykalnej zmiany światopoglądu u współczesnego Polaka, za to, że jako świadek totalitarnych dramatów naszego stulecia uczynił je tematem swojego pisarstwa, za nieustanne wskazywanie intelektualistom XX wieku możliwości czystych wyborów etycznych;

Karol Decjus – za zachowanie wiary w podstawowe wartości humanistyczne, za przekonanie, iż literatura polska stanowi ważny składnik europejskiej kultury, za przekład na język niemiecki utworów ponad 300 polskich pisarzy, za pełnienie funkcji ambasadora literatury polskiej za granicą;

Jerzy Nowosielski – za wybitne osiągnięcia artystyczne, pozwalające zaliczyć Go do największych twórców w całych dziejach polskiego malarstwa, za zasługi pedago-

giczne, wielkie intelektualne i etyczne bogactwo jego Osobowości, za wielką wiedzę o teologii prawosławnej i silne zaangażowanie religijne połączone z postawą ekumeniczną, czego wyrazem jest Jego sztuka i całe życie;

Jerzy Jaroński – za znaczący wpływ bogatej i szeroko uznanej twórczości



DOKTORANTEM BYĆ. O szanse młodych naukowców na znalezienie pracy w szkolnictwie wyższym pytali ministra edukacji narodowej uczestnicy II Forum Doktorantów Polskich. W stronę ministra Handkego padały również pytania m.in. o narzucenia doktorantom w obecnym systemie prawnym obowiązków pracowników naukowych przy nadaniu im niepełnych uprawnień studenckich i zjawiska przymusowego świadczenia pracy na rzecz uczelni bez wynagrodzenia i ubezpieczenia społecznego. Konfrontacja: MEN - Towarzystwo Doktorantów UJ miała miejsce 19 maja w Coll. Novum.

PONAD BARIERAMI. Z myślą o niepełnosprawnych studentach w budynku Instytutu Fizyki przy ul. Reymonta wprowadzono szereg udogodnień architektonicznych, mających ułatwić poruszanie się osobom na wózkach. Zamontowano nową windę, automatyczne drzwi, pochylnie oraz specjalne toalety. Wreszcie otwieramy uczelnię dla wszystkich – podsumował nowe uniwersyteckie przedsięwzięcie rektor Franciszek Ziejka. Miejmy nadzieję, że za pierwszym ciosem pójść następne i na jednym reprezentacyjnym budynku Uniwersytet, dotąd niedostępny dla niepełnosprawnych, nie poprzestanie.

WYKA DLA KRYTYKA. Tadeusz Nyczek, krytyk literacki i reżyser, został tegorocznym laureatem Nagrody im. Kazimierza Wyki, przyznawanej szczególnie zasłużonym krytykom od 1980 roku. Dołączył tym samym do grona krakowskich znakomitości – nagrodzonych z poprzednich lat – m.in. Jana Błońskiego, Zbigniewa Herberta i Jerzego Jarzębskiego. O przyznaniu Nyczce wyróżnienia w wysokości 7 tys. zł. zdecydowało jury, złożone m.in. z Henryka Markiewicza, Stanisława Balbusa, Ryszarda Nycza oraz córki profesora – badacza literatury, eseisty i krytyka literackiego – Marty Wyki.

HEJ-HA, HEJ-HO, NA STUDIA BY SIĘ SZŁO. Kandydatom na studia w roku akademickim 2000/2001 Uniwersytet oferuje nowe kierunki: na studiach dziennych: europeistyka (3-letnie magisterskie uzupełniające prowadzone w trybie stacjonarnym i eksternistycznym, oferują specjalistyczną wiedzę o Unii Europejskiej. 60 miejsc) oraz rosjanoznawstwo (jedynie takie studia w Polsce, propagujące wiedzę o współczesnej Rosji, jej historii, kulturze, literaturze i filozofii. 30 miejsc). Studenci wieczorowi mogą wybrać elektroniczne przetwarzanie informacji lub administrację samorządową, zaś zaoczeni mediteranistykę (historia i historia sztuki krajów śródziemnomorskich) oraz cywilizacje Bliskiego i Środkowego Wschodu. (ip)





SAMORZĄD NA TROPIE - tak winien brzmieć tytuł najnowszej akcji samorządowców. Mając na uwadze liczne przekrety kombinatorów, przedstawiających zaniżone dochody na zaświadczeniach do podań o akademik, handlujących miejscami oraz kartami stołowymi, powołano Komisję ds. Wykrywania Nieprawidłowości w Funkcjonowaniu Pomocy Materialnej dla Studentów. Komisja ma współpracować z Prorektorem ds. Dydaktyki, komisjami dyscyplinarnymi dla studentów, sądem koleżeńskim samorządu oraz kierownikami akademików. Jej członkowie, według statutu, mają rekrutować się spośród „studentów UJ o nienagannej postawie moralnej”. Drżycie, nieuczciwcy, bo nie znacie dnia ani godziny!

WALET PO BOŻEMU. Powszechne zjawisko waletowania zostało mocą Uczelnianej Rady Samorządu zalegalizowane. Osoby, pomieszkujące kątem w cudzym pokoju, będą mogły, po uzyskaniu pisemnej zgody od wszystkich mieszkańców składu i kierownika akademika, otrzymać status „legalnego waleta”. Prawo do tego tytułu przysługuje studentom studiów stacjonarnych, zaocznych, wieczorowych, eksternistycznych i doktoranckich a także małżonkom, dzieciom oraz rodzeństwu mieszkańców akademików. Opłata za korzystanie z przywileju legalnego waletowania wynosi 25% pełnej odpłatności za miejsce.

PRZYPOMINAMY, że 10 czerwca upływa termin składania prac na konkurs organizowany przez krakowski oddział YMCA przy współpracy z NZS. Konkurs, złożony z etapu pisemnego i ustnego, przeznaczony jest dla studentów kierunków humanistycznych.

REGULAMIN Z POPRAWKAMI. Samorząd przedstawił Pełnomocnikowi Rektora ds. Dydaktyki, prof. Zdzisławowi Machowi swoje uwagi i zastrzeżenia do projektu regulaminu studiów. Największe wątpliwości budzi punkt, traktujący o prawie zarządzenia przez dziekana egzaminu komisyjnego tylko w uzasadnionych przypadkach, gdy kwestionowana jest prawidłowość przeprowadzenia egzaminu. Do tej pory „komis” był de facto trzecim terminem przyznawanym automa tycznie. W zamian za tak ograniczone prawo do zdawania go, samorząd proponuje ustalenie prawa do dodatkowego egzaminu poprawkowego. Kolejnym punktem spornym na linii Pełnomocnik: samorząd jest zaliczanie studentowi powtarzającym rok jedynie tych przedmiotów, z których otrzymał ocenę co najmniej dobrą. Zdaniem URSS-u, nie ma żadnego powodu, aby student musiał ponownie zaliczać przedmioty, z których otrzymał ocenę pozytywną. Zastrzeżenia samorządowcy mieli również do projektu określania zasad uzyskiwania przez studentów wpisów warunkowych przez Radę Wydziału, w zamian proponując ustalenie odpowiedniego punktu w regulaminie studiów. (ip)

3 niejsze odznaczenie Miasta Krakowa, przyznawane instytucjom i osobom najbardziej zasłużonym dla Krakowa. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Episkopatu Polski, członkowie Senatu UJ, wojewoda małopolski, posłowie, korpus dyplomatyczny i radni. Rektor zdecydował o przekazaniu medalu do Muzeum UJ.

Weześniej w Katedrze miało miejsce złożenie wieńców na grobach fundatorów Akademii Krakowskiej. Rektor w asyście prorektorów złożyli kwiaty na grobach Kazimierza Wielkiego, św. Jadwigi i Władysława Jagiełły.

III. MORSKA KROWA, OSKAR I MIKOŁAJ

Z okazji Jubileuszu, w muzeum UJ została otwarta wystawa *Skarby Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Wystawa składa się z czterech części: Naturalia (skarby przyrody oraz apteka i archeologia), Architektura, Historia i Artificialia. Ekspozycje pochodzą ze zbiorów Muzeum UJ oraz z Biblioteki Jagiellońskiej, Ośrodka Ignacego Paderewskiego, muzeum geologicznego, zoologicznego i botanicznego. Prawdziwą atrakcją są na pewno szczątki dokumentów fundacyjnych Akademii Krakowskiej z 1364 i 1400 roku, umieszczone w szklanym słoju oraz fragmenty drewnianych pudełek, w których zostały ukryte dokumenty w 1939 roku. Na wystawie ujrzyć można również ozdobioną perłami i koralami oprawę książkową, należącą niegdyś do Anny Jagiellonki. Jednym z ciekawszych eksponatów jest „aparat do skraplania gazów”, pierwszy taki przyrząd skonstruowany i używany przez profesora Karola Olszewskiego (1884 rok). W części przyrodniczej możemy podziwiać m.in. przepiękną kolekcję motyli oraz jedyną w Polsce czaszkę, wytrzebioną pod koniec osiemnastego wieku, krowy morskiej. Pochodzi ona ze zbiorów Muzeum Zoologicznego UJ. Na uwagę zasługują także rękopis *De revolutionibus libri sex* Mikołaja Kopernika (ok. 1520) i pierwsze wydanie norymberskie tego dzieła (1543 rok). Od 12 maja można w „towarzystwie” Oskara Andrzeja Wajdy i Nagrody Nobla Wisławy Szymborskiej podziwiać medal „Cracoviae merenti”. Ekspozycja będzie udostępniona dla zwiedzających do 16 lipca. Bilety na wystawę kosztują 5 i 3 zł. Po raz pierwszy w jednym miejscu zgromadzono taką liczbę dzieł i skarbów Uniwersytetu. W kilku salach Muzeum można oglądać ponad 200 eksponatów. Kuratorem wystawy jest pani Lucyna Bełtowska.

IV. VIVAT KOCHANOWSKI

Podsumowaniem dnia była premiera „Odprawy posłów Greckich” w reż. Tadeusza Malaraka, wystawiona na dziedzińcu Collegium Maius. W rolach głównych zobaczyć mogliśmy m.in. Teresę Budzisz - Krzyżanowską, Krzysztofa Globisza, Jana Frycza, Jerzego Grałka. W pozostałych rolach wystąpili studenci PWST. Dzięki oryginalnej średniowiecznej dekoracji, jaką tworzą krużganki Collegium Maius, spektakl zyskał niepowtarzalną atmosferę. Za mankament przedstawie-

na rozwój i charakter polskiego teatru, za reżyserską i pedagogiczną pracę w Krakowskiej Szkole Teatralnej, za ukształtowanie wielu pokoleń polskich aktorów, za nadanie scenicznego kształtu polskiej współczesnej dramaturgii, za uczynienie teatru obrońcą prawa społeczeństwa polskiego do samostanowienia;

Sławomir Mrożek - za to, że jest jednym z najważniejszych a zarazem najbardziej znanych na świecie polskich dramatopisarzy, za wpisanie się w tradycję idei uczenia przez zabawę, za wzywanie swym dramatopisarstwem kilku pokoleń Polaków do krytycznego spoglądania pod powierzchnię rzeczy i zdarzeń, za to, że wyszedłszy z Krakowa jako „poślaniec” polskiej kultury potrafił swym talentem zainteresować cały świat; **Henryk Mikołaj Górecki** - za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości muzycznej, za wielkie osiągnięcia pedagogiczne, za istotny wpływ Jego dzieł na kształt współczesnej muzyki światowej;

Pietro Marchesani - za to, że jest jednym z najwybitniejszych sławistów w uniwersytetach włoskich i jednocześnie czołowym tam obecnie polonistą, że zasłynął jako świetny tłumacz poezji, prozy i dramaturgii polskiej, że propaguje wiedzę o naszej literaturze włączając ją jednocześnie w szerszy kontekst komparatystyczny, że pełni funkcję ambasadora literatury i kultury polskiej; (z uchwały Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego).

nia należy uznać nie najlepszą akustykę dziedzińca. W tylnych rzędach kwestie aktorskie były trudne do zrozumienia. Dodatkowo na niedzielnej spektaklu odbiór szesnastowiecznej polszczyzny utrudniały odgłosy sztucznych ogniów, dolatujące tu aż z Błoni, gdzie właśnie kończył się występ polsko-bałkańskiej megagwiazdy.

Całe obchody Jubileuszu obfitowały w wydarzenia teatralne. Kolejną taką imprezą było zorganizowane z niespotykanym rozmachem widowisko plenerowe. Reżyser Jerzy Zoń zamienił płytę krakowskiego Rynku w scenę, na której rozgrywały się historyczne wydarzenia. Dekoracje do tego niecodziennego spektaklu tworzyły bajecznie podświetlone Sukiennice. Przedstawienie „Vivat Academia” jest teatralną przypowieścią o przemijaniu i o rozwoju, o radościach i smutkach, o najwspanialszych czasach Uniwersytetu, ale i o nieszczęściach z ☞ 4

4 historia tej uczelni związanych. Spektakl jest autorską impresją, w której fakty mieszają się ze zmyśleniem, a rzeczywistość z rojeniem - mówił o swoim projekcie Jerzy Zoń. Byliśmy świadkami najważniejszych wydarzeń z sześćsetletniej historii Uniwersytetu, która okazała się nierozdzielnie spleciona z historią Krakowa. W spektaklu wystąpili aktorzy teatru KTO, Teatru Prawdziwego oraz Chór Uniwersytetu Jagiellońskiego i uczniowie Szkoły Kaskaderów Marka Sołka.

Po zakończonym spektaklu głos zabrał Rektor UJ JM Franciszek Ziejka: - Uniwersytet Jagielloński to wielka historia naszego narodu, historia stołecznego miasta Krakowa. Mogliśmy się przekonać, że bez Uniwersytetu Kraków nie istniałby. Ale też mogliśmy się przekonać, że Uniwersytet nie mógłby istnieć w żadnym innym mieście.(...) Historia Uniwersytetu to historia setek tysięcy studentów, które przewinęły się przez bramy naszej uczelni, to także nasza przyszłość, którą wymarzyliśmy sobie w nowym kampusie uniwersyteckim, to także przyszłość naszej młodzieży, która przyjdzie do nas i będzie pobierać wiedzę. I pomyśleć tylko, że sześć wieków naszej historii, naszej uczelni, naszego miasta zawdzięczamy tej wspaniałej i mądrej, pięknej patronce Europy, świętej królowej - Jadwidze. Prosimy ją, ażeby na przyszłe stulecia otaczała nas opieką.

(AiJ)



Kazimierz Wielki, drewno polichromowane, połowa XIV w.

12 maja AD 2000 w Katedrze Wawelskiej spotkali się przedstawiciele Rady Miasta, Biskupstwa Krakowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ZŁOTE MEDALE
CRACOVIAE MERENTI

Z okazji rocznicy 600-lecia istnienia UJ i 1000-letniej tradycji

Biskupstwa Krakowskiego, Rada Miasta postanowiła rozdać owe medale.

Biskupstwo otrzymało medal za

(spróbuję, aby zabrzmiało to równie patetycznie, jak na żywo) – „podtrzymanie duchowej tożsamości Polaków”.

Alma Mater została doceniona (tu powoli patos opada) – „za osiągnięcia we wszystkich dziedzinach nauki”. Aby tradycji stało się zadość Chór odśpiewał *Gaude Mater Polonia* i *Alleluja*.

Spośród urzędników sesję otworzył Przewodniczący Rady Miasta – Stanisław Handzlik. Medale wręczał Prezydent Miasta Krakowa – Andrzej Gołaś. Prezydent wspominał m.in. o misji, jaką ma przed sobą UJ i Biskupstwo.

Biskup powinien patrzeć na Kraków i mówić: *Mój Kraków a Ja Jego* – tak zakończył swoje wystąpienie kardynał Franciszek Macharski, dziękując jednocześnie za otrzymane wyróżnienie. Podobnie jak nasz rektor - Franciszek Ziejka, który po krótce przedstawił historię UJ, tak też kardynał Macharski przywołał fragmenty historii Biskupstwa Krakowskiego. Zaznaczył, jak dużą rolę Kościół odegrał w trudnych momentach życia mieszkańców Krakowa.

Moment wręczania wyróżnień nie przyspieszył bicia serc, ale na pewno zwiększył tempo robienia zdjęć. Nie znaczy to jednak, że nie doceniamy ich symbolicznej wartości.

BM



ciąg dalszy na str.6

Więź pokoleń w ich największych synach. Takiego sformułowania użył Kardynał Franciszek Macharski, odbierając doktorat Honoris Causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Myślał wtedy zapewne o pokoleniach świętych ludzi, którzy żyli w Krakowie i zostawili nam wielkie skarby Ducha. Niektórych z tych ludzi – szczególnie ukochanych – postanowiliśmy przywołać do naszego studenckiego „teraz”, by z Nimi obcować niczym w niebie.

Bratnia Pomoc AKADEMICKA

wierzy w świętych
obcowanie...

Podczas V Chrześcijańskich Dni Żaka na placu Św. Marii Magdaleny pojawili się za sprawą świętego zespołu aktorów – amatorów, święci krakowscy. Pojawili się, by swoją obecnością zaświadczyć o tym, że przymierze miejsca i czasu, które nazywamy Kościołem Krakowskim, jest od tysiąca lat ciągle otwartą bramą do świętości. Świętości, która nie została przecież opieczetowana w relikwiarzach. Trzeba ją przeżyć, by w niej się zakochać.

Pamiętają o tym studenci Bratniej Pomocy Akademickiej i ich przyjaciele – organizatorzy i wykonawcy spektaklu *ŚWIĘTYCH OBCOWANIE*. Dlatego w tym misteryjnym odkrywaniu trzech epok historii: czerwonej – świętych męczenników, białej – świętych wyznawców i szarej – nas samych, nie zapomnieli oni o pełnej tajemnic śmierci, do której należy przemijanie, a która swoim istnieniem przywołuje do większej miłości. Bo przecież król Dawid śpiewa: *Jak śmierć*

potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana.

Na koniec naszego przedstawienia, podczas wyrażającego dziękczynne uwielbienie *Te Deum*, rozdaliśmy widzom zapalone pochodnie, by uzmysłowić wszystkim, że mogą zostać bohaterami podobnego spektaklu za tysiąc lat i że ogień świętości czeka na wszystkich. Daliśmy również możliwość uczynienia pierwszego kroku w tym kierunku, zbierając datki na cel Asysty dla Studentów Niepełnosprawnych św. Jadwigi Królowej.

Michał Legan

W dniach 16-17 maja 2000 roku w Teatrze „El-Jot” przy ulicy Miodowej odbył się I Filozoficzno – Religijny Przegląd Teatrów Amatorskich, zorganizowany przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej w ramach V Chrześcijańskich Dni Żaka. Jak powiedział pomysłodawca przeglądu, prezes SKMA, Michał Kula – „W krakowskim kalendarzu imprez studenckich brakowało takiego wydarzenia, które oprócz niezłej zabawy niesłoby ze sobą również głębsze treści i zmuszało do pewnej analizy”.

Ars non habet osorem IGNORANTEM nisi

Jako pierwsza na scenie, w szranki konkursowe stanęła sztuka na podstawie poematu Kornela Ujejskiego „Maraton”, przygotowana przez Diakonię Teatralno – Kulturalną Ruchu „Światło – Życie” przy parafii św. Maksymiliana Kolbego w Mistrzejowicach. Po tej metaforycznej, ekspresyjnej tragedii wystąpili laureaci Festiwalu Małych Form Teatralnych, uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego, ze spektaklem autorskim Anny Piżł, opartym na tekstach Tadeusza Kantora. Największą owację od publiczności otrzymało jednak przedstawienie „Kuba Młynarczyk” zespołu „Prowda” z Szaflar, który wspaniale ukazał tradycje i zwyczaje góralskie.

Na koniec zaprezentowała się grupa teatralna „Kanwa” z Głubczyc z utworem ewangelizacyjnym „Droga”, utrzymanym w konwencji musicalu rockowego.

Szacowne jury, pod przewodnictwem kapelana krakowskiego Duszpasterstwa Akademickiego ks. Piotra Iwanka,

wobec tak szerokiego spektrum poruszonych tematów i przyjętych konwencji, postanowiło nie wyłaniać zwycięzcy i przyznać 4 równorzędne nagrody.

Drugi dzień przeglądu uświetnił występ gościa specjalnego – polsko-szwajcarskiego profesjonalnego zespołu „Mimesis”, który zaprezentował przedstawienie „Promieniowanie ojcostwa”, oparte na tekstach utworów Karola Wojtyły.

Mimo słów ks. Bp Kazimierza Nycza, iż w *przedsięwzięciach ambitnych nie będą uczestniczyć tłumy*, pokaźna frekwencja była miłą niespodzianką dla organizatorów, których trzeba pochwalić za wzorową organizację.

Miejmy nadzieję, że ta wspaniała inicjatywa będzie kontynuowana w przyszłości i stanie się ważną częścią życia studenckiego. Czego sobie i Wam życzę.

Maciej Kusina



Hoe gaat het ermee? czyli „Co słyszać?”

Takim sposobem przywitała Komisję Zagraniczną Samorządu UJ grupa Holendrów z Uniwersytetu w Utrechcie, która przebywała w Krakowie (w DS „Piaś”) od 14-18 maja. Okazało się, że z 43 przybyłych osób (należących do koła naukowego na wydziale socjologii pod nazwą Alcmæon) 39 to dziewczyny! Dobrze, że nasza Komisja jest gotowa do podjęcia takich... hhm... trudnych zadań.

Niedzielne zwiedzanie Starówki krakowskiej zrobiło na nich ogromne wrażenie, podobnie życie kulturalne naszego miasta, a najbardziej organizowany na Błoniach z udziałem Kayah. Rytm bałkańskiej i polskiej muzyki zakreślił w głowie nie tylko stu tysiącom ludzi obecnych na koncercie, ale także „naszym Holendrom” (jak ich nazywaliśmy), którzy zaczęli nawet nucić niektóre pio-



FRANCJA – nieco taniej niż w Niemczech. Bogactwa turystycznego tego kraju nie da się zamknąć w kilku słowach. Lazurowe wybrzeże, piękne, zielone stoki Burgundii, winnice Szampanii i oczywiście Paryż. Autostop – no problem. Język francuski i angielski (ale nie zawsze). Prawdziwy raj dla serojadów.

HISZPANIA – Ceny porównywalne jak w Polsce. Trudne do zniesienia upały mogą zniechęcić do dłuższego pobytu – ale warto. Zwłaszcza Toledo i Granada. W Madrycie poza Prado (w poniedziałek nieczynne) niezbyt wiele jest do oglądania. Z autostopem bywa różnie – pary raczej nie mają problemów. Język zdecydowanie hiszpański, rzadko angielski lub francuski.

NIEMCY – raczej dla zamożnych. Wiele ładnych miast, zróżnicowany klimat, godne polecenia raczej południowe landy. Bardzo dobra komunikacja, podróżowanie autostopem nie sprawia problemów. Jeśli chodzi o język to oczywiście niemiecki i angielski. Niemcy znają Polaków z różnych stron...

POLSKA – drogo, niebezpiecznie, ale za to pięknie i nie ma problemów językowych. Z autostopem bywa różnie – zazwyczaj jest płatny. Pogoda też lubi sprawić psikusa.

PORTUGALIA – jeszcze taniej niż w Hiszpanii. Oplacalny wyjazd, choć daleko (trasa Lizbona – Kraków autostopem do pokonania w trzy dni). Bardzo mili ludzie, bez problemów można porozumieć się po angielsku. W przeciwieństwie do pustynnej Hiszpanii, Portugalia kipi zielenią. Najpiękniejsza oczywiście jest Lizbona. Autostop – żadnych problemów.

SŁOWACJA – uroki tego kraju kryją się głównie w górach i taniutkim piwku. Niezbyt dobrze zorganizowana komunikacja. Dobre miejsce na kilkudniowy wypad w góry. Autostop raczej nie należy do najpopularniejszych sposobów podróżowania.

TURCJA – bardzo, bardzo tanio. Zapach orientu jest tu już bardzo wyraźny. Nie polecam podróży samotnym kobietom. Im dalej na wschód, tym mniej turystów i niższe ceny, ale też coraz mniej bezpiecznie. Bardzo duże wahania temperatury – od +40 w dzień do 0 w nocy). Autostop raczej płatny. Język turecki i czasami niemiecki.

WŁOCHY – ceny nieco niższe niż w Niemczech, ale dla nas i tak wysokie. Thury turystów na każdym kroku. W muzeach nie ma zniżek dla studentów. Jednak mimo to, kraj ten należy do najpiękniejszych w Europie. Zakaz podróżowania autostopem na autostradach – ale nie ma co się tym przejmować. Włosi chętnie zabierają. Język – włoski, angielski, francuski, niemiecki. (jwł)

senki. W poniedziałek wybraliśmy się do Centrum Kultury Żydowskiej, gdzie był zaplanowany wykład prof. Kubiaka na temat identyfikacji Polaka (muszę zaznaczyć, że bez wytrwałości koleżanki Ireny Nowikowej z socjologii nie doszłoby do tego wykładu). We wtorek zwiedzaliśmy najpiękniejszy budynek naszego Uniwersytetu – Collegium Maius, w którym, wstyd powiedzieć, wielu z nas było po raz pierwszy. Po zwiedzeniu Wawelu „nasi Holendrzy” zapoznali się przy piwie z członkami nowo powstałego AEGEE-Kraków (tydzień temu w Utrechcie odbyło się zebranie członków AEGEE z całej Europy). W środę w programie było zwiedzanie Zakopanego. Za to wieczorem – z okazji ich ostatniej nocy w Krakowie – impreza i ratuj się kto może... Czwartek do południa spędzili... pod ziemią, w kopalni soli Wieliczka, albo, jak oni to nazywali „Uiliska”.

Po południu pożegnaliśmy się z obietnicą, że w następnym roku grupa studentów z naszego Uniwersytetu zawita na jubileuszu ich uniwersytetu. Kontakt jest, a Holendrzy (a zwłaszcza Holenderki) nie zapominają!

Lukasz Notopoulos
Komisja Zagraniczna UJ

I CO HOLENDER
STUDIOWAĆ W POLSCE
TO DOPIERO SZTUKA



Położony w Beskidzie Sądeckim zamek w Rytrze stał się na przełomie kwietnia i maja obiektem ataku hufca sześciu studentów z Koła Naukowego Studentów Archeologii

RYTRO ZDOBYTE!!!

Głównym punktem projektu było sprawdzenie i udokumentowanie (w tym także sfotografowanie) obecnego stanu relikwów zamku w Rytrze. Całość poparta została referatem z zakresu archeologii i historii tego miejsca.

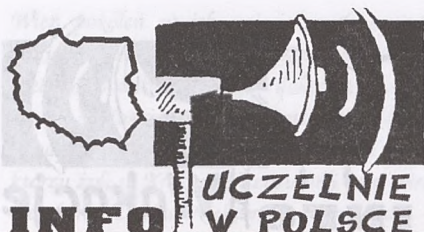
Ruiny zamku położone są na wys. 463 m. n.p.m., po prawej stronie rzeki Poprad. Ich historię, wedle źródeł pisanych, rozpoczyna dokument z 1312 roku, który informuje o przywróceniu prawa poboru cła przy tymże zamku, danego klasztorowi klarysek ze Starego Sącza. Informacje Jana Długosza o pierwotnym władaniu zamkiem przez komesa Piotra Wydżę nie mają potwierdzenia. Z pewnością już za Władysława Łokietka należał on do domeny królewskiej. Od początku XV wieku pozostawał w rękach tenutariuszy: Jakusza z Boturzyń, herbu Czewoja, a po nim gałęzi rodu Toporczyków, którzy przyjęli wkrótce nazwisko Ryterskich. W XVI wieku administrował zamkiem Piotr Kmita. Wkrótce potem budowla popadła w ruinę.

Pierwszych rozpoznawczych wykopaliskowych na zamku w Rytrze dokonał Andrzej Żaki (lata 60. XX w.). Od 1996 roku prowadzone są tu badania archeologiczne pod kierunkiem Adama Szybrowicza. Jednakże wyniki tych badań nie zostały dotychczas

opracowane. Nie doprowadziły one do precyzyjnego wyznaczenia początków budowli i ustalenia jej przemian architektonicznych. Prawdopodobnie zamek wzniesiono w końcu XIII wieku. W pierwszej fazie budowy tworzyła go wolno stojąca, cylindryczna wieża z kamieni piaskowcowych. Zapewne w drugiej fazie wzniesiono mur obwodowy, poprowadzony po krawędziach wzgórza. Po obu stronach wieży widać resztki budowli: na zachodzie dwudzielny dom mieszkalny (prawdopodobnie później przystosowany do użycia broni palnej – o czym świadczy zachowana strzelnica z charakterystycznym rozgięciem otworu) oraz pozostałości wjazdu do zamku (na wschodzie). Całość założenia oddziela od zaplecza poprzeczna fosa, poprzedzona ziemnym wałem.

Na koniec należy wspomnieć perfekcyjne przygotowanie i realizację całego programu wyjazdu, dokonane przez Wiesława Koszkula, uzupełnione nader ciekawą i wszechstronną prezentacją historii okolic ryterskiego zamku, a także ich niepowtarzalnych walorów etnograficznych i przyrodniczych.

Mariusz Bil



INFO
ILU JEST STUDENTÓW? Jak wynika z danych Ministerstwa Edukacji, w Polsce studiuje ponad 1 milion 400 tys. osób; z tego w uczelniach niepaństwowych ponad 413 tys. Na studiach dziennych kształci się prawie 657, 5 tys. studentów, na wieczorowych i zaocznych - blisko 806 tys. Nowością jest wprowadzenie do użycia wskaźnika skolaryzacji - który określa, jaki procent osób z danej grupy uczy się. Dla grupy wiekowej 19-24 lata obecnie wynosi w Polsce 38,2 %. A jeszcze niedawno jedynie 7% osób w Polsce miało wyższe wykształcenie!

WKRÓTCE EGZAMINY WSTĘPNE... W obecnym roku maturzyści, starający się o przyjęcie na studia, mają do wyboru 91 kierunków. Na I rok studiów dziennych i zaocznych w roku akademickim 2000/2001 uczelnie chcą przyjąć około 410 tys. osób. Państwowe uczelnie, podległe Ministerstwu Edukacji Narodowej, proponują kandydatom ponad 260 tys. miejsc na I roku, w tym - 140 tys. na studiach dziennych. Uczelnie niepaństwowe oferują 150 tys. indeksów, z tego 35 tys. na studiach dziennych. Wskazuje to, że w nowym roku akademickim liczba studiujących wzrośnie

STUDENCI I MEDALE. 5 medali: 3 srebrne i 2 brązowe zdobyli polscy studenci, którzy brali udział w zorganizowanych w Sofii VI Akademickich Mistrzostwach Świata w badmintonie. Są one rozgrywane są w cyklu dwuletnim, w latach parzystych, a ich poziom sportowy porównywalny jest do mistrzostw Europy. Medale te wywalczyli: Jacek Niedźwiedzki (Akademia Podlaska w Siedlcach), Michał Łogosz (AWF Wrocław), Damian Pławewski (AWF Wrocław), Kinga Rudolf (WSP w Częstochowie, Joanna Szleszyńska (Uniwersytet w Białymstoku).

A NASZE DŁUGI ROSNĄ... Z danych Ministerstwa Edukacji Narodowej wynika, iż w roku akademickim 1999/2000 banki zebrały 60.264 wnioski o udzielenie kredytu studenckiego, z czego 33.364 studentów spełniało podstawowe kryteria, o których mowa w przepisach o pożyczkach i kredytach studenckich. Banki po przeprowadzeniu ostatecznej weryfikacji dokumentów podpisały 28.555 umów kredytowych (85,6% liczby zakwalifikowanych wniosków). 1.508 wniosków studentów (4,5%) zostało odrzuconych przez banki z powodu braku stosownych poręczeń, a 3.303 potencjalnych kredytobiorców (9,9%) rezygnowało z kredytu lub pomimo wielu zawiadomień, nie zgłosiło się celem podpisania umowy kredytowej.

Z kredytów skorzystali przede wszystkim studenci niższych lat studiów, w tym: I roku studiów - 41,1% kredytobiorców ogółem, II roku - 25,8%, III roku - 17,5%, IV roku - 10,2%, V roku - 5,3% i VI roku - 0,2%. (AS)

Zbliżają się dni sądu ostatecznego, czyli sesji dla jednych lub egzaminów wstępnych dla drugih. Utało się w niektórych kręgach, że studiowanie to nie solidna nauka, ale przede wszystkim umiejętność zdawania egzaminów i „dobry bajer”. Sposobów na egzaminy jest tyle, ile ludzi na Ziemi, jednak parę „bajerów” zawsze warto przytoczyć.

KANCIK TU, KANCIK TAM, Z KANCIKAMI DOBRZE NAM

NA LITOŚĆ (nie boską)

Zdawanie *na litość* ma sens tylko przy egzaminie ustnym, chociaż zdarzają się wyjątki: Radek miał taki pomysł: Dwa lata temu zdawałem egzamin z ekonomii. Problem polegał na tym, że to był czerwiec, a jak wiadomo, w czerwcu człowiek ma inne obowiązki np.: grill, majówki. Facet obiecał nam, że egzamin będzie trudny i tak było. Po tym, jak zobaczyłem test, wiedziałem, że jedynym rozwiązaniem jest napisać post scriptum do profesora o tym, jaki ciężki okres ostatnio przeżyłem. Historia, jaką dopisałem do moich wypocin, tak go zasmuciła, że wpisał mi „detę”

NA PŁACZ

Wracając jednak do egzaminów ustnych. Joanna (filologia IV rok) stosuje sposób *na płacz*. Nie zawsze jest to skuteczna metoda, wszystko zależy od wykładowcy. Niektórych denerwują rozmazane pannie. Ale są tacy, na których strategia sierotki działa. Moim najbardziej spektakularnym egzaminem był ten ze statystyki. Najpierw miałam bronić wcześniej napisaną pracę, o czym dowiedziałam się już na egzaminie. Oczywiście nie miałam zielonego pojęcia, co *przepisałam*. Dlatego w stosownym momencie rzewnie się rozplakałam. Egzaminatorka tak się przejęła, że sama wyszukała mi piątkową studentkę i poleciła jej, żeby przygotowała mnie do odpowiedzi na wszystkie zadane pytania. Odpowiedziałam pomyślnie. Potem miała być druga część tego samego egzaminu u drugiego egzaminatora. Usiadłam w kolejce, nawet czułam się dość spokojnie, bo do tej części byłam przygotowana. Jakież było moje zdziwienie, kiedy moja profesorka podeszła do współprowadzącego egzamin i powiedziała: *tej pani nie trzeba już pytać, umie na czwórke*

NA KOSMOS.

Kolejny sposób, *metafizyczny*, stosuje Magda z historii. Zawsze jest przygotowana tak sobie, a właściwie nawet gorzej. Przeważnie na pięćdziesiąt trzy pytania umiem jedno. Dlatego, żeby zdać, muszę je dostać. Wpatruję się hipnotycznie w egzaminatora i staram się go tak zasugerować, żeby mi je właśnie zadał. Wiem, że to brzmi nieprawdopodobnie, ale w moim przypadku się sprawdza. Kończy się tak, że profesor żegna mnie słowami: Umówmy się, że pani to umie. Wychodzę oczywiście niemalże na czworakach, bo nie cierpię robić z siebie idiotki, ale jakaś trójka czy czwórka w indeksie zawsze jest.

NA INTELIGENCJĘ

Andrzej z polonistyki nie ma problemów z przyswajaniem wiedzy. Fenomenalna pamięć

tylko mu pomaga. A że zazwyczaj nie ma czasu? Jest tyle ciekawszych zajęć... Dostałem pytanie z lektury, o której nie miałem pojęcia. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że znałem inne rzeczy tego autora i jego poglądy filozoficzne. Na tej wątpliwej podstawie wymyśliłem, o czym rzecz traktuje. Jak się okazało, trafiłem. Okrasilem moją wypowiedź filozoficznymi dygresjami i wyszło bardzo dobrze. Komisja była zachwycona. Takie rzeczy czasami przechodzą, ponieważ egzaminatorzy są znudzeni cytowaniem kolejny raz tego samego podręcznika i jakiś przejaw samodzielnego myślenia trochę ożywia nudę egzaminu. Niestety, w jakimś tam stopniu trzeba się orientować, zbyt jawne zbaczanie z tematu nie przejdzie i traktowane jest jak żałosna próba wyplątania się z opresji.

Można zastosować system, który pomoże wielu, a przynajmniej więcej niż jednemu. W jednym z liceów uczniowie przed klasówką z angielskich czasowników przykleili ściągę obok godła nad tablicą. W trakcie klasówki symulowali zawzięte myślenie przewracając oczami i wznosząc je do góry. Dzięki temu znakomitemu pomysłowi cztery pierwsze rzędy dostały oceny bardzo dobre.

Na koniec coś ku przestrodze. Marek, z pierwszego roku, nie powiem czego, kupił podobno pewne pytania od kolegi z roku starszego. Szczęście, że jak to czasami bywa na pierwszym roku, jednak trochę się przygotował. Okazało się bowiem, że pytania były czystą fikcją i oszustwem.

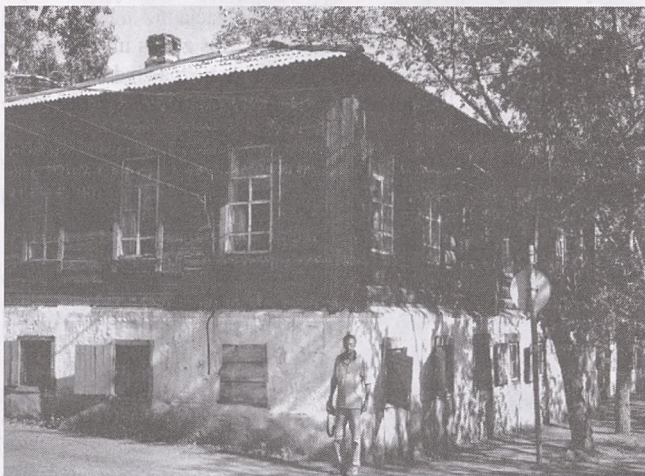
I NA CO TO WSZYSTKO?

Pewnie się dziwicie, znając fantazję studentów i uczniów wszelkiego kalibru, dlaczego te przykłady są takie mało odkrywcze. Ale przecież nie możemy zdradzać genialnych sposobów radzenia sobie z trudami egzaminów. Przed nami jeszcze niejedna sesja, przed naszymi młodszymi znajomymi jeszcze więcej, nie należy więc wytrącać sobie oręza z dłoni. Najważniejsze jest wcześniejsze rozpracowanie przeciwnika. Zorientowanie się, jaki system jest najsukuteczniejszy. Pewnie, że można się normalnie nauczyć. Ale, jak wiadomo, za parę lat będziemy sławni. I wtedy, w tych wszystkich wywiadach, jakich będziemy musieli udzielać, parę anegdotów się przyda.

Małgorzata Masłyk

Latem 1998 roku narodził się pomysł zorganizowania wyprawy naukowo-badawczej, mającej na celu dotarcie do miejsc, gdzie pracował twórca *Katedry Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego* - prof. Julian Talko-Hryniewicz (1850 – 1936). Ten wybitny lekarz, etnograf i antropolog, odkrywca jednego z największych i najlepiej zachowanych grobowców scytyjskich, zawędrował aż w obszary Zabajkła, gdzie spędził 17 lat życia. Jego pobyt na Syberii zaowocował kilkudziesięcioma wspaniałymi, pionierskimi pracami z zakresu etnologii, archeologii i antropologii obszaru zabajkalskiego, a większość zgromadzonych materiałów stanowi unikalną w skali światowej kolekcję, będącą własnością Zakładu Antropologii UJ.

Antropolodzy na ste- pach BURIACJI



Nasza trasa na Zabajkale wiodła poprzez Moskwę, Irkuck i Nauszki – stację tranzytową na granicy rosyjsko – mongolskiej, do Kiachty, niegdyś stolicy handlu z Chinami. Z jej dawnej świetności pozostało niewiele – dwie główne, biegnące równolegle ulice, połączone prostymi przecznicami. Do rewolucji w ciągu lata przechodziły tędy setki karawan. Obecnie teren jest całkowicie zestepowiony, przechodzący w półpustynię na skutek bezmyślnej i rabunkowej gospodarki drewnem. W trzecim dniu pobytu w Kiachcie pojechaliśmy na stanowisko archeologiczne w Suchych Kluczach, położone jakieś 25 km na pn-zach. od miasta. Prawie sto lat temu prowadził tam wykopaliska Julian Talko-Hryniewicz. Na miejscu zastaliśmy trzysobową grupę buriackich archeologów z Ułan-Ude – stolicy Buriacji. Wymieniliśmy adresy z nadzieją, że w najbliższych latach poprowadzimy wspólnie wykopaliska. A jest co tutaj robić. Na obszarze około 20 km kwadratowych znajduje się trzysta kurhanów i mogił hunów. Tak rozległe nekropolie tych nomadycznych plemion, które dotarły na początku naszej ery na tereny środkowej i wschodniej Europy są unikatami w skali światowej.

KURHANY, KOMARY, UPAL...

2 lipca 1999 roku ruszamy z zapasem jedzenia, wody i niebotycznie obciążonymi plecakami wzdłuż rzeki Selengi. Niesamowity skwar leje się z nieba, wokół step, szybko znajdujemy ślady obecności Talko-Hryniewicza, dwa rozkopane kurhany wyglądają tak, jakby przed chwilą skończono tu pracę, a

w sąsiedztwie kilka oczekuje na swoją kolej. Jak okiem sięgnąć – wyzywająca przestrzeń, piękna i groźna zarazem.

Po drodze natrafiamy jeszcze na kilkadziesiąt mogił dawnych koczowników. Większość z nich zaznaczona jest na mapach sporządzonych przez Juliana Talko-Hryniewicza. Przez kolejne dni wędrowki nocujemy w pobliżu rzeki. Naszą zmurą są komary i mszki, których ilość jest przerażająca. Co chwilę spotykamy groby władców tych ziem sprzed ponad 2 tysięcy lat – widać, że te niezmiernie przestrzenie tętniły kiedyś życiem, dzisiaj to królestwo świerszczy, wiatru i słońca.

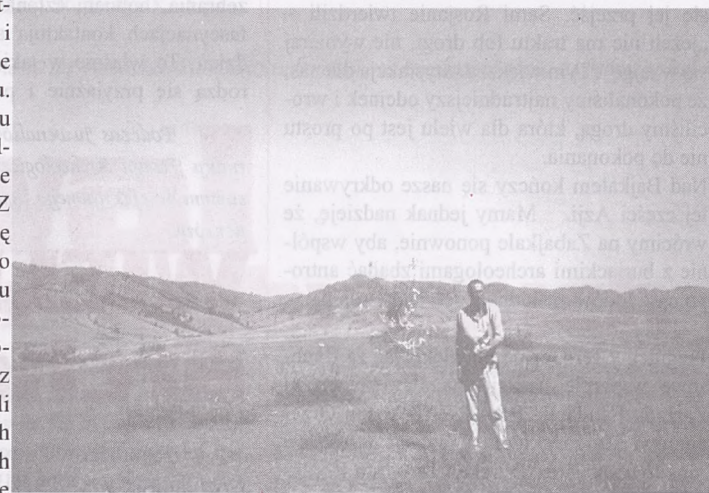
Docieramy do farmy buriackiej. W obrębie zagrody biegają kilkuletni chłopcy. Zauważają nas dopiero, kiedy jesteśmy kilka metrów przed furtką. Są zdziwieni i przestraszeni. Nie mówią po rosyjsku. Po chwili z domu wychodzą dwie kilkunastoletnie dziewczynki. Z nimi możemy się już swobodnie dogadać. Na początku są bardzo powściągliwe i podchodzą do nas z rezerwą. Po chwili jednak na twarzach nas wszystkich pojawia się uśmiech. Wykonujemy kilka zdjęć, wręczamy podarki, wymieniamy adresy, uzupełniamy zapasy wody i po zasięgnięciu wywiadu co do dalszej drogi, ruszamy dalej. Jesteśmy zachwyceni roztropnością dzieci buriackich. W czasie dalszej wędrowki ciągle powracamy myślami do tego spotkania.

„**ŻADNEGO DRZEWA, ŻADNEGO**

CIENIA...”

Kolejny dzień przynosi nowe niespodzianki. Wyruszamy wcześnie rano, aby uniknąć upału. Idziemy otwartym stepem, wokół nas skaczą nieprzeliczone ilości świerszczy i koników polnych. Step szumi. Niemiłosierny żar leje się na nasze ciała. Żadnego drzewa, żadnego cienia.

Po ośmiu godzinach marszu przed naszymi oczami pojawia się osada. Przed zagrodą czeka Jura – dwudziestoparoletni, spalony słońcem blondyn, jeden z trójki Rosjan zamieszkujących osadę Deben liczącą 85 dusz, pozostali to Buriaci. W domu Jury czeka na nas prawdziwa uczta: jajecznicza, świeży biały ser, ogórki, pomidory, mleko i parzona na sposób rosyjski herbata. Rozmowa toczy się wartko. Bardzo nalegają, abyśmy zostali na dłużej – nigdy nie było tutaj obcokrajowców. Jura zdobywa dwa litry benzyny i zdezelowanym „iżem” z przyczepą przewozi nas przez bardzo trudny odcinek trasy. Docieramy do Poworotu. Kawałek asfaltu, namiastka przystanku autobusowego i nic poza tym. Po dwóch godzinach oczekiwania na okazję



zostawiamy Jurę z motocyklem, bez benzyny. Mówi, że sobie poradzi. Idziemy dalej szosą w kierunku Nowoselenginska, próbując złapać okazję. Niesamowity upał, asfalt przykleja się do naszych „salomonów”. Po 10 km wędrowki zatrzymujemy starą Ładę. Przekraczamy mocno strzeżony (dwóch uzbrojonych strażników) most na Selen-

9⁹ dze, jedyny na przestrzeni 200 km. Następnego dnia docieramy do Nowoselenginska, który swoją zabudową przypomina Kiachtę. Ze starego Selenginska został tylko fragment cerkwi, resztę utopiła Selenga.

EGZOTYKA DLA TWARDZIELI

Przyjeżdża autobus. Kierowca udaje się na „śniadanie”. Wraca, lustruje pasażerów, widać, że myślamy jest gdzie indziej. Podbite oko, ubranie prane około pół roku temu, ale wysoki i niewątpliwie przystojny - wzbudza zaufanie pasażerów. Miejscowi spotykają się z tym na co dzień, my rzadziej. Wchodzimy do autobusu. Czekają na nas wolne miejsca. Są niesłychanie zakurzone. Kierowca podaje swoją kurtkę. Ścieramy kurz, układamy bagaże i jedziemy. Jest dobrze, w sumie doceniamy karkołomnych kierowców. Nie przeszkadza mu nawet paląca się w czasie jazdy tylna opona. Nasze stwierdzenie, że coś jest nie tak, bo ogień i dym nie pozwalają oddychać, a w pobliżu stoi kanister z benzyną, zostaje zignorowane. Prowadzący autobus ze stoickim spokojem dowozi nas żywych do stolicy Buriacji – Ułan – ude i na naszą uprzejmą prośbę zatrzymał się w pobliżu Hotelu Buryatia. Tam za 16 dolarów, w pokoju 2-osobowym, w miarę spokojnie możemy spędzić noc. Jesteśmy na tyle zmęczeni, że lekceważymy natrętne pukanie do drzwi. Odwiedzamy mekkę lamaizmu wschodniej Syberii – Ardacan. Jesteśmy zachwyceni architekturą i atmosferą tego miejsca. Nie pozostaje nam nic innego, jak dotrzeć na miejsce kultu każdego Rosjanina – nad Bajkał.

OSTRY FINISZ

Decydujemy się na przejazd taksówką. Cena jest porównywalna. Wybieramy, jak się później okazuje, najgorszy sposób dostania się nad jezioro, ruszamy bowiem drogą lądową na południe od Griemiacyńska. W ciągu siedmiu godzin uciążliwej wędrowki pokonujemy dwa kilometry tajgi. Właściwie nie da się jej przejść. Sami Rosjanie twierdzili – „jeżeli nie ma traktu lub drogi, nie wybieraj się w tajgę”. Tym większa satysfakcja dla nas, że pokonaliśmy najtrudniejszy odcinek i wróciliśmy drogą, która dla wielu jest po prostu nie do pokonania.

Nad Bajkałem kończy się nasze odkrywanie tej części Azji. Mamy jednak nadzieję, że wrócimy na Zabajkale ponownie, aby wspólnie z buriackimi archeologami zbadać antropologię ludów zasiedlających tamte rejony.

Pragniemy serdecznie podziękować za finansowe wsparcie naszej wyprawy prezesowi Zarządu Fundacji „BRATNIAK” panu Grzegorzowi Murzańskiemu, Fundacji *Subsidium Iagellonicum* oraz Dyrekcji Instytutu Zoologii UJ.

Henryk Głab, Krzysztof Szostek
Zakład Antropologii, Instytut Zoologii UJ

Refleksja nad dzisiejszym światem nieuchronnie stawia nas przed pytaniem o własną tożsamość. Z chwilą, kiedy brak jest jakichkolwiek oczywistości, a żywotnym staje się problem zaniku więzi międzyludzkich, jedyną rozsądną postawą wydaje się być poszukiwanie pozytywnej drogi wyjścia z cywilizacyjnego impasu. Taką właśnie drogą może być dotarcie do naszych korzeni kulturowych.

RODOSŁOWIAŃSKI ZBOR MŁODZIEŻY - odpowiedź na GLOBALIZACJĘ

Przesłanki te, jak również najwyklesza **chęć poznania innych, ciekawych** ludzi skłoniły Wiktora - studenta historii z Brześcia (Białoruś), do stworzenia przy DS „Piaś” klubu dyskusyjnego zwanego Rodosłowiańskim Zborem Młodzieży. Inicjatywa spotkała się ze sporym zainteresowaniem wśród kolegów Wiktora (tzn. studentów historii), ale też i innych młodych Słowian. Działalność klubu mogła więc od stycznia br. ruszyć pełną parą. Zebrania „Zboru” odbywają się od tamtej pory w co drugi czwartek w knajpie na górze, mają zaś na ogół charakter tematyczny.

Hasłem przewodnim klubu jest **panslawizm**, rozumiany jako swoista płaszczyzna porozumienia pomiędzy podzielonymi politycznie i nierzadko przecież zwaśnionymi Słowianami. Problem Słowiańszczyzny traktowany jest tu bardzo wszechstronnie, poczynając od aktualnych zagadnień polityczno – społecznych, a na mitologii słowiańskiej kończąc. Jak z tego widać, w Rodosłowiańskim Zborze Młodzieży znajdzie się miejsce dla ludzi o dość różnych zainteresowaniach.

Ale działalność klubu to nie tylko zebrania, bowiem członkowie o podobnych fascynacjach kontaktują się ze sobą na co dzień. To właśnie w takich okolicznościach rodzą się przyjaźnie i powstają oryginalne

pomysły. Do takich bez wątpienia należy **idea stworzenia teatru słowiańskiego** albo organizacja zjazdu młodych Słowian w Krakowie. Warto wspomnieć także o planach wydania czasopisma, poświęconego tematyce słowiańskiej i nawiązania kontaktów z innymi, podobnymi organizacjami.

Jeśli więc ktoś z was interesuje się Słowiańszczyzną, chce poznać ludzi o podobnym zapatrywaniu na świat, nie potrafi bez-



myślnie przyglądać się zalewowi tzw. kultury masowej albo po prostu miałby ochotę pogadać, niechże zapuka do pokoju 709a w „Piaście” bądź rzuci okiem na jedno z ogłoszeń, jakich wiele jest na terenie uczelni.

Można również kontaktować się z redakcją.

Hubert Bożek

Podczas Juwenaliów Koło Naukowe Studentów Archeologii UJ zorganizowało na płycie rynku Festyn Archeologiczny. Tego typu akcję Koło prowadzi corocznie, przyczyniając się tym samym do efektywnego i godnego reprezentowania swojej uczelni podczas święta wszystkich studentów.

WIELKI FESTYN archeologiczny

Tegoroczny Festyn pod kierownictwem prezesa KNSA UJ, Dariusza Klisia, udało się zrealizować dzięki ogromnemu nakładowi i zaangażowaniu studentów archeologii UJ, a także dzięki, pomocy kilku archeologicznych instytucji naukowych.

Program festynu obejmował m.in. pokazy walk rycerzy, neandertalczyków, legionistów, także prezentacje dawnych technologii m.in. obróbki krzemienia, lepienia

naczyni glinianych czy też produkcji ozdób metalowych. Całość uzupełniały jeszcze: małe muzeum zabytków archeologicznych, grobowiec egipski z sarkofagiem wewnątrz, a także wyrocznia delficka.

Zainteresowanie Festynem archeologicznym było duże, tym bardziej, że każdy z organizatorów był przebrany w prehistoryczny lub co najmniej średniowieczny strój, co przyciągało uwagę przechodniów, także tury-

Z braku wystarczającej dokumentacji, jaką pozwalaliby nam na pełną interpretację faktów stanowiących przedmiot niniejszych dociekań, ograniczamy się w tym miejscu do podania fenomenologicznego opisu obrzędu/rytuału, znanego pod nazwą: „Wybory Najmilszej Studentki Krakowa”.

WYBORY NAJMILSZEJ STUDENTKI KRAKOWA

Z PUNKTU WIDZENIA FENOMENOLOGII

Wieczorem dnia 18 maja, przed specjalnym sanktuarium zwanym „38” (zapewne liczba magiczna) zgromadziły się tłumy krajowców zwanych „studentami”. Dawał się wyczuć nastrój podniosłości i oczekiwania, co sami zebrani komentowali mówiąc, że „jest gorąco”. Kiedy otwarto wrota sanktuarium, ludzie poczęli desperacko wdierać się do jego wnętrza. Kiedy zamieszanie minęło, rozbłyśły światła i na wznieśionym w centralnym punkcie sali podium pojawili się kapłani-pomocnicy (kabaret „Pod Wyrwigroszem”).

Ceremonia rozpoczęła od wypowiedzenia imion bóstw lokalnych i uniwersalnych zwanych „sponsorami”, jak również pochwały ich atrybutów. W następnej kolejności przedstawiono tzw. „jury”, czyli rodzaj kolegium kapłańskiego, z arcykapłanem noszącym tytuł „Jego Magnificencji”¹ na czele. Zgromadzeni „studenci” byli, jak się wydaje, przedstawicielami dziewięciu wielkich klanów (AGH; AWF; UJ; AR; AP; AE; PK; PSB; WSBZ) i z tych też klanów wywodzili się tzw. „kandydatki”.

Właściwy obrzęd składał się z trzech oddzielnych stadiów inicjacyjnych, czyli tzw.: „short programu”, „jazdy dowolnej” i „jazdy obowiązkowej”. W pierwszym z nich „kandydatki” prezentowały się audytorem w specjalnych kostiumach, wyrażają-

cych ich osobowość i siłę witalną, których integralnym składnikiem były krótkie spodnie zwane „szortami”. Wykazujący dużą solidarność grupową krajowcy reagowali żywo na te prezentacje, co znajdowało swój wyraz niezwykłym wręcz natężeniu hałasu (nawet do 117 dec.). Stadium „jazdy dowolnej” polegało na epatowaniu uczestników obrzędu siłą, sprawnością fizyczną i pięknem partnerów - tzw. „facetów”, co łączyło się niejednokrotnie ze spontanicznym wpadaniem w stany transowe i śpiewami „kandydatek”. Treścią trzeciego i ostatniego stadium była udratyzowana wersja wizji, w których „kandydatkom” (ich liczba ograniczona została do pięciu, na podstawie spontanicznej reakcji „studentów” - patrz wyżej wspomniane natężenie hałasu) objawiły się duchy opiekuńcze (pod postaciami np. Strażnika Miejskiego, Księdza, Ojca, Portiera, Handlarza Ulicznego). Objawieniom tym towarzyszyły ożywione walki słowne, które na ogół prowadziły do zwycięstwa kandydatek, ku ogólnej radości identyfikujących się z nimi grup kajowców.

Zwieńczeniem obrzędu było rytualne nadanie imion kandydatkom przez arcykapłana. I tak: Halina Sobczak z klanu AGH została Najmilszą Publiczności, Najmilszą OSM Sanok, Najmilszą Coca-Coli, Najmilszą Wranglera, Najmilszą Mix Eleكتروnics i Drugą Najmilszą Studentką Krakowa;

Katarzyna Stoch z klanu WSBZ otrzymała miano Najmilszej Wranglera; Małgorzata Kafel z klanu UJ nazwana została Najmilszą Wranglera, Najmilszą Dziennika Polskiego i wreszcie Najmilszą Studentką Krakowa 2000. Wszystkie dziewczęta otrzymały wielkie dary, a Najmilsza Studentka dodatkowo obdarzona została błogosławieństwem arcykapłana.

Po jego krótkim przemówieniu kapłani-pomocnicy dali sygnał do ogólnej orgii.

Przypisy:

1. Pełna tytułatura arcykapłana, będącego przypuszczalnie patriarchą klanu AGH, brzmiała: „Jego Magnificencja Prorektor do Spraw Dydaktyki Profesor Doktor Habilitowany Bronisław Barchański”.
2. Brak jest wystarczających danych, które pozwalałyby na interpretację struktury społecznej krajowców w myśl paradygmatu totemizmu.
3. Niewątpliwym wydaje się związek z innym niezwykle interesującym obrzędem, zwanym „jazda figurowa na lodzie”.
4. Konieczne są wnikliwe i kompleksowe badania nad tym fenomenem.
5. W nauce współczesnej panuje słuszne przekonanie o skłonności „studentów” do zachowań patologicznych i daleko posuniętej rozwiązłości.

Hubert Bożek

Chyba nikt z pierwszych organizatorów istniejącego już prawie 40 lat Festiwalu Piosenki Studenckiej, nie wyobrażał sobie, że będzie to najważniejszy festiwal w życiu każdego „młodego barda”.

Festiwal dla wybranych

Najciekawszą imprezą tegorocznego festiwalu był Koncert na forcie św. Benedykta. Powodzenie zeszłorocznego koncertu, organizowanego w tym samym miejscu, poświęconego pamięci Wojtka Bellona, sprawiło, że w tym roku studenci musieli rozstrzygnąć, czy iść na wybory najmilszej studentki UJ, czy na koncert przy forcie. A propos Wojtka Bellona, to jury tegorocznego festiwalu nie uhonorowało nikogo nagrodą jego imienia, przyznawaną za walory tekstu. Koncert miał być wyjątkowy, no i był, temat bardzo oryginalny, a wglębiając się w całość przedsięwzięcia, nawiązujący do ubiegłorocznej imprezy,

bo gdzież Bellon bez gór, więc „Góry - Żródlu Mocy”. W zeszłym roku wg organizatorów na koncercie bawiło się około 8 tys. osób, w tym jeszcze więcej. Góralska muzyka ma moc, szczególnie w takim wykonaniu. Imprezę poprowadzili Piotr Bałtroczyk - I konferansjer RP i bracia Brodowie, którzy mało mówili, a więcej grali, i dobrze. Największy aplauz zebrała Kapela z Żywca, wykonując same folkowe przeboje, które podniosły ku góróm większą część publiczności. Zagrały jeszcze „Trebunie Tutki” ze świetnym programem oraz „Stare Dobre Małżeństwo”, które za bardzo nie wstrzeliło się w klimat ani góralski,

ani folkowy, ale zaprezentowało dobrze znane przeboje. Nagle zrobiło się po północy i ze sceny powiało ciszą, I Konferansjer RP uspokoił jednak, że to nie koniec. Na deser wystąpiły Brathanki - objawienie muzyczne tego roku. „Czerwone korale” i „Siebie dam po ślubie” zaśpiewane razem z publicznością zakończyły koncert. Pozostał powrót środkami lokomocji (dla wybranych), albo na piechotę (dla większości). „Podziękowania” dla MPK.

Jacek Zielonka

NAJTANIEJ ODLECISZ

Najtańsze bilety lotnicze dla młodzieży i studentów!

LONDYN, MADRYT,	BOSTON, CHICAGO,
PARYŻ - 202 USD	NOWY JORK - 319 USD
ATENY, DUBLIN,	LOS ANGELES - 382 USD
MEDIOLAN, RZYM,	MIAMI - 381 USD
ISTANBUL - 213 USD	TORONTO - 372 USD
TEL AVIV - 255 USD	NEW DELHI - 552 USD
MEKSYK - 478 USD	SAO PAULO - 658 USD
CANCUN - 499 USD	SYDNEY - 849 USD
HAWANA - 509 USD	TOKYO - 573 USD
	JOHANNESBURG - 615 USD

DLA WSZYSTKICH PODRÓŻNYCH MAMY SPECJALNĄ OFERTĘ NOCLEGOWĄ
W GŁÓWNYCH MIASTACH ŚWIATA PO BARDZO ATRAKCYJNYCH CENACH
OFERUJEMY TAKŻE BILETY IATA I WYNAJEM SAMOCHODÓW



01-022 Warszawa, ul. Józefa Bellottiego 1
paw. 13
tel. (0-22) 636 06 56, 636 06 57, 636 06 48
fax: (0-22) 838 92 70
e-mail: sonata@sonatatravel.com.pl

31-135 Kraków, ul. Batorego 25
(róg Karmelickiej)
tel. (0-12) 634 46 11
tel./fax (0-12) 634 45 52
e-mail: krakow@sonatatravel.com.pl



Zostań pełnoprawnym członkiem
Sonata Travel Club i zbieraj punkty, by odlecieć ZA DARMO!

O szczególnych promocjach pytaj w naszych punktach sprzedaży.

Ceny biletów rocznych, w pełni zwracalnych, z możliwością zmian terminów i trasy podróży,
ceny netto, nie zawierają podatków i opłat lotniczych.

Tanie bilety może kupować młodzież do 26 roku życia oraz studenci, którzy nie ukończyli
35 lat. Do zakupu upoważniają karty: ISIC, YOUTH STA, EURO 26, GD25.

MAŁGORZATA KAFEL – studentka III roku bułgarystyki, pochodzi z Krosna. Wesola, sympatyczna, realnie patrząca na rzeczywistość i przede wszystkim na siebie. Dokładnie taką, jaką powinna być Najmilsza Studentka Krakowa. Kiedy robiliśmy z nią wywiad, jeszcze nie wiedziała, że otrzyma ten zaszczytny tytuł. Była tylko najmilszą studentką UJ. Teraz, aż do Juwenaliów 2001 będzie nosić tytuł Najmilszej Studentki Krakowa.

NIE JESTEM MISS! ROZMOWA Z NAJMILSZĄ STUDENTKĄ KRAKOWA

Agnieszka Cynarska: Jakie są Twoje pierwsze wrażenia po imprezie?

MAŁGORZATA KAFEL: Jeszcze nie całkiem ochłonęłam, z nerwów boli mnie brzuch i głowa. Na początku bardzo się denerwowałam, było duże napięcie, ale później atmosfera się rozluźniła. Między dziewczynami nie było jakiejś niezdrowej, nerwowej rywalizacji. Pomagałyśmy sobie, starałyśmy się podtrzymywać na duchu. A już w trakcie samej imprezy najbardziej podobała mi się konkurencja, w której miałyśmy podkładać dialogi do wyciszonych filmów, wyświetlanych na telebimie. W większości dziewczyny dostały jakieś bajki, a mi przypadł chyba przedwojenny film, czarno-biały. W pierwszej chwili trochę mnie to przeraziło, ale później przypominałam sobie dialogi z *Krola, Psów*, do tego dodałam teksty w stylu brazylijskiej telenoweli. I to mi poszło chyba najlepiej. Za to najgorzej wyszła mi konkurencja z kopaniem piłki. Kopnęłam tak, że dostał jakiś biedny gość na widowni.

Co spowodowało, że zgłosiłaś się do konkursu?

Oczywiście, jak to zwykle bywa, namówili mnie do tego znajomi. Mówili mi: *idź, idź, będziesz najmilsza* i oczywiście śmiali się ze mnie. Zdecydowałam się też dlatego, że nie są to wybory Miss, lecz Najmilszej Studentki. Jeszcze u siebie, w Krośnie, skąd pochodzę, grałam w różnych teatrach amatorskich, a teraz bardzo mi tej sceny brakuje. Te wybory były dla mnie taką namiastką teatru, mogłam wyjść na scenę, zaprezentować się. To był też dla mnie duży bodziec. No, i oczywiście nagroda: bezpłatny akademik na cały rok. To też była duża motywacja.

Czy ta wygrana coś zmieni w Twoim życiu?

Myślę, że nie. Na razie jest dużo szumu wokół mnie. Ciągłe gratulacje, jakieś wywiady, zdjęcia. To wszystko dzieje się wokół mnie, ale pewnie też szybko ucichnie. Dzisiaj szłam przez teren AGH, minęli mnie jacyś faceci, a za sobą usłyszałam głosy: *widziałeś, widziałeś – to ta najmilsza z UJ!* Nie wiem, jak mam reagować w takich sytuacjach.

Jakie masz zainteresowania poza studiami?

Zawsze chciałam zostać aktorką, ale oczywiście do PWST mnie nie przyjęli. Żeby się ratować, zostałam w Krakowie, zdecydowałam się zdawać na turkologię – wydawało mi się, że będzie łatwo, bo była tylko rozmowa kwalifikacyjna. Okazało się, że słabo znam histo-



rię Turcji i też mnie nie przyjęli, ale zaproponowano mi bułgarystykę. W tym momencie było mi już wszystko jedno i zgodziłam się bez wahania: niech będzie bułgarystyka. Obecnie jestem bardzo zadowolona z tego wyboru. Kiedy tylko mogę, wyjeżdżam do Bułgarii. W przyszłym roku chcę pojechać tam na stypendium na cały semestr. Poza tym ciągle marzę o teatrze, uprawiam sport – kiedyś nawet czynnie uprawiałam koszykówkę, jednak teraz nie mam czasu na treningi. Bardzo lubię tańczyć, chodzić do kina. Oglądam wszystkie filmy z Bradem Pittem, choć ostatnio mam trochę zaległości w tej mojej bradoppitmanii. Widziałam ostatnio *American Beauty* i *Cube*.

Twoje plany na przyszłość?

Na razie najważniejsze jest dla mnie stypendium w Bułgarii. Myślę też o studiach związanych z Unią Europejską, może będą to stosunki międzynarodowe. Moim marzeniem zawsze była praca w reklamie. Ale to wszystko jeszcze nie jest pewne, bo wiele rzeczy rozpoczynam, a później brak mi już zapału na ich dokończenie. Chciałam ćwiczyć też judo i ju-jitsu, ale tu znowu okazało się, że nie mam prostego kręgosłupa, więc mistrzem świata w judo nie zostanę.

Czy zamierzasz w przyszłości startować w podobnych konkursach?

Raczej nie. Nie lubię żadnych wyborów miss. Na start tutaj, jak już mówiłam, zdecydowałam się dlatego, że jest to konkurs Najsympatyczniejszej, a nie Najpiękniejszej studentki.

10 średniowieczny strój, co przyciągało uwagę przechodniów, także turystów z zagranicy i wybitnych krakowskich naukowców. Pojawili się również dziennikarze.

W trakcie „Festynu” można było nabyć, obok narzędzi krzemiennych, naczyń glinianych czy ozdób metalowych wyrabianych na miejscu, także biuletyn „Piramidion” wydawany przez KNSA UJ Nie do rzadkości należały też zdjęcia z upodobanym rycerzem czy np. neandertalczykiem.

Tego typu forma Juwenaliów łączy w sobie przyjemne z pożytecznym – pożytecznym tak dla nauki, jak i dla społeczeństwa. Może więc być to przykład i dla innych kierunków U.J., które powinny wykorzystać swój charakter dla propagowania nauki i wzmocnienia garstki studentów, godnie reprezentujących swą uczelnię w obchodach tego święta.

Mariusz Bil

SZALEŃSTWO

kontrolowane

Nie wiadomo, jakie powody kierowały kilkaset lat temu rajcami miejskimi, i władzami Akademii Krakowskiej oddającymi na kilka dni władzę w mieście żakom. Być może istnieje analogia z pełniącym przez długie lata rolę wentyla bezpieczeństwa festiwałem w Jarocinie - student to w końcu zasadniczo niepokorna i krnąbrna istota, musi więc czasem poszumieć. Poszumieć, poszumieć, poczuć się przez chwilę prawdziwie wolnym i niezależnym, a później powrócić do książek, jak Pan Bóg przykazał.

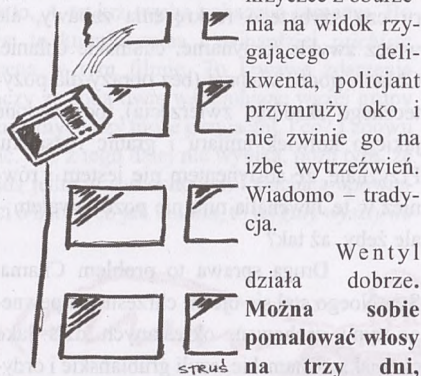
Juwenaliowa tradycja przyjęła się nadzwyczaj dobrze i trwa, z przerwami, do dnia dzisiejszego. Oczywiście oficjalne założenia są szczytne: niech student zaprezentuje

swoje dokonania kulturalne, niech weźmie udział w zawodach i poskacze na tanim koncercie, bawiąc przy tym mieszczan swoim niecodziennym strojem. Po kilku latach oglądania Juwenaliów na Miasteczku nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że punkt ciężkości znajduje się gdzie indziej, bliżej kufła, a może nawet w jego środku. Bez piwa Juwenalia nie mogłyby się udać, nie przecież nie wyzwala równie pozytywnych emocji i nie zbliża ludzi do siebie równie dobrze. A przy tym piwo uwalnia wyobraźnię, skrepowaną na co dzień okowami łacińskich deklinacji, całek i zbędnych wiadomości. Co najważniejsze, można imprezować niejako w majestacie prawa - starsze panie nie zaczęły

wygolić irokeza albo zapleść „dredy”. Można zbić wszystkie świetłówki na piętrze albo zasłać cały korytarz szkłem z potłuczonych butelek, bez obaw o konsekwencje. Rok temu w Białymstoku doszło nawet do ciekawego pojedynku pomiędzy akademikami: na wyrzucone przez okno notatki sąsiedni akademik odpowiedział również notatkami, następnie wzięto się za cięższy sprzęt: krzesła, stoliki, szafeczki, fotele, podobno nawet ktoś monitor wyrzucił ciekawe, czy swój, czy kolegi. Pojedynek zakończył się remisem. Nie wiadomo, kto zajął się sprzątaniami - Pan Konserwator czy studenci.

Niestety, Juwenalia trwają krótko. Trzeba wytrzeźwieć, doprowadzić fryzurę do porządku i pokój posprzątać, a potem czekać cały rok na kolejną okazję do zmanifestowania swojej niezależności i wyobraźni. Do zobaczenia na następnych Juwenaliach, w Trójkącie Bermudzkim, którego wierzchołki wyznaczają z pewnością: stadion „Wisły”, Uni - Market i polanka na Miasteczku, idealna do grillowania.

MOL



Studenckie

2000

HISZPANIA 1099zł
15 dni COSTA BRAVA

WŁOCHY Riviera Adriatycka
10 dni lipiec, sierpień od 829zł
10 dni wrzesień 699zł
14 dni lipiec, sierpień od 999zł
20 dni wrzesień od 888zł

GRECJA Riviera Olimpijska
17 dni lipiec, sierpień od 999zł
19 dni wrzesień od 849zł

FRANCJA 949zł
16 dni ANTIBES

CHORWACJA
12 dni ISTRIA 829zł

20 dni SYCYLIA, ELBA 1099zł

BRATNIAK
CENTRUM TURYSTYKI STUDENCKIEJ
WWW.BRATNIAK.ORG.PL

WŁOCHY + GRECJA

20 dni sierpień, wrzesień od 999zł

WŁOCHY + HISZPANIA

20 dni wrzesień 1099zł

S

impreza na promie
Stena Line 140zł

KRAKOWSKICH ŻAKÓW ZAPRASZA
STUDENCKIE CENTRUM TURYSTYKI
"VULTURIUS"

Vulturius
Studenckie Centrum Turystyki

DS. PIAST, UL. PIASTOWSKA 47
TEL. (0-12) 638 61 76

od poniedziałku do piątku 10⁰⁰ - 18⁰⁰

Znana jest powszechnie historia biblijnego Noego, który wraz z garstką bliskich stworzył największy na świecie, pływający ogród zoologiczny. Był Noe absolutnym prekursorem w dziedzinie ekologii i ochrony gatunków zagrożonych wyginięciem. Jednak zasłynął nie tylko jako pionier ochrony środowiska, ale też stał się pierwszym w historii pijakiem, którego poalkoholowe przypadłości opisuje tak wiarygodne źródło, jakim jest Stary Testament

CHAMSKIE CHLANIE CHAMSKIE PISANIE!

Miał też Noe synów trzech. Jeden z nich, Cham, gdy pewnego razu zobaczył ojca leżącego nago w kompletnym upojeniu alkoholowym, sprawił sobie z tego widoku zabawę, na jaką nie każdego dnia mógł sobie pozwolić. Wprawdzie szybko został skarcony przez starszego i mądrzejszego brata, ale wydarzenie to zdążyli skrupulatnie zanotować ówcześni paparazzi i w święte karty zapisać. Sprawa pijanego, biblijnego patriarchy i nie umiającego poszanować ojcowskiego dostojności syna, ma dzisiaj dla nas podwójne znaczenie. Ma dwa, bardzo ważne aspekty, które nie zawsze umiemy dostrzec, choć właściwie spotykamy się z nimi każdego dnia. Są dla nas namacalne i często nawet dotyczą nas o wiele mocniej niż byśmy sobie tego życzyć mogli i chcieli. Być może właśnie przez tą powszechność i powszedniość stają się dla nas zupełnie niedostrzegalne, niezauważalne i zbyt obojętne je pomijamy, choć czasami są one po prostu przykre, bolesne czy bulwersujące.

Pierwsza sprawa to fakt, że autor opisu pijaństwa Noego stworzył precedens, którego skutki w naszym narodzie są szczególnie widoczne, a dla innych nacji nawet przysłowiowe (w tym miejscu dłuższa dygresja: we Francji, od czasów napoleońskich funkcjonuje przysłowie *pijany jak Polak*. Dzisiejsi Francuzi rozumieją je tylko w jeden sposób – pijany jak Polak to ktoś już nieprzytomny, pijany od wielu dni, ktoś, kto jeszcze długo nie będzie mógł samodzielnie stanąć na własnych nogach. Otóż rodowód tego przysłowia jest nieco inny. Napoleonscy żołnierze, których sporą część stanowili właśnie Polacy, mieli w zwyczaju, jak to armii bywa, świętować alkoholem kolejne zwycięstwa. Po takich świętach tylko Polacy byli zdolni do dalszego marszu czy kolejnej potyczki. Francuzi zaś, zupełnie nieprzytomni i nie pozbierani po pijaństwie, nie nadawali się już do niczego. Napoleon zwykł był mawiać w takich chwilach: *pijcie, ale bądźcie pijani jak Polacy*, czyli pić tak, by ciągle być sprawnym i gotowym do podjęcia dalszych trudów). A wracając do Noego i skutków jego upojenia. Przedstawiając pijaństwo tak dostojnej osoby, jaką

bez wątpienia był Noe, autor Biblii stworzył podstawę obrony pijaków przed zarzutami, płynącymi pod adresem ich zgubnego nałogu. Bo przecież Noe, choć pijak, świat uratował i nawet sam Pan Bóg chciał z nim gadać! I żył przecież, choć pił na umór, ładnych kilkaset lat. Jak tu nie pić, skoro z tego takie dobrodziejstwa płyną? Wynik takiego rozumowania widoczny był, na przykład, na Rynku w czasie ostatnich Juwenaliów. To już nie było spożywanie alkoholu, nie picie dla poprawy humoru czy szybszego rozkręcenia zabawy, ale wręcz zwykłe, ordynarne, chamskie chłanie. Chłanie godne wiepra (bez obrazy dla pożytecznego skądinąd zwierzęcia), pozbawione jakiegokolwiek umiaru i granic rozsądku. Przyznaję, że abstynentem nie jestem i również w te Juwenalia nim nie pozostawałem – ale żeby aż tak?

Druga sprawa to problem Chama. Syn Noego stał się ojcem chrestnym pewnego typu zachowań, określanych dziś jako chamskie. Chamskie, czyli grubiańskie i ordynarne, pozbawione dobrego smaku, jakiejś najmniejszej chociaż okruszyny wyczucia tego, co wypada, a co nie. Chamskie czyli po prostu prymitywne, prostackie i puste. Oczywiście, nie trzeba chyba już wyjaśniać, że sprawcę czynów, które można określić powyższymi i im podobnymi epitetami nazywamy chamem! Tak – chamem z małej litery. (Słowo to przechodziło wiele zmian znaczeniowych – chamem określono też po prostu człowieka niewykształconego, prostego; określenia *cham* używała też szlachta pogardliwie odnosząc się do chłopów). Z objawami takiegoż spotykamy się równie często jak z objawami pijaństwa, tyle tylko, że przynajmniej w niektórych, wzbudza ono niechęć, odręę i złość. Rodzaje chamstwa mogą być tak rozliczne jak niwy działania, na które chamom w swej działalności uda się wpełznąć. Jasne jest oczywiście to, że posługują się przy tym zaiste niedzientelmeńskimi metodami (zobacz m.in. *Kariera Nikodema Dyźmy*). Tak więc chama spotkać możemy w knajpie i w kościele, w tramwaju i na przejściu dla pieszych, z chamem przez cały rok możemy dzielić pokój w akademiku (mam to przykre doświadczenie za

sobą – zmieniłem lokum po trzech miesiącach). I jest jeszcze jedno pole działania, rzekłbym nawet – poligon, na którym chamy swą działalność społeczną (bo jest to niewątpliwie działalność społeczna – swymi zwyczajami dzielą się ze społeczeństwem zupełnie bezinteresownie) prowadzą cichutko, nie rzucając się przy tym prawie nikomu w oczy. Często przy tym w oczach reszty populacji uchodzą za ludzi inteligentnych, kulturalnych, takich, których o co, jak o co, ale na pewno nie o chamstwo posądzić można. Tym poligonem szpiegowskim dla chamów staje się możliwość pisania listów. (zaznaczmy – dzisiejszy cham pisać umie). Taki list, pisany przez chama, poznać można między innymi po tym, że jest anonimowy. Cham, dla przykładu, podpisze się ANTY-TARAN, że niby ze mną się nie zgadza. Albo utożsamiając się z głosem całego społeczeństwa wymyśli sobie pseudonim PRZECIWNICY KLAPEK NA OCZACH, albo jeszcze lepiej – ZBAWCY ŚWIATA! Ale zawsze takiemu odwagi braknie, aby wysmarowane chamską łapą bazgroły podpisać nazwiskiem własnym. Ot co!

Ryszard Kapuściński w kolejnej części swoich wspomnień „Lapidarium IV” (książka jest jeszcze nieopublikowana, ale jej fragmenty drukuje pewna *poprawna polityczna gazeta*, co do której ponoć jestem *bezkrytyczny*) pisze tak: *Bezczelowość dyskusji o chamstwie, czyli o przekonywaniu przekonanych...* Rzecz bowiem w tym, że cham tych dyskusji nie śledzi, a przede wszystkim nie wie, że jest chamem, więc gdyby nawet (...), to nie weźmie tego do siebie! A więc wniosek z tego taki, że cały ten mój tekst trafi z zupełną próżnią i jak rzucone przez chama jajko się roztraska – bo cham przecież nie przeczyta. A przeczyta ktoś, kto nie wie i nigdy nie zrozumie, że być może chamem jest. Nad czym głęboko ubolewam, podpisując rzecz własnym nazwiskiem.

TARAN

RECENZJE

KALLAFIORR

Scenariusz i reżyseria: **Jacek Borcuch**
Zdjęcia: **Marek Beczek, Andrzej Wąsik**
Występują: **Andrzej Chyra, Daniel Bloom, Robert Dąbrowski, Tomasz Kalczynski, Jacek Borcuch, Krzysztof Krauze**

KALAFIOR Z REJSEM W TLE

Trudno pisać o tym filmie posługując się językiem ogólnie przyjętym w różnego rodzaju publikacjach przeznaczonych do szerszego rozpowszechniania. Film „Kallafiore” – niezależna produkcja, odcinająca się od całej filmowej maszyny finansowo-produkcyjnej, odcina się też od społecznych przesłań kina. Jego język to bełkot ulicy, bełkot knajp i podrzędnych barów. To często bezładne *pieprzenie* o niczym przez telefon, puste zachwyty nad *dziarami przynoszącymi wolność* czy wreszcie dywagacje nad smakiem kalafiora. Wszystko sklejone razem z trzęsącym się

obrazem o zupełnie *rozkopanej* kolorystyce (obraz jest czarno-biały albo żółto-niebieski, albo czarno-żółty, itd...) sprawia, że oglądamy film o niczym. I w tym tkwi wartość tego obrazu.

Poznajemy kilka postaci, młodych facetów tworzących dwie niezależne i chyba zupełnie inaczej żyjące grupy przyjaciół. Jedni najwyraźniej mają mnóstwo kasy – piją drogie drinki, opowiadają o swoich podróżach, gadają przez komórkowe telefony. I nie robią nic. Drugi to chyba przerośnięte dzieci ulicy. Włączają się po mieście, coś tam kręcą amatorską kamerą video, piją i mają problemy z *syfiskimi* chorobami. I oczywiście nie robią nic. Aha – kręcą film. Można by się tu pokusić o stwierdzenie, że „KALLAFIORR” jest filmem o robieniu filmu. Ale gdzie tam. Przecież oni filmują to, jak jeden z nich wziął i poszedł i *spuścił konkretny łomot* takiemu jednemu wielkiemu skinowi. I co się potem z nim stało. A to już trzeba zobaczyć samemu. Bo jest to kulminacyjna i najbardziej *zajebista* scena w tym filmie. To krwawe zdarzenie łączy ze sobą dwie wspomniane wyżej grupy znajomych czy może przyjaciół. I co? I znowu nic. Nic z tego dalej nie wynika, poza tym, że jadą jednym samochodem i słuchają opowieści o babci, co jak umarła, to jej *gały* wyszły na

wierzch i wybuchła. Panowie w dalszej części rozmowy tłumaczą sobie przyczyny owej eksplozji.

Równie godna wspomnienia jest scena objawienia. Jeden z *kolesi* w kalafiorowym zwidzie spotyka Chrystusa. W czasie ich rozmowy powstaje – dylemat: kto tu się komu objawił dylemat oczywiście nie- rozstrzygnięty, bo każdy z panów twierdzi swoje, zostawiając rozwiązanie problemu zakłopotanemu widzowi. Ale w całym filmie jest to jedyna scena, kiedy z ust postaci płyną jakieś sensowne słowa – choć, jak w całym filmie, tak i tutaj ubrane są w język ulicy. Jednakże poruszają dość istotne sprawy. Powiedziałbym nawet: egzystencjalne!

Atmosfera tej opowieści jest całkiem *spoko*. Do złudzenia przypomina klimat panujący na pokładzie pewnego rejsowego statku, płynącego po Wiśle bez wiadomego celu. Tylko, że tamta rzeczywistość była trochę inna. Głosowanie nad wyborem metody głosowania, kolektyw organizacyjny, konkurs „miasto na K nad Wisłą i zwierzę hodowlane na K nad Wisłą”. W filmie „Kallafiore” też mamy mnóstwo wyrazów na K. I też nic się nie dzieje. A faceci w kolorowych ciuszkach czują się strasznie zmęczeni i marzą o polu kalafiorów i zasłużonym, weekendowym odpoczynku.

Na koniec ciekawostka. Film „Kallafiore” jest rozpowszechniany tylko w jednej kopii. Dla porównania – „Pan Tadeusz” ma ich 104 (sto cztery!!!)

(jw)

ODPOWIEDŹ NA LIST OTWARTY

Krytyka jest w większości przypadków rzeczą dobrą i budującą, zwłaszcza jeśli dotyczy słusznych zarzutów. W majowym wydaniu „WUJ – a” ukazał się list Prezesa Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Niestety, list ten zawierał wiele nieprawdziwych faktów. W związku z tym, jako organizator Uniwersyteckich Dni Otwartych, chciałabym je sprostować.

Po pierwsze: osoba, która przeglądała stronę internetową Samorządu, nie doczytała dokładnie zamieszczonych tam informacji (lub ich nie zrozumiała). Mianowicie podaliśmy, że były to pierwsze Dni Otwarte organizowane przez Samorząd Studentów UJ (a nie w ogóle pierwsze Dni Otwarte na Uniwersytecie).

Po drugie: na ulotce dotyczącej Dni Otwartych rzeczywiście było wymienionych zaledwie kilka organizacji, lecz (i tu znowu pojawia się problem z dokładnym czytaniem informacji) po nich zamieszczone było sformułowanie „i inne”. Ponadto organizatorzy (czyli Komisja Dydaktyczna i Informacyjna Samorządu Studentów UJ) dowiedzieli się od SKMA o chęci wzięcia przez nią udziału w Dniach Otwartych kilka dni przed rozpoczęciem imprezy. Tak więc nie można nazwać zaniedbaniem z naszej strony tego, że SKMA nie znalazła się na ulot-



kach.

Po trzecie: kolega Michał Kula twierdzi, że SKMA jako jedyna potraktowała imprezę poważnie. Otóż na wszystkich wydziałach czynny udział brali członkowie Kół Naukowych (zarówno od strony prezentacji, jak i samej organizacji Dni Otwartych). Rzeczywiście, pozostałe organizacje nie zechciały wystąpić na wszystkich wydziałach, ale i SKMA w drugim dniu, czyli 15 kwietnia pojawiła się tylko w Collegium Medicum, a przecież w tym dniu prezentowały się jeszcze cztery inne wydziały: Zarządzania i Komunikacji Społecznej, BiNOZ, Chemii i Matematyczno-Fizyczny (czyli jednak nie do końca poważnie...).

Po czwarte: członkowie SKMA nie mają do końca sprawdzonych informacji. Na naszych Dniach Otwartych pojawiło się właśnie sporo osób spoza Krakowa, o czym świadczył duży ruch w punkcie informacyjnym i duża popularność mapy miasta. Osoba udzielająca informacji miała dosyć dużo pracy z tłumac-

zeniem, jak dotrzeć do poszczególnych instytucji. Nasza promocja nie polegała tylko na rozesłaniu listów do kuratorów. W radiu RMF FM były ogłaszane częste informacje na ten temat, w Radiu Kraków również przeprowadzono wywiad z organizatorami. Niemal wszystkie krakowskie szkoły zostały poinformowane telefonicznie, a do niektórych szkół w innych miastach członkowie Samorządu Studentów osobiście dostarczali ulotki informacyjne.

Czyżby więc „List Otwarty” był jedynie wyrazem niezadowolnienia, że to nie SKMA organizowała Uniwersyteckie Dni Otwarte?

Przy okazji chciałabym gorąco podziękować wszystkim, którzy aktywnie zaangażowali się w organizację Uniwersyteckich Dni Otwartych.

Z poważaniem

Anna Winiarczyk

Przewodnicząca Komisji Dydaktycznej
Samorządu Studentów UJ

Drużyna Wojów Wiślańskich „KRAK” została stworzona przez miłośników archeologii i historii, upatrujących swych ideałów we wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyźnie. Odwołujemy się zarówno do tradycji legendarnych, jak i wczesnohistorycznych. Działamy w ramach Stowarzyszenia Na Rzecz Tradycji i Kultury „NIKLOT”, realizując cele statutowe tej organizacji. Głosimy i wspieramy tzw. ODRÓDZENIE SŁOWIAŃSKIE, kształtujące nowy typ osobowości ludzkiej.

BIJ WIKINGA,

Wraz z wiosną nadszedł na Słowiańszczyznę okres wielu festynów i festiwali plenerowych. Spośród wielu zaproszeń wybraliśmy trzy, w których zamierzamy wziąć udział. Pierwsze z nich - **VIVAT OTTO III** - odbędzie się w dniach 16-18 czerwca na Ostrowie Lednickim, w Gnieźnie i Grzybowie. Uroczystości skupiają w sobie kilka odrębnych imprez: Cesarsko - Książęcy Orszak, wyruszający z Ostrowa Lednickiego, Jarmark Średniowieczny w Gnieźnie, Złot Wojów Słowiańskich w Grzybowie. Drugą propozycją jest **BITWA POD CEDYNIA** (24-25 czerwca). Rekonstrukcja bitwy z 967 roku odbyła się pierwszy raz rok temu. Sukces komercyjny i ogromne zainteresowanie mediów i świata kultury spowodowały, że miasto Cedynia zainwestowało w imprezę, budując replikę słowiańskiego grodu wraz z przyległą osadą. Swoją przyjazd zapowiedziały drużyny z Niemiec (a więc prawdziwi Sasie!) i Polski. Bitwa, wraz z poprzedzającą ją inscenizacją, potrwa kilka godzin. Zapowiedziano także igrzyska, pojedynki (m.in. słynny „KRAK ZDRADY” czyli wszyscy przeciwko wszystkim) oraz biesiady. Drużyna Wojów Wiślańskich „KRAK” jedzie wspomóc swoich polańskich i pomorskich braci w starciu z saską nawałnicą. Wesprą nas także wojownicy z plemion śląskich i mazowieckich oraz

Lędzianie i Lubuszowie. Po stronie saskiej staną z kolei, grający Wieletów Niemcy z Torgelów (bractwo nazywa się „die slawische Ukraine Land” i promuje wczesnośredniowieczną kulturę słowiańskiego plemienia o nazwie Wkrzanie), a także „polscy Wikingowie” (o, lotry i zdrajcy!!). Jeszcze atrakcyjniej zapowiada się trzecia propozycja - **FESTIWAL WIKINGÓW I SŁOWIAN - WOLIN 2000** (7-9 lipca). W programie przewidziano pięć kilkugodzinnych pojedynków między Słowianami a Wikingami, bitwę morską w świetle pochodni, widowiskowy pochówek wodza Wikingów (wraz z ofiarami spłonie w łodzi), regaty łodzi wiosłowych, występy zespołów neoludowych z Polski, Rosji i Litwy. Dodatkowym atutem będzie także kupiecka część festiwalu pod nazwą „Wolin - miasto kupców”, na której zaprezentowane zostaną stragany z wczesnośredniowiecznymi towarami. Zobaczymy kilkanaście perfekcyjnie zrekonstruowanych łodzi wczesnośredniowiecznych - słowiańskich i wikingów - z wielu krajów Europy (m.in. słynny już okręt wojenny „Swantewit”). Pojawiają się także renomowani wojownicy z Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Czech, Danii, Szwecji, Norwegii, Francji, Anglii, Irlandii, Włoch, Niemiec, Litwy. Gospodarzem jest drużyna „Jomsborg” z Wolina.

BIJ SASA!

Zainteresowanych jakkolwiek współpracą (sponsory, dziennikarze, fotoreporterzy, TV, współwynawcy, osoby chcące wspierać nas w przyszłym roku lub chcące wstąpić do drużyny) prosimy o kontakt listowny pod adresem:

Stowarzyszenie „NIKLOT” skr. poczt. 799 30-960 KRAKÓW 1 z dopiskiem „Drużyna Wojów Wiślańskich KRAK”



W maju w klubie „38” zagrała legenda polskiej sceny rockowej - zespół „Armia”. Nie jest jednak dla nikogo tajemnicą że zarówno „Armia”, jak i polski rock nie są już tym, czym były jeszcze kilka lat temu.

O CHRYSTUSIE, SZALONYCH NASTOLATKACH I SPODNIACH W „PANTERKĘ”

LEGENDA

Wszystko zaczęło się od płyty „Tri-odante”. Wtedy właśnie za sprawą „Armii” po raz pierwszy stało się głośno o tzw. „rocku chrześcijańskim”. Świeżo nawrócony Tomasz Budzyński jął bowiem głosić światu „Dobrą Nowinę”. W miejsce przesiąkniętej mistyką New Age poezji pojawiło się Słowo Boże, koncerty zaś zmieniły się w zbiorową modlitwę. Budzyński awansował tym samym do roli kościelnego specjalisty od public relations, lub, jak kto woli, stał się prorokiem duchowej odnowy.

PROROK I PROFAN

W niewyjaśnionych bliżej okolicznościach w „38” zjawił się owego wieczora słynny profan i prorok zarazem - Jim Morrison. Ta niby przypadkowa wizyta nadała ton całemu koncertowi. Potem było jeszcze kilka podobnych umiejętnie wplecionych cytatów, a wszystkie nawiązywały oczywiście do pięknej rockowej tradycji („Ramones”, „Rush”, „Pantera”).

STARE I NOWE

Z prawdziwą przyjemnością słuchałem również starych punkowych szlagierów („Niezwyciężony”; „Aguiree”; „Trzy Bajki”; „Podróż na Wschód”; „Niewidzialna Armia”). Nie mogę niestety powiedzieć tego samego o nowszych propozycjach zespołu. Często bardzo efektownie rozpoczynające się utwory, szybko stawały się nudne, co tylko po części rekompensowały śliczne sola na skrzypcach lub waltorni („Jezus jest Panem”; „On jest tu”). Brakowało mi również, tak charakterystycznego ongiś dla „Armii”, brzmienia gitary (coś jakby lampowy przester). Nie bardzo rozumiem też logikę towarzyszącą aranżom gitarowym - dwie gitary grające ciężkie riffy, a przy tym żadnych solówek. Co do Budzyńskiego i jego „wyczynów” gitarowych niech mi wolno będzie zamilknąć...

SZALONE NASTOLATKI I SPODNE GITARZYSTY

Wszystko to nie sprawiało jednak

szczególnej różnicy mocno sfeminizowanemu, nastoletniemu audytorium. Nie było wprawdzie słychać zbyt wielu pisków i wrzasków, ale myślę że to sprawa nagłośnienia, które tym razem dopisało.

Bez wątpienia, wielkie wrażenie na zebranych wywarły „szturmówki” gitarzysty. Kto wie, być może sytuacja przyjąłaby inny obrót, gdyby na koncert przyszło więcej studentów („38” przynajmniej w założeniu jest klubem studenckim), ale to już zwykłe gdybanie.

EPILOG

Dwie i pół godziny grania to dla „Armii” optimum.

Na zakończenie usłyszeliśmy jeszcze nastrojowe solo na skrzypcach. Bez wątpienia, dla niektórych ten koncert stanowił wielkie duchowe przeżycie, je nie żałuję wcale że wstąpiłem do „38”, ale zbluźniłbym przeciw prawdzie mówiąc, że nie zostało mi po nim uczucie pewnego niedosytu.

Hubert Bożek

Dzięki Sekcji Militarystycznej NZS nieliczni zainteresowani mogli ujrzeć, jak kontrowersyjną formę przybiera czasem walka w słusznej sprawie. Sala Amfiteatralna Kolegium Wróblewskiego gościła bowiem 13 V postać niecodzienną i dwuznaczną.

Najemnik z muszką

Życiorys Rafała Gan – Ganowicza nadaje się z pewnością na scenariusz filmu sensacyjnego. Na początku lat pięćdziesiątych uciekł do Berlina, ukryty w podwoziu wagonu, przedostał się na Zachód, a następnie, znudzony drobnomieszczańskim spokojem, dwukrotnie walczył jako najemnik przeciwko armiom rewolucyjnym w Kongo i Jemenie. Gan – Ganowicz nie jest jednak, czy może raczej nie chce być, zwykłym awanturnikiem, poszukiwaczem mocnych wrażeń z domieszką gorącej tatarskiej krwi w żyłach. We wszystkich przygodach towarzyszyła mu bowiem ideologia, nadrzędny cel – **walka z komunizmem**. Jak sam mówi, był „szpilka, która kłuła słonia”. Czerwonego słonia, dodajmy. Jedni walczyli piórem, inni przeciwstawiali się biernym oporem bądź demonstrowaniem na ulicach, Gan – Ganowicz natomiast chwycił za broń, narażając się w Afryce i Azji Mniejszej „za wolność waszą i naszą”. Jednak tym, co naprawdę wyróżnia dawnego pracownika „Wolnej Europy” z grona opozycjonistów, jest niespotykana wręcz nienawiść w stosunku do komunizmu, nienawiść, która każe mu na przykład obdarzać Rosjan pogardliwym mianem „sowieciarzy” czy traktować wszystko, co na wschód od Polski z pogardą i wyższością. Co ciekawe, nienawiść Gan – Ganowicza nie ma żadnej przyczyny bezpośredniej, gdyż ani on, ani jego rodzina nie ucierpeli od Rosjan. Jest to więc uczucie czy-

ste, wysokie, nie skażone żadną osobistą tragedią.

Autor promowanej na spotkaniu książki „Kondotierzy” ukazał dwie twarze. Pierwsza, z filmu dokumentalnego, to człowiek przesiąknięty negatywnymi uczuciami, spokojny spokojem człowieka walczącego nieustannie o życie, od niechęcia zabawiający się bronią. Natomiast w bezpośrednim kontakcie Gan – Ganowicz sprawia wrażenie sympatycznego, starszego pana, przyjacielsko nastawionego do świata i skłonnego do kompromisu. Nie sposób rozstrzygnąć, która z twarzy jest prawdziwsza.

Czas pokazał, że bezkompromisowe koncepcje Gan – Ganowicza okazały się mniej skuteczne od praktycznie bezkrawej i nie naznaczonej w takim stopniu nienawiścią drogi. Rewolucję poprowadzili ludzie mniej zaciętrzewieni i skłonni do ugody, typowe inteligenckie mięczaki, dobre do debat przy kawiarnianych stolikach i wertowania gazet. Być może dlatego dla Gan – Ganowicza „Okragły Stół” nie jest rewolucją, tylko „spotkaniem dwóch opcji zjednoczonych niechęcią do prawicy”. **Dobrze, że dzięki temu zjednoczeniu na półkach pojawiło się coś więcej niż ocet.**

Michał Olszewski

Przy ulicy Kochanowskiego 12 (jedna z odnóg ul. Karmelickiej w kierunku Czarnowiejskiej), z dala od typowych szlaków wydeptywanych przez głodnych studentów, istnieje dobrze zakamuflowany bar mleczny. Nieomyślnym znakiem wskazującym na zbliżanie się do tej instytucji będzie spora ilość podstarzałych amatorów tanich alkoholi, którzy w ciepłe dni trwają na pobliskich rogach i w bramach.

WCHŁANIAŁEM W.... POD STRZECHĄ

Intrygująca nazwa lokalu wzięła się od słomianego okapu, który przez długi czas ozdabiał pomieszczenie. Niestety, strzechy już nie ma, a zamiast niej pojawił się sztuczny powój, subtelnie oplatający drewnianą konstrukcję. Kwiecista tu zresztą mnóstwo, są nawet słoneczniki, również sztuczne. Z dodatkowych atrakcji niekulinarnych można jeszcze wymienić genialne w swej prostocie solniczki, wykonane ze słoików po przetworach. Ceny w „Pod Strzechą” nie należą do wygórowanych i 5zł wystarczy w zupełności na posiłek regeneracyjny. Pomidorowa, zdecydowanie na mięsie, kosztuje 0,89zł, krupnik – 0,75zł. Legendarne pierogi ruskie można skosztować w cenie 2,33 zł za 350gr, ale fani mocno wysmażonej cebuli nie będą zadowoleni. Jako potrawę bazową warto również polecić kaszę gryczaną z masłem

(1,00zł/250gr). Niezbędną porcję dobroczynnych witamin zapewnią surówki (szpinak – 1,22zł/150 gr, buraczki – 0,84zł/200gr), a całość można zalać kefirem – 0,90zł za szklankę. I tyle. Inne potrawy oznaczają większe wydatki.

Lokal czynny jest w godzinach od 10.00 do 16.00, a w dni ustawowo wolne od pracy do 14.00. Za niewątpliwie atuty wypada uznać aluminiowe sztucce (ekologia!) i mały ruch. Stali bywalcy skarżą się jednak na pozostałości licznych obiadów, widoczne czasem na stołach. Obrusy w „Pod Strzechą” nie występują, ale sympatyczna obsługa łagodzi te niedostatki. Co ważne, jest cicho, bardzo cicho, a także ciemno, dość ciemno. Miłej konsumpcji!

MOL



INFO Akademiki

WAŻNE DLA MIESZKAŃCÓW

AKADEMIKÓW – 12 maja 2000 roku Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” skierowała pismo do wszystkich studentów mieszkających w akademikach Uniwersytetu. Pismo dotyczy zasad wykwaterowania z DS-u. Aby się wykwaterować należy:

- zgłosić pokój do wykwaterowania członkom Rady Mieszkańców (aby pokój został odebrany, należy go wysprzątać);
- rozliczyć kwit pościelowy;
- uregulować w administracji zaległości pieniężne, zdać klucz i kartę mieszkańca.

Po dokonaniu wszystkich formalności student otrzymuje zaświadczenie od pracownika administracji o rozliczeniu się, które należy zachować, gdyż będzie ono warunkiem zakwaterowania studenta w DS-ie na okres wakacji i przyszłego roku akademickiego.

NOWE SUSZARKI DO NACZYŃ. Rada Mieszkańców na Bydgoskiej C wyszła z kolejną inicjatywą. Tym razem sprawa dotyczy nowych suszarek do naczyń, które kierownik akademika obiecał zamontować w każdej kuchni. Na razie jest to tylko obietnica, ale według członków Rady Mieszkańców, słowo kierownika ma wielką moc.

JAK SIĘ BAWIĆ, TO SIĘ BAWIĆ... CHOCIAŻ NIEKTÓRZY SIĘ UCZĄ – W większości akademików trwało juwenaliowe szaleństwo. Ludzie bawili się, choć można było znaleźć i takich, którzy cały swój wolny czas poświęcali nauce. Zapytani, dlaczego nie uczestniczą w ogólnym świętowaniu, odpowiadali, iż będą się bawić w wakacje, a teraz jest czas na zdawanie egzaminów. Jednak takich studentów nie było wielu, a najstarsze święto żaków obchodzono z wielką pompą.

A W „ŻACZKU” PRACA WRE... – 18 maja w „Żaczku” rozpoczęło się zakładanie aparatów telefonicznych. Każdy pokój w starej i nowej części akademika otrzyma swój własny numer miejski. Studenci będą mogli porozmawiać się między pokojami, a po przetestowaniu centrali (co nastąpi do końca września) wykupić abonament uprawniający do rozmów miejscowych i zamiejscowych.

„NAWOJKA” I „ŻACZEK” ŚWIĘTUJĄ Od 31.05. do 05.06. obchodzone będą IV DNI DS „NAWOJKA” I DS „ŻACZEK”. W programie przewiduje się turnieje m.in. bilardowy, gry zręcznościowej PIŁKARZYKI, gry w DARTA, turniej koszykówki. Koncerty zespołów THE ROOTS i HARD ATTACK odbędą się w Kawiarni „NAWOJKA”. Na zakończenie przedstawiciele administracji obu akademików zmierzą się na boisku, kopiąc piłkę. Dokładne informacje z planem na poszczególne dni – na plakatach. U mieszkańców „NAWOJKI” coraz częściej pojawia się odruch Pawłowa. Można to tłumaczyć myślą o tradycyjnym, darmowym kuflu piwa. (EW)



Organizacja Studencka

KOŁO NAUKOWE HISTORYKÓW wraz z Bratnią Pomocą Akademicką organizuje w dniach 15 – 26 VIII objazd po Rumunii (Bukowina, Wołoszczyzna, Siedmiogród, kilka dni nad Morzem Czarnym w Konstancy). Więcej informacji można uzyskać w lokalu koła (piwnice Collegium Novum), a także w kawiarni „Stuba” przy ulicy św. Anny 11. Koszt wyjazdu około 550 zł. (MS)

TYM RAZEM W KRAKOWIE - W dniach 19-21.V.2000 roku odbyła się Konferencja Naukowa Kół Naukowych Studentów Archeologii z całej Polski – tym razem w Krakowie. Program tegorocznej konferencji, przygotowany przez krakowskie Koło Naukowe Studentów Archeologii, obejmował również możliwość uczestnictwa w niej wszystkich zainteresowanych.. (MB)

W MUNDURZE NA WYKŁADY – być może już od października przyszłego roku akademickiego pojawi się możliwość zaliczenia służby wojskowej w czasie studiów. Zabiega o to powstała przy NZS Legia Akademicka, nawiązująca do tradycji organizacji z 1918 o tej samej nazwie. Na razie siedzibę ma w lokalu NZS w Collegium Novum. Możliwość odbycia szkolenia wojskowego w czasie studiów będą mieli studenci wszystkich lat i to obojga płci. Szkolenie będzie trwało dwa lata (460 godzin szkolenia teoretycznego i praktycznego). Trwają rozmowy nad dostosowaniem programu studiów dla potrzeb szkolenia wojskowego. (jwł)

KTO DA FARBĘ? WOJNA SAMORZADU Z NZS. Już tylko kilkadziesiąt godzin zostało do długo oczekiwanego pojedynku 10 czerwca Samorząd Studentów UJ kontra Niezależne Zrzeszenie Studentów stoczy walkę na poligonie. Podstawowym narzędziem walki będą kulki z farbą. Paintball, bo o nim mowa jest podobno najbardziej cywilizowaną wersją odreagowania z przyjaciółmi wszelkich niuansów osobistych. O szczegółach dowiecie się z ulotek. Zakłady bukmacherskie przyjmowane będą w lesie.

NAJWIEKSZA ADOPCJA NZS. A konkretnie adaptacja. W dniach 10-20 Września w przepięknym beskidzkim mieście pt.: WISŁA. Młodzi, świeżo uwędzeni studenci z krakowa, katowic kielc i rzeszowa. Będą mieli okazję przygotować się do prawdziwie studenckiego życia. Ta mała impreza dla 700 osób jest bodaj największym obozem adaptacyjnym jaki sobie można wymarzyć. Plany organizatorów są ambitne. Jak to wyjdzie w praniu, musimy poczekać. Wypada nam tylko życzyć powodzenia w realizacji. (peka)

Stowarzyszenie

Katolickiej Młodzieży Akademickiej

Przeciętnemu żakowi trudno wybrać spośród długiego szeregu związków studenckich ten najodpowiedniejszy. Ciekawą alternatywę dla niektórych organizacji uczelnianych stanowi **Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej**. Zostało ono reaktywowane w roku 1989 i jest jedną z najdłuższych działających organizacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Oprócz UJ, stowarzyszenie posiada przedstawicielstwa na prawie wszystkich uczelniach wyższych Krakowa.

Co oferuje SKMA? Docieramy do studentów już od ich pierwszych chwil na uczelni. Organizujemy coroczny obóz adaptacyjny oraz otręsiny dla nowych członków braci uczelnianej, gdzie zaznajamiamy ich z prawami rządzącymi uczelnią, informujemy gdzie się udać, kiedy i do kogo, przedstawiamy luminary krakowskiego świata akademickiego.

Gdy żak już pozna trochę swoje „miejsce pracy”, może zająć się uczciwym zdobywaniem wiedzy. SKMA organizuje wiele wykładów, prelekcji czy szkoleń, które mają wspomóc zapewnianie szarych komórek. W marcu odbyła się duża konferencja z udziałem gości z Katedry Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego pt. „Filozofia Kary”. Dbamy również o podtrzymywanie ducha patriotycznego wśród studentów, każdego roku organizując wycieczkę historyczną śladami naszych wielkich rodaków. W tym roku w dniach 1-7 sierpnia odbędzie się obóz na Białorusi i Litwie - zapraszamy.

Nie samą nauką człek przecież żyje. Istotną dziedzinę działalności naszego stowarzyszenia stanowi szeroko rozumiana integracja studencka. Od początku naszego istnienia organizujemy w listopadzie Bal Niepodległości, który już na stałe wszedł w krakowski kalendarz kulturalny. Jest także coś dla ciała - w maju odbył się kurs samoobrony. Pokażna

ilość imprez, bali okolicznościowych, a także obozów i wycieczek w czasie wolnym od obowiązków sesyjnych (m.in. obozy narciarskie) pokazuje, że obcy jest nam stereotyp katolickiej organizacji pogrążonej li tylko w modlitwie.

Oczywiście ważną też rolę w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej pełni formacja religijna w ramach Duszpasterstwa Akademickiego, staramy się bowiem mieć istotny wpływ na kształtowanie świadomości katolickiej młodzieży. Organizujemy dużo spotkań w ciągu roku religijnego, takich jak Wielkopostne i Adwentowe Dni Skupienia, Spotkanie Oplatkowe środowiska akademickiego Krakowa, a także dużą i głośną akcję – Św. Mikołaja w Domach Dziecka. Współorganizujemy także Akademicką Drogę Krzyżową oraz Chrześcijańskie Dni Żaka (m.in. jest naszym dziełem Religijno-Filozoficzny Przegląd Teatrów Amatorskich w ramach tychże dni).

Nie zapominamy również o tych, których ciągnie we „wraże” stron. Oferujemy im możliwości poznania wielu ciekawych ludzi z całej Europy. Utrzymujemy stałe kontakty z szeregiem organizacji studenckich, zarówno z Europy Zachodniej (Włochy, Portugalia, Francja), jak Ukrainy i Litwy.

Jeżeli jesteś zainteresowany naszą ofertą, chcesz zdobyć więcej informacji na nasz temat, możesz znaleźć nas w Internecie lub też skontaktować się z Prezesem Michałem Kulą – tel. 0-601-28-75-77 Czekamy na Was z niecierpliwością !!!

Wiceprezes SKMA
Maciej Kusina

DNI SPORTU W

Rozgrywanymi w dniach 11-13 maja finałami zakończono jubileuszowe sportowe obchody odnowienia Akademii Krakowskiej. Po trwających od marca eliminacjach przyszedł czas rozstrzygnięć. Jako pierwsi tradycyjnie do boju ruszyli pływacy, startujący w Otwartych Mistrzostwach Uniwersytetu rozgrywanych na basenie TS „Wisła”. Wśród kobiet bezkonkurencyjna była Ania Kusiak, która wygrała na dystansach 50m w stylach motylkowym, grzbietowym i klasycznym, oddając złoto, symboliczną koszulkę i dyplom tylko na dystansie 50m stylem dowolnym Joannie Pilszcze. Podobnie było u panów, gdzie nasze pływackie asy - Szymon Rusiniak i Grzegorz Dadej - podzieliły się wygranymi: Szymon 50 m st. motylkowym i dowolnym a Grzegorz klasycznym i grzbietowym. Kibice głośno

wyrażali żal, że nie mogli zobaczyć obu w bezpośrednim pojedynku. Najgłośniejszą i najzabawniejszą było na koniec zawodów, kiedy trener Jurek Buwaj zorganizował sztafetę naprzemienną męsko-żeńską na zatwierdzonym przez Polski Związek Pływaków - Dziwaków dystansie 8 x 25 m. Zabawa była pyszna. Dość stwierdzić, że brali w niej udział prawie wszyscy uczestnicy zawodów indywidualnych.

W kolejnych dniach finałów rozgrywano boje w dyscyplinach naziemnych. W pięknych warunkach pogodowych obfotografowani studenci ruszyli w sportowe szranki. W tenisie ziemnym bezkonkurencyjny okazał się najlepszy zawodnik UJ - Łukasz Łazarz, który przez turniej przeszedł jak

Drugi festiwal teatrów studenckich „PROSCENIUM” okazał się nie być jaką gratką dla wszystkich miłośników teatru. Znamy festiwale, przeglądy, na których przerwy między poszczególnymi pozycjami w programie dłużej się nie miłośniernie, światła zapalają się w najmniej odpowiednich momentach i gasną równie nieoczekiwanie, zaś wszystkiemu patronuje pełna radosnego dyktantyzmu twórczość niedzielnych artystów. Jeżeli więc publiczność festiwalowa (nieliczna zresztą) odczuwała jakiegokolwiek obawy, zostały one szybko rozwiane. Profesjonalizm twórców festiwalu był godzien podziwu, organizacja doskonała (jeżeli organizacja może być doskonała), zaś przygotowanie poszczególnych zespołów teatralnych stało zazwyczaj na wysokim poziomie, zwłaszcza że wspierali je doskonali i pełni cierpliwości technicy teatru SCENA STU.

„Proscenium jest najbardziej eksponowanym w teatrze miejscem...”

Festiwal pokazał szeroki przekrój zainteresowań teatrów (nie tylko) studenckich i zaspokajał każde nieomal oczekiwania. Otwierający część konkursową festiwalu Teatr Plastyczny Mariana Lecha Bednarka skłaniał się w kierunku impresji o walorach wyłącznie, czy prawie wyłącznie, plastycznych, proponując subtelną, tajemniczą wizję rzeczywistości. Szum wody i muzyka budząca sakralne skojarzenia wprowadziły widzów w świat teatralnej fantazji, zaś zespół uhonorowano wyróżnieniem za wybitne walory plastyczne przedstawienia. Ale celebrowano nie tylko zjawiska „metafizyczne”, gdyż tuż obok nich widzieliśmy także sceniczną kpinę, parodię i groteskę. Jedyne, czego zabrakło, to teatru opisującego aktualne zjawiska społeczne. Rzeczywiście, młode teatry bardziej są chyba zainteresowane prawami uniwersalnymi, ogólnymi.

Po dwóch dniach festiwalu, w czasie których zaprezentowano dziesięć przedstawień konkursowych, jury pod przewodnictwem Rektora PWST Jacka Popiela ustaliło, że I nagrodę, ufundowaną przez Rektora UJ Franciszka Ziękę, otrzyma Teatr KREATURY z Gorzowa Wielkopolskiego, za

spektakl *Radosny żywot głupka*, co wydawało się zresztą zgodne z oceną większej części publiczności. W uzasadnieniu swojej decyzji jury podkreśliło wysoki poziom aktorstwa i dojrzałość artystyczną członków zespołu. II nagroda przypadła w udziale *Teatrowi Amatorskich Tradycji Artystycznych TATA* - za niezwykle udaną plastycznie i choreograficznie, a jednocześnie niezwykle czystą formalnie inscenizację *Persów* Ajschylosa. Jeśli idzie o III nagrodę, obrady dotąd zgodnego jury przybrały burzliwy obrót, czemu nie należy się dziwić, gdyż tylko dwa powyższe spektakle tak zdecydowanie dystansowały resztę. Wśród pozostałych przedstawień nie brakło jednak znakomitych, stąd trudności jury w podjęciu decyzji. Ostatecznie problem udało się rozwiązać zasiadającej w komisji przedstawicielce NZS-u, Izabeli Czejkowskiej, która wspaniałomyślnie powiększyła pulę nagrody, dzięki czemu można było podzielić ją między dwa zespoły teatralne: Teatr *PIERWSZY* z Ostródy za spektakl *Scenariusz dla trzech aktorów* wg Schaeffera i Teatr *BRAMA* z Goleniowa za *Zabawę* Sławomira Mrożka. Z pewnością trzeba także wspomnieć o dwóch spektaklach prezentowanych

poza konkursem. Pierwszy, zatytułowany *Morfeusz w kontrapoście*, zaprezentował Teatr *Psychodelii Absolutnej*. Był to spektakl autorski według tekstu Michała T. Wawro, spektakl bardzo interesujący, wyróżniający się dobrym aktorstwem i muzyką. Drugim spektaklem była premiera Teatru *DUO* z Białogostoku. Piękne układy taneczne, niezwykle wygimnastykowane ciało aktorki, zwiewność i eteryczność wzbudziły zachwyt publiczności.

Festiwal zakończył koncert grupy „The Cracow Klezmer Band”, po którym aktorzy, organizatorzy i goście udali się na „miętowy bankiet”. Jeśli wierzyć zapowiedziom dyrektora Bartłomieja Piotrowskiego, w przyszłym roku możemy oczekiwać ponownego spotkania, gdyż, jak sam powiedział: *Szkoda, że ten festiwal już się skończył... Choć przecież tak naprawdę, to wszystko się dopiero zaczyna.*

Michał Piotrowski



ciąg dalszy na str.20

Bajka o... DIABŁAKU

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, kiedy wszyscy byli dobrzy dla siebie i wszystkim było dobrze na świecie... Tak zaczynają się bajki. Wchodząc we wtorkowy wieczór do jednej z kamienic na Karmelickiej mam wrażenie, że za chwilę sama znajdę się w bajce. Ale ta bajka nie dzieje się ani w odległym czasie, ani w odległym królestwie. Ot, po prostu wspina się po schodach, otwieram drzwi i... już.

Od progu witają mnie śmiechy sporej grupy żaków (obecnych, byłych i ewentualnych, choć tych pierwszych jest najwięcej). Chyba weszłam w sam środek wszechobecnej „głupafki” – ktoś opowiada właśnie jakąś barwną przygodę ze swego studenckiego żywota, wywołując żywiołowe wybuchy radości. Nad głowami tej rozchukanej gromadki wisi tajemnicze kazimierzowskie „K” splecione z harcerską lilijką – nasz znak. Nasz, to znaczy Krakowskiego Harcerskiego Kręgu Akademickiego „Diabłak”. I o „Diablaku” właśnie jest ta bajka.

Krag – to my: krakowscy studenci-harcercze. Z prawie całej Polski (od Suwałk po Bieszczady) zjechaliśmy do grodu Kraka i trafiliśmy, za namową znajomych lub po lekturze żółtego, słonecznego plakatu (żółty, a raczej złoty, to nasz kolor „firmowy”) na zbiórkę „Diablaka” – grupy zakreconych indywiduów, tworzących w sumie mieszaninę wybuchową; wybuchamy głównie śmiechem lub pomysłami, więc bez obaw – nie jesteśmy groźni.

Co czeka wchodzącego do naszego przybytku? Na początku wita go masa ludzi

uśmiechniętych. A potem zostaje wciągnięty w wir wydarzeń. Czym zajmujemy się na naszych spotkaniach? Różnościami, wyliczyć wszystkiego nie sposób. Dla przykładu: na tegorocznej zbiórce naborowej zwiedzaliśmy Kraków „palcem po mapie”, polecając przy tym świeżo upieczonym studentom różne sympatyczne miejsca (kina, kafejki, punkty, gdzie można nabyć jakieś dobre żarełko, itd., itp.); kiedyś nasi kręgowi krwiodawcy zrobili zbiórkę o krwiodawstwie właśnie; niedawno mieliśmy gościa: feministkę z krwi i kości. Albo zbiórka o rytualnym parzeniu herbaty, albo giełda pomysłów na obiad za złotówkę, albo wieczór z muzyką filmową, albo...

Ja tu opowiadam, a na sali coś się dzieje – poszły w ruch zdjęcia z ostatniego kręgowego wyjazdu. Oj, działa się tam, działa. Dość popatrzeć na podawane z rąk do rąk fotografie: tu rozhasani akademicy (czyli my) płasają w rytm muzyki tzw. tańców integracyjnych, tam kilkanaście osób zastygło w dziwnych pozycjach podczas warsztatów aktorskich, a na tym zdjęciu konsumujemy śniadanko przy akompaniamencie rozmów i świstu znikających z talerzy kanapek. A tam krag postaci w harcerskich mundurach wokół ogniska, śpiewają gwiazdom na dobranoc... Przypominają się nieprzespane noce, kiedy milęj było zostać na „nocnych Polaków rozmowach” niż spać, i tradycyjny *Czarny blues o czwartej nad ranem* o czwartej nad ranem.

Miło powspominać. Tymczasem dzisiejsza zbiórka toczy się dalej, dochodząc już do etapu planów na najbliższy tydzień. Jedni umawiają się do kina, inni na ściankę wspinaczkową... Ktoś rzucił pomysł, żeby w

najbliższy weekend pojechać na Śnieżnicę w Beskidzie Wyspowym – do chatki pachnącej drewnem i dymem, w sercu cudownego lasu. Trzeba nasz domek obudzić z zimowego snu, wypuścić do jego wnętrza wiosenne powietrze, poprzeganiać kurze, sprawdzić, jak przezimowały nasze konkurentki do zjedzenia wszystkiego, co się zjeść da – rodzina szarych myszy.

Kiedyś ktoś zażartował, że „Diabłak” wciąga jak nałóg i chyba tkwi w tym ziarno prawdy. Ludzie mówią, że w Kręgu po prostu chce się być. Tu przychodzi się pośmiać, powyglądać, czasem poszukać pomocy, gdy człowieka dopadną problemy; tu spotyka się ludzi „do tańca i do różańca”; tu przy wejściu wita uśmiech a pożegnanie znaczą „iskierka przyjaźni” (stary harcerski zwyczaj) i uścisk dłoni.

Sentymentalna zrobiła się ta opowieść a tymczasem dzisiejsza zbiórka już się kończy. Za chwilę pobiegne, by zdążyć jeszcze na ostatni tramwaj. Ale za tydzień wróce, bo bajka o „Diablaku” trwa nieprzerwanie, tu i teraz, na wyciągnięcie ręki. Zupełnie jak nie bajka.

Aurelka Hołubowska

P.S. Gdybyście chcieli nas odwiedzić, spotykamy się we wtorek o 19.00 na Karmelickiej 31, I piętro, przycisk na domofonie opiewa Harcerskie Biuro Łączności.



18 burza. My upatrywaliśmy ponownego występu naszych redakcyjnych kolegów - i udało się. Piotrek Gębalski kopął piłkę w drużynie I Prawa, niestety - nie zdobył gola. „Jak miałem to zrobić, skoro byłem obrońcą nie do przejścia” - mówił. Chyba nie do końca, bowiem drużyna Piotrka uległa 0-1.

A w piłce nożnej sensacja. Wygrali studenci I Geologii/Geografii, pokonując w finale faworytów - IV Prawo/Administrację. Pozazdrościły tego sukcesu kolegom z roku dziewczyny, w widowiskowym i zaciętym spotkaniu wygrywając z I fil. Szwedzką i Słowiańską w stosunku 2-0. W siatce panów również dominowali „pierwsi”: I Ochrona Środowiska pokonała 2-0 I Psychologię. Duży to wyczyn, biorąc pod uwagę, że w drodze do finału przez dwa dni obie ekipy rozegrały po sześć meczów. Starszacy należące im od pierwszaków honory odebrali w koszykówce. Wśród panów super mocna, zgrana i widowiskowo grająca koalicja I/II prawa pokonała I Fil. Polską 23-16, dodatkowo podnosząc i tak już wysoką po meczu pań temperaturę w hali, gdzie II/IV prawo zdeklasowało ... II/IV prawo 68-26. Czyżby zemsta za błędne odpowiedzi na egzaminach

?

A na koniec jedyny w tym roku rodzynek, mecz asystenci - studenci w piłkę nożną (z racji występów na MPU siatkarzy nie grano podobnego meczu w siatkówkę).

Asystenci w liczbie blisko dwudziestu chłopów odgrążali się przed meczem, że przerwą wreszcie czteroletnią tradycję porażek. Studenci przyjmowali te zapowiedzi z wyrozumiałymi uśmiechami i okazali się godnymi egzaminatorami na polu sportu, prowadząc do przerwy 2-0 po golach Daniela Książka (bramka warta telewizyjnej kamery) i Rafała Wójcikiewicza, mimo, że wśród asystentów dało się dostrzec niedysyjszych reprezentantów UJ. Rozdrażnieni wykładowcy ruszyli do ataku, ale po golach Radka Bulwana (2) i Konrada Welpy (po raz trzeci, jak mówił po meczu, miał przyjemność ustalać wynik tych tradycyjnych pojedynków) przegrali i zakład o spotkanie 0-5. Mimo to, wspaniała atmosfera nie została zakłócona i wszyscy umówili się na rewanż za rok, by przerwać asystenckie „trzy lata bez goli”. Szkoda, że tylko na boisku..

W połowie maja studenci mieszkający w akademikach Bydgoska 19 zorganizowali po dwóch latach przerwy „KULTOWY TURNIJ PIŁKARSKI BYDGOSKA CUP”, jak głosiły plakaty. Nasza redakcja objęła oficjalny patronat medialny nad tymi mistrzostwami.

Piłka na Bydgoskiej - część druga

W zawodach wzięło udział 6 drużyn o dość egzotycznych nazwach, m.in. Duży Wyświetlacz Z Tablicą Punktową, Penery, Totalne Nieporozumienie. Dzięki pomocy kierownika DS. „Bydgoska” Witolda Rysia, KU AZS UJ i tradycyjnemu sponsorowi turnieju - państwu Koconiom, firmie „Kocpol” i restauracji „Eden”, studenci grali nie tylko o prestiż, ale o symboliczne puchary, nagrody i, co najważniejsze tuż przed Juwenaliami, o złocisty płyn. Poziom spotkań był różny, wszystkie jednak charakteryzowały się wyjątkową zaciętością. Rozgrywano mecze w dwóch grupach, skąd po dwie najlepsze ekipy awansowały do półfinałów, a zajmujące miejsca trzecie walczyły między sobą o piątą lokatę. Po losowaniu grupę B uznawano za wylegarnię finalistów. Obu faworytów - „Penery” i „Eden” los skojarzył w ostatnim meczu dnia eliminacji. Wido-wisko obserwowało tylu kibiców, ilu mieści się na honorowej trybunie stadionu Wembley - tak przynajmniej mówił w Sportowej Niedzieli o „Bydgoska Cup 2000” redaktor Szpakowski. Przegrywając 3-7 na 3 minuty przed końcem meczu „Penery” doprowadziły do stanu 6-7. Na wyrównującą bramkę zabrakło czasu.

Ostateczne rozstrzygnięcia zapadły w niedzielny ranek. Najpierw w walce o finał „Penery” pokonały zwycięzcę grupy A - „Masonów” 7-6, po bardzo emocjonującym pojedynku, w którym „Masoni” prowadzili już 3-0. W drugim półfinale „Eden” rozpoczynając grę w osłabieniu w wyrafinowany sposób pokonał „Duży Wyświetlacz...” 7-1, tracąc jedyną bramkę równo z końcowym gwizdkiem. W meczu o 5 miejsce okazało się, co znaczą ambicja i serce do gry. „Bydgos Cy”, grając w osłabieniu prowadzili z „Totalnym...” do przerwy 6-0, by ostatecznie przy ogłuszającym

dopingu dla „Totalnego...” wygrać tylko 7-6. Równie dużo adrenaliny wyzwolił mecz o trzecie miejsce, gdzie remisujący do przerwy 3-3 „Duży...” z „Masonami” zrewanżował się za grupową porażkę 2-3 i wygrał 8-6. Finał zaś przypominał partię szachów. Dość powiedzieć, że w pierwszej połowie obie drużyny oddały po 3 strzały na bramkę przeciwnika, a ewidentnie dojrzałszy piłkarsko „Eden” wymienił po 50-60 podań między sobą. Indywidualna akcja zawodnika, który sam minął wszystkich rywali i oddał celny strzał zdobywając gola zapewniła „Edenowi” skromne prowadzenie 1-0 do przerwy. W drugiej połowie przyczojony na swojej połowie boiska „Eden” czekał na „Penery”, a ci nie kwapili się do ataków. Wtedy kolejny raz żądło „Edenu” dało znać o sobie i było 2-0. „Penery” ruszyły do odrabiania strat, jednak nie wykorzystały kilku dogodnych sytuacji do zmiany rezultatu (m.in. sam na sam), a wzorowo wyprowadzane kontry przeciwników doprowadziły do rozpacz fanów pokoju 104 D, jak nazywano potocznie zespół „Penerów”. Koniec końców nie udało im się rewanż za grupową porażkę i „Eden” wygrał 5-0, zdobywając miano mistrza Bydgoskiej jak najbardziej zasłużenie.

Po finale nastąpiło uroczyste wręczenie wspomnianych na wstępie pucharów i nagród, a nasi fotoreporterzy uwiecznili zakończenie turnieju. Uczestnicy zaś jeszcze przez długie godziny rozprawiali o niewykorzystanych okazjach, czarodziejskich szutkach z piłką, dopingu kibiców. A wszystko to przy stolikach restauracji „Eden” - sponsora zwycięskiej drużyny i całego turnieju.

Konrad Welpa



KOLEJNE SUKCESY SIATKARZY. We Wrocławiu odbyły się XX Mistrzostwa Polski Uniwersytektów w siatkówce. Bardzo dobrze zaprezentowali się podopieczni trenera Jacka Urbanowicza. Panie zajęły VII miejsce, a panowie wysokie IV miejsce. Do medalu zabrakło niewiele, ale biorąc pod uwagę, że UJ zajął najwyższe miejsce wśród ekip nie posiadających profesjonalnych zespołów siatkarzy, nie ma najmniejszych powodów do narzekania. Widać też, że przydały się zagraniczne wojaże, które pomogły w osiągnięciu formy na odpowiedni moment.

SPARTAKIADA JUWENALIOWA. Po szumnych zapowiedziach organizatorów impreza umknęła w natłoku juwenaliowego szaleństwa. Trudno było uzyskać wiarygodne informacje o czasie i miejscu rozgrywanych spotkań, dochodziło także do różnej interpretacji regulaminów, które zmieniane na potrzeby jednych uczestników „zabawy” krzywdziły innych. W najlepiej przeprowadzonych zawodach piłki ręcznej UJ grał w finale, podobnie było w siatkówce mężczyzn. Drużyny koszykarskie i futbolowe przepadły w eliminacjach.

BLAMAŻ. Piłkarze ręczni, zamiast jechać do Łodzi na MPU, zostali w domu. Powód? Na zapowiadane od miesięcy zawody trener Cenda nie zebrał składu. „To naprawdę wypadek bez precedensu w Klubie. Były środki, zgłoszenie ekipy nastąpiło po rozmowach z zawodnikami, wyrażającymi pierwotnie chęć wyjazdu i nagle taka rejterada. Żal tylko tych kilku chłopców, mających ochotę powalczyć. Jednak w siedmiu narazilibyśmy się tylko na porażki, nawet 30 - to punktowe”. Na przyszłość życzymy więcej odwagi i zdecydowania.

ZAPOWIEDZI. Na zakończenie sezonu sportowego drużyny KU AZS UJ wybierają się na gościnne występy. Piłkarze ręczni wyjeżdżają na jubileuszowy turniej WSP w Kielcach (nagroda za odpuszczenie Mistrzostw Polski?), a nożni do Enshede bronić wywalczonych przed rokiem miejsca. Z tej imprezy w pierwszym po wakacjach „WUJ-u” zamieścimy obszerną relację.

SPROSTOWANIE. W poprzednim numerze chochlik drukarski pomylił nam nazwisko kapitana tenisowej ekipy UJ Damiana Kwieka oraz jego przeciwnika, który nazywał się Romanowski, a nie, jak podaliśmy błędnie, Kaczmarek. Za pomyłkę bardzo przepraszamy. (KW)



INFO Kultura

W TANGO Z MROŹKIEM – będzie się mógł wypuścić każdy, kto zechce wziąć udział w organizowanych publicznie siedemdziesiątych urodzinach naszego najbardziej znanego na świecie dramaturga i satyryka. W dniach od 21 do 29 czerwca, Krakowem zawładną postaci ze sztuk i rysunków Sławomira Mrożka. Odbędzie się wiele przedstawień teatralnych, opartych na tekstach jubilat. Po Rynku spacerować będą bohaterzy jego rysunkowych historyjek. Szczegóły w afiszach. (JWT)

FESTIWAL NIEUWIEŃCZONY – na 36 Studenckim Festiwalu Piosenki nie przyznano w tym roku głównej nagrody. Drugą nagrodę otrzymali ex aequo Tomasz Hapunowicz i zespół z Wrocławia „Klub Pana Jana”. Wyróżniono także Beatę Osytę, Agatę Ślaskę, Annę Kielbusiewicz oraz krakowski duet – Dominika Kwaśniewskiego i Bogdana Kaczmarczyka. (BM)

LEGENDY KRAKOWA – WIANKI 2000. W tym roku będzie to na pewno impreza na miarę nowego tysiąclecia. Tematem przewodnim będą legendy i fakty historyczne związane z Krakowem. Na trawach oraz po obu stronach Wisły rozgrywać się będą różne wydarzenia: chrzest Mieszka I,jazd monarchów u Wierzyńka, bitwa pod Grunwaldem, najazd Tatarów na Kraków. Na środku Wisły zostanie ustawiona Wieża Mariacka, z której narrator będzie kierował przebiegiem widowiska i komentował wydarzenia. Spektaklowi będzie towarzyszyć muzyka różnych epok i stylów. Na zakończenie – wielki pokaz ogni sztucznych.

PAŃSTWO, MIASTO, RZKA - pod takim tytułem będzie prezentowana wystawa niemieckich artystów, zawierająca malarstwo, fotografie, instalacje i obiekty związane wspólnym tematem – problemami życia miejskiego. Szóstka artystów zaprezentuje w swojej twórczości życie codzienne, tematy społeczno – kulturalne, strukturę środków masowego przekazu, architekturę. Tematem również są Niemcy, państwo, które po zjednoczeniu, z artystycznego punktu widzenia, zyskało nowy wymiar. Wystawę można oglądać od 16.06 do 15.07 w Instytucie Goethego.

CYKL WIELKICH DOKONAŃ biura festiwalu „Kraków 2000” trwa. Koncert New York Philharmonic Orchestra miał być jednym z największych wydarzeń festiwalu. Pierwotnie odbyć się miał 27 czerwca na dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu. Jednak remont dziedzińca zostanie zakończony dopiero w lipcu o czym wiedziano już od dawna. Z tego powodu nowojorska orkiestra wystąpi w Kościele św. Katarzyny. Bilety na ten koncert po niebagatelnej cenie 300zł można było rezerwować już od kilku tygodni. Wszędzie widniała informacja, że miejscem koncertu będzie Wzgórze Wawelskie (AC)

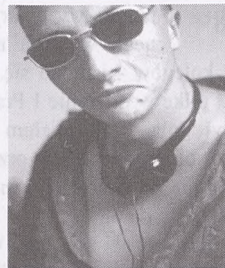
Ż.U.R.

ŻADKO UDANA RUBRYKA

Żur z absurdem na wynos z boczkiem

Ż.U.R – ŻADKO UDANA RUBRYKA

Żur z absurdem na wynos z boczkiem



Fot. Jony'a

yyyyyyhhhhhaaaaa.....

„Panie Waldku! Pan się nie boi, trzy czwarte w lodówce jeszcze stoi” – miałem na myśli pojuwenaliowe CZEŚĆ stopą, kolanem i CZOLEM. Wiem, wiem „tylko nie przeciągaj Kochanek, bo mało czasu dla ciebie mamy”. Ł o b o w i o n s k i studenckie wzywają: sesja, lektorat, WF, etc.

Precelki i salcesoniki kochane!!! Strasznie miło, że wam się chciało powspominać o starych, dobrych czasach FAST FÓDU Z POLSKI.

Cholemnie szkoda, że nasze specjały z lat 80 - tych nie znajdują się w MENU Unii Europejskiej. Przecież taka polska tłusta frytka to była FRYTKA. Po trzech sztukach człowiek zapominał o jedzeniu na dwa dni. A teraz po kajzerkach z MEKDONALDS wymiotować się chce i człowiek głodny chodzi - za dużą kasę.

Aha!

Skończyłem przed 1993 rokiem, kiedy to weszła już kuchenka mikrofalowa, a frytki straciły swój naturalny dwudniowy zapach oleju rzepakowego.

1993 – Polska - okazało się, że *mikrowela* nie powoduje raka, prostaty i wodogłowia. Prawdziwy Ketchup już króluje. A co z zapiekanką?

Zapiekanka powstała na krótko przed hot - dogiem (tym z prętą). Początkowo przypominała połowę bułki z odrobiną pieczarek i gramem sera żółtego. Dopiero w 1987r. Pan Roman R. z Radomia, właściciel *Baru U ROMANA* we Władysławowie przekroił tzw. bagietkę na pół i...jeszcze na pół. Tak powstał kultowy model zapiekanki **GS - E**. Po kilku latach urok zapiekanki przeżył się. Pan Roman R. zwinął interes zapiekankowy i otworzył nowy - typowo polski: *Pizza Romana* z **ROME**

1995 - Polska - **Potop włoski, czyli PIZZA POLO** - Pizzerie pojawiały się jak grzyby po deszczu. Ci, którzy byli we Włoszech, wiedzieli, że polski produkt łączy z jego pierwowzorem jedynie nazwa. Pizza Polo charakteryzowała się dużo większym wachlarzem dodatków. Nikogo przecież nie dziwi, że stara pocziwa szprotka może zagrać Frutti di Mare. Z ciekawszych pomysłów: pizza z kapustą kiszoną, groszkiem i marchewką (czyt. z warzywami), pizza z parówką (czyt. z wędliną).

W tym roku należy odnotować całkowity krach w branży lodowej, a konkretnie **LODÓW BAMBINO**.

Epitaph do BAMBINO

Wchodziłeś w mój przełyk, kiedy była na to pora
Gdy kupowałem Cię z rąk tego potwora
Który zamiast rymować dalej do twego imienia Bambino
Gdzieś za parasolem Algidy zaginął

Szukałem Cię potem całe lato
Na wszystkich plażach z mamą
We wszystkich barach z tatą
Nawet braciszek mój mały
Krzyczał: Bambino dajcie - ja dam sandały!!!

Gdy tak chodziłem, oczom nie wierzyłem
Nie ma Bambino!
Nie ma Bambino!
Co ja w usta włożyć dziewczynom?

Po tym okresie, dla wielu życie straciło sens. Nastąpiła era przesadnej dbałości o higienę. Trudno było się czymś struć. Pozostały nam tylko wspomnienia i pisanie poezji do oranżady w torebce, frytki na rzepaku, pizzy ze szprotkami, zapiekanki na bułce. Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podziękować za rymowanki z tamtych czasów.

Piszcze .

Piotr Kochanek

P.S Podziękowania dla Marka Szewczyka i jego Damy za najlepszą rymowankę: *Lody, lody na śmietani, kto spróbuje, temu stanie - się chłodniej*



OGŁOSZENIA DROBNE:

·SŁONECZKO MOJE KOCHANE: TWÓJ
KRÓLICZEK CAŁUJE CIĘ BARDZO, BARDZO
MOCNO: - *

·ANGIELSKI – TŁUMACZENIA – PIAST P. 423,
TEL. 637-49-33 W. 423

·ZGUBIONO LODÓWKĘ BIAŁĄ – OSTATNI RAZ
WIDZIANO JĄ NA TRASIE KAPITOL (XV PIĘTRO)
– ZIEMIA. UPRASZA SIĘ O ZWROT

Jeżeli poszukujesz stancji, współlokatora czy skryptu, jeżeli chcesz coś sprzedać, kupić czy zamienić – wrzucić wypełniony blankiet do skrzynki „WUJ-a”, znajdującej się przy okienku recepcji DS. „PIAST”, ul. Piastowska 47

Twoje ogłoszenie znajdzie się ZA DARMO w pięciu tysiącach egzemplarzy pisma rozdawanego studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Ogłoszenia Biura Pośrednictwa Pracy
dla studentów i absolwentów
DS. „Żaczek”, Al. 3-go Maja 5, pok. 37**

OFERTY PRACY

- dystrybucja ulotek do mieszkań prywatnych;
- robienie ankiet ubezpieczeniowych;
- opieka nad dzieckiem dwa razy w tygodniu, pełny wymiar godzin;
- korepetycje z angielskiego, chemii – dla dziewczyny;
- praca fizyczna dla mężczyzn przy skręcaniu mebli, duża dyspozycyjność;
- wprowadzanie danych do komputera na zlecenie, telemarketing;
- zbieranie zleceń od reklamodawców – wymagany samochód;
- praca w dziale handlowym dla absolwenta uczelni technicznej (branża grzewczo-sanitarna), praca w Rzeszowie;
- przedstawiciel handlowy, na stałe dla studenta zaocznego, wymagane doświadczenie i prawo jazdy;

OFERTY MIESZKAŃ

- jednopokojowe, Czyżyny, 700zł + opłaty
- jednopokojowe, Chocimska, 900zł + opłaty
- jednopokojowe w domku, Prądnicka, 550zł + opłaty
- dwupokojowe, Turka, 1000zł + opłaty
- dwupokojowe, Na Stoku, 550zł + opłaty
- dwupokojowe, Kordeckiego, 1000zł + opłaty

To tylko niektóre oferty. Jeśli nie dostałeś akademika, nie masz gdzie mieszkać, zadzwoń: 6327550, 6335477 w.226, pn. - pt. 9.30 - 15.30



80x65 cm, olej, płyta pilśniowa. Bez tytułu

Galeria obrazów ŁUKASZA BANACHA



*Choć mi długo głowę trąjesz.
Może efekt to próżność,
Lecz cielesnej chęć miłości.
Nie wiem nawet, jak smakujesz
Choć okazji było sporo,
Zwłaszcza wieczorową porą
Ty – niepomny na westchnienia,
Wciąż nie dajesz ukojenia.
Ja – prócz ducha, mam też ciało,
Jemu zwłaszcza by się chciało,
Więc intelekt zostaw w teczcze
Chodź! Usiądźmy na ławeczce!
Hanka Tokarczuk*

Czerwcowe terminy wypłat stypendiów.

Obcokrajowcy: 1, 2 VI; Wydział Matematyki i Fizyki: 5 VI; Wydział Filozoficzny I – III: 6 VI; Wydział Filozoficzny IV – V: 7 VI; Wydział Chemii: 8 VI; Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej: 9 VI; Wydział Filologiczny I – III: 12 VI; Wydział Filologiczny IV – V: 13 VI; Wydział Biologii i Nauk o Ziemi: 14 VI; Wydział Prawa i Administracji I – III: 15 VI; Wydział Prawa i Administracji IV – V: 16 VI; Wydział Historyczny: 19 VI; Terminy dodatkowe dla wszystkich wydziałów: 20, 21, 26 III.

CYTATY NUMERU

Kto się uczy w Juwenalia, temu uschną genitalia.

Wódka zabija powoli – ale nam się nie spieszy.

Raz w nawozie, raz pod nawozem.

(zasłyszane w czasie Juwenaliów)

PISMO STUDENTÓW



Pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawane przez Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47, 30 – 067 Kraków, tel. 4237252, fax. 4237084).

Kolegium Redakcyjne: Izabela Podpłomyk (redaktor naczelna), Jacek Taran (zastępca redaktora naczelnego), Paweł Antoszek (redaktor techniczny), Agnieszka Cynarska (wkładka programowa), Piotr Kochanek, Michał Olszewski (korekta). **Promocja i reklama:** Jacek Zielonka (tel. 0501 844590), **Wkładka AP:** Witold Bacia, Marcin Kościółek, **Dziennikarze:** Paulina Bogusz, Piotr Gębalski, Andrzej Stańdo, Konrad Welpa, Dorota Wierzbicka. **Rysownicy:** Łukasz Dygoń, Adam Struski.

Współpracownicy: Mariusz Bil, Hubert Bożek, Michał Legan, Beata Malewska, Małgorzata Masłyk, Łukasz Notopoulus, Michał Pasiński, Michał Piotrowski, Ewa Wyrobiec; **Druk:** „K.H.K.” s.c., ul. Dunajewskiego

6/406, 31-133 Kraków.

Nakład: 7000 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie. **Numer zamknięto:** 25 maja 2000r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adiustacji tekstów. Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.



Czytelniku!
masz pomysł na
tytuł
KONKURS **naszej wkładki?**
Jest nagroda!
 Propozycje prosimy składać w Biurze Samorządu
 (pok. 48B)



Daliśmy czadu

BĘDZIE D.S. Na posiedzeniu senatu uczelni poświęconemu budżetowi w planach inwestycyjnych znalazła się budowa nowego akademika. Budynek (jak wszystko pójdzie dobrze) stanie przy ul. Armii Krajowej (obok hotelu „Krakowiak”). To oczko w głowie naszego Rektora. Początkowo plan przewidywał realizację trójkątnego (!) gmachu ale ostatecznie zdecydowano się na kształt litery L. Rezerwację pokoi dwuosobowych na rok 2003/2004 prowadzi już Biuro Samorządu (pok. 48B).

BYŁ FESTIWAL. Zakończył się organizowany przez naszą Uczelnię Międzynarodowy Festiwal Teatrów Uniwersyteckich w języku francuskim. Goście z całego świata, duża publiczność. Rewelacja.

OBIEŻYŚWIATY. Koniec maja wiosenny sezon rajdowy również dobiega końca. Pierwsi powrócili amatorzy kajaków. Wszyscy w jednym kawałku, opaleni, pogryzieni przez komary. Mówią, że dawno takiej imprezy tu nie było. Później pojawili się miłośnicy gór. Jedni wybrali Babią Górę (podobno był śnieg) inni woleli bardziej płaskie Góry Stołowe. Przywieźli dużo wrażeń i bąble na stopach. Ostatni był rajd do Słowackiego Raju. A jak to na Słowacji bywa, sami wiecie...

DOKOPALI. Zakończyła się spartakiada juvenaliowa. Nasi zawodnicy mają się czym pochwalić. W piłce ręcznej dotarliśmy do półfinału. Piłkarze zajęli natomiast w ogólnej klasyfikacji **drugie miejsce**. Wygrało AGH. Z czego nasi zawodnicy są najbardziej zadowoleni? Z tego że dokopali AWF-owi 6-0!

CZYSTY LUKIER. Wiemy już jak wyglądała nasze najmiłsze studentki. Tytuł miłej otrzymała Dorota Skalska, miłą została Agnieszka Pruska a Najmiłą Joanna Kamińska. Czysty lukier, miłe słodkości. Kto nie był na wyborach, niech żałuje. Przednia zabawa, super dziewczyny. Laureatka jest studentką IV roku filologii polskiej. Może uda się ją namówić na wywiad do rozkładówki w następnym numerze?

JEST GOŚĆ. Wybraliśmy również naszego mistera. Został nim Sławomir Marcek, student wychowania technicznego. W brawurowym stylu pokonał konkurentów, którzy również nieźle się prezentowali. Atmosfera na sali była bardzo, bardzo gorą-

Jesteśmy z Akademii Pedagogicznej
Za nami pływają dziewczyny śliczne
Bo na tej uczelni tyle lasek wkoło
Że pot od razu wychodzi na czoło
Więc słuchaj dziewczyno i ty słuchaj zuchu
Powiemy Wam teraz parę słów do słuchu
Widzę tyle kobiet, nagrzani faceci
Za jakiś czas pojawią się dzieci
Dzieci studentów są piękne jak sny
A kto je będzie uczył – MY!

O nas nie można mówić tu źle
Nawet jeśli byliśmy WuEsPe
Teraz jako nowa akademia
Mamy coś ważnego do powiedzenia
Do powiedzenia całemu światu
Jesteśmy paczką szalonych wariatów
Kiedy się zbierzemy wszyscy w kupę
Na pewno niejednemu skopimy
Bo u nas ludzie są zawsze weseli
Jak aniołki w niebie lub jakby coś wzięli

Nasz budynek stoi na Podchorążych
Nie jeden do niego ochoczko dąży
Inny leczy kaca albo wbija klina
Różnie się ludziom dzień zaczyna
Na zajęciach extra, kadra spoko

A w przerwach na laskach za-
wieszasz oko
Co by nie mówić, jak nie
próbować
Spróbuj człowieku u nas stu-
diować
Bo u nas jest stary raj na ziemi
A my to po prostu święci wcie-
leni

Zaliczenia, egzaminy, prace no i
te dziewczyny
Wychodzimy dziś z podziemia,
vivat nasza akademia
Posłuchajcie wszyscy ludzie, bo
mówimy do was szczerze
Fajnie jest na AwuEFie, fajnie
jest też na Aerze
Ale my jesteśmy z Ape, baw się z
nami, przybij łapę
Z tego miejsca pozdrowienia, Się
trzymajcie, do widzenia
A na koniec mego trudu powiem
wam przystawie ludu
Kto się uczy w Juwenalia, temu
uszną genitalia

NIE za darmo OK

Wiele rzeczy jest fajnych i wiele rzeczy jest be. Fajne są Juwenalia. Naprawdę fajne, kupa zabawy. Ot, na przykład stara świecka tradycja korowodu. Co się ludzie przebierają, to głowa mała. Ale tradycja podupada. Dlaczego? Hmmm.....

Była sobie ekipa. Nie jakaś tam banda dresiarzy, tylko paru studentów, którzy jeszcze mają ochotę na jakąś ciekawą zabawę, a co ciekawsze, mają na nią pomysły. Ponieważ nie byli to ludzie lubiący gubić się w tłumie, więc zapragnęli zrobić coś nietuzinkowego. Wtedy zrodził się POMYSŁ. A że od idei niedługo zwykli czekać do realizacji, więc ochoczko przystąpili do pracy.

Najgorzej było zdobyć brykę. POMYSŁ przewidywał niezły wóz, to musiało być coś. Koncepcja bagażnika dachowego na Seacie upadła. Miała być też Škoda, ale w przedbiegach nie zyskała poparcia, zresztą była pomarańczowa. Wreszcie znalazł się gość z idealnym wózkiem. Trzeba go tylko przetransportować na Miasteczko. Jak się okazało, transport friko, koszt wozu 50 PLN.

Rewelacja. Przesyłka miała dotrzeć na miejsce o 19.00, pozostaje cała noc na tuning, rano wyjazd.

Tymczasem w „Bakałarzu” wybory Mistera. Fajna impreza, ale chłopaki dzielnie czekają przed akademikiem na odbiór zakupu. Godzina 21.00 - po samochodzie ani śladu. Nerwowa atmosfera. 21.30, 22.00 ciągle nic. Czasu jest coraz mniej. Może rolki albo lektyka? Nad POMYSŁEM zaczęły się zbierać czarne chmury. Przecież zorganizowany był już kilkunastoosobowy zespół - czy wszystko trafi szlag? Telefony, telefony, telefony.... JEST! Koleś pomylił akademiki, zostawił wóz pod „Olimpem”. Błyskawiczna mobilizacja. Po północy zaczęła się charówka. Trzeba popracować nad dachem, położyć nowy lakier. Zegar ze złośliwą nieuchronnością wysukiwał tik-tak.

Zbiórka planowana na 10.00 pod Akroplem. Pierwsi pojawiają się ochroniarze. Ciemne okulary, garnitury, broń w pogotowiu. Po kilkunastu minutach podjechał TEN wóz. Biały, lśniący PAPA MOBILE.

Performed by: Kasia Mozoła, Ania Pasut, Asia Jasinska, Ola Pojasek, Justyna Poręba, Dobromira Sowa.
Vocals: Janusz Rawski (George), Krzysztof Gudz (Siniak), Witek Bacia
Lyrics: Witek Bacia
Music: Beastie Boys, Britney Spears, Witek Bacia



POWIEDZIAŁ MI ŻE W TYM ROKU
DO KOROWODU DOŁĄCZY TROCHĘ
PÓŹNIEJ.

Pasażer pojazdu, otoczony kordonem ochronnym, był na miejscu kilka minut później. Przed akademikiem furora. Strój idealny. Piuska na głowie może trochę za mała, ale co się dziwić jeszcze dzień wcześniej była dziecięca czapeczka.

O 11.00 dołączyliśmy do korowodu. Trzeba było widzieć te reakcje! Amorki trzepotały skrzydełkami, diabełki strzygły różkami, nimfom kwitły wianki, zewsząd okrzyki ZOSTAŃ Z NAM! Błyskają flesze, każdy chce mieć z NIM zdjęcie, ale ochrona nie dopuszcza nikogo do samochodu. Przemarsz (a raczej przejazd) na Rynek. Pojawiają się dziennikarze, całkowita aprobata tłumu. Ludzie machają z okien. POMYŚL chwycił. Runda honorowa i przyjazd pod scenę. Wszyscy mówią naszym POMYŚLE.

Początkowo nieśmiałe grupki studentów Akademii Pedagogicznej zbierają się obok pojazdu. Skandujemy AP! AP! AP! Co nas ludzie usłyszeli, to Wam mówię. Pierwszy raz od długiego czasu byliśmy jedną z najgłośniejszych uczelni pod sceną.

Żar leje się z nieba. Pot zalewa ochroniarzy, zdarte gardła zasychają. Konkurs na najlepsze przebranie. PAPA w odpowiedniej asyście pojawia się na scenie. NIKT NIE OTRZYMAŁ TAKIEGO APLAUZU! Przebranie osiągnęło absolutny sukces. Chłopaki zmęczeni schodzą ze sceny. Zgadnijcie jaka była nagroda za najlepsze przebranie – **TRZY KOSZULKI!!!** Dla chłopaków nie było nawet przysłowiowego kieliszka chleba na ochłodę.

Wiadomo, jak się kosi za każdą juwenaliową imprezę co najmniej po 10 zł na bilecie, to już na nagrody dla wesółków z korowodu nie ma kasy. Fajnie jest zarobić na studentach. Korowód był jedną z ostatnich niekomercyjnych imprez, tam jeszcze można było wyzwać z ludzi spontan. Mówi się że korowody zamierają. Kochani organizatorzy! Powiedzieliście, że studenci teraz wolą za wszystko płacić (patrz poprzedni numer „WUJ-a“). Nie wiem, może wy znacie takich studentów, ja natomiast znam coraz więcej ludzi twierdzących, że najlepsze, Juwenalia są w Rzeszowie – tam imprezy i koncerty są darmowe. Naprawdę lubię Juwenalia, ale sposób w jaki zostaliśmy potraktowani za sceną (nie chodzi o te durne koszulki) to chamowa. Juwenalia fajne, organizatorzy be.

PaPa

P.S. Ciekawa zabawa nie musi koniecznie być mierzona na litry.



2 ca. Te wybory zawsze cieszą się dużą popularnością wśród naszych studentek. To tak, jakby się oglądało folder z kandydatami na męża...

JESTEŚMY GÓRĄ. Juwenalia, Juwenalia i po Juwenaliach. Jest co wspominać. Paweł Król, student wychowania plastycznego w Akademii Pedagogicznej wygrał organizowany podczas kabaretonu Konkurs Opowiadaczy Dowcipów. Rewelacyjnie wypadło przebranie, które przygotowali nasi studenci na juwenaliowy korowód. Wszystkie uczelnie jednogłośnie uznały naszą propozycję za najlepszy strój. Co to było? Kto był, ten wie. Kto nie widział niech przejrzy piątkową (19 V) prasę.

Rewelacyjnie wypadła prezentacja uczelni na uroczystości otwarcia Juwenaliów. Fantastyczne tancerki i rapująca trójka chłopaków (czyżby jeden z nich to przewodniczący?) wszystkim się podobali. AP w tym roku góra!

WSZECHSTRONNIE UZDOLNIONY. Paweł Król (ten sam, który w ubiegłym roku został mistrem, a w tym najlepszym dowcipnisem) organizuje wernisaż swojej wystawy „Releacje – Relacje”. Odbędzie się on 26 maja w K.O.K.S. „Pod jaszczurami”. Malutką próbkę jego możliwości można zobaczyć w numerze (dowcipy rysunkowe w naszej wkładce są jego autorstwa).

studenckie ŻYCIE

Kraków jest jednym z „najsilniejszych”, jak i największych ośrodków studenckich w kraju. Kilka znanych uczelni nie tylko w kraju, ale i zagranicą z Uniwersytetem Jagiellońskim czy Akademią Górniczo-Hutniczą na czele sprawia, że do królewskiego miasta w okresie październik-czerwiec zjeżdża potężna armia żaków, spragnionych wiedzy i nie tylko... Cały ten kwiat polskiej młodzieży musi gdzieś mieszkać, no i mieszka. Część wynajmuje stancje, a część rozlokowana zostaje w popularnych „akademikach”, tzw. domach studenckich. Największym skupiskiem ds-ów jest znane nie tylko w Krakowie Miasteczko Studenckie, gdzie mieszka lwia część żaków krakowskich. Student po załatwieniu formalności (odebranie skierowania do Domu Studenckiego), udaje się do domu przeznaczenia, czyli akademika. Po dotarciu na miejsce czeka go przeogromna kolejka do drzwi pana kierown-

ika. Studenci starszych lat mają na to kilka sposobów. Jednym z nich jest wejście na tzw. „cwaniaka” - mija się całą kolejkę i pod pretekstem odebrania dokumentu lub czegokolwiek wchodzi się do gabinetu. Po kilku minutach jest się już prawowitym mieszkańcem DS-u. Drugi sposób to odnalezienie jakiegoś znajomego, który właśnie ma wchodzić. Sposób nieco dłuższy, ale także skuteczny, bo czymże jest te pięć czy dziesięć minut przy siedmiu godzinach stania w kolejce. Kolejnym etapem jest urządzenie swego przyszłego gniazda. Student trafia do pokoju dwu lub trzynosobowego (choć zdarzają się też i czterosobowe). Lata starsze przeważnie rezerwują pokoje na rok następny, tak więc jakiegokolwiek prace budowlane, typu malowanie czy wiercenie dziur są już zbędne. Młodszy stażem studenci przystępują do przywrócenia pokoju do stanu używalności, zdarzają się jednak i tacy, którzy akceptują

Pragniemy sprostować pewną nieścisłość, jaka pojawiła się w majowej wkładce Akademii Pedagogicznej. W infie o konferencji „Takie będą rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” zabrakło wzmianki o drugim, oprócz NZS-u, organizatorze - Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej, za co zainteresowanych przepraszamy.

zastaną rzeczywistość. Wnętrze takiego pokoju może przestraszyć swą pustką. **Dwa łóżka, dwa stoliki z krzesłami, dwie szafy, dwie półki, zasłony** i tyle. Stan ten ulega wkrótce zmianie, na oknie zawisnie firana podarowana przez mamę, na półce pojawi się zastawa obiadowa, przywieziona z domu, ściany przyozdobione zostaną plakatami, no a w przypadku ko bogatszych żaków na stoliku stanie komputer oraz telewizor. Nie może również zabraknąć jakiegoś sprzętu grającego, im głośniejszy tym lepszy. Tutaj nikt nie każe ściszać magnetofonu po 22.00 to jest właśnie akademik. Z czasem znajdzie się jakiś stary dywan na podłogę i mieszkanie nabiera wyrazu. Jeżeli do tego wszystkiego dodać jeszcze morowe sąsiadki czy też sąsiadów - wszystko jest w najlepszym porządku. Czasem jednak trafiają się sąsiedzi, którzy potrzebują naukowego spokoju i swoimi interwencjami o ciszę zakłócają spokój melomanom. W takim przypadku wystarczy

odwrócić swe ukocone kolumny o mocy 100 W więcej do ściany i podkręcić nieco gałkę volume (głośność). Interwencje się już nigdy nie powtarzają, a melomani odzyskują swój spokój. **Dobre stosunki z sąsiadami są ważne szczególnie gdy zabraknie cukru, kawy, herbaty, soli, chleba, pasty do zębów i tak dalej, i tak dalej ...** Dobrze mieć też przyjazne układy z paniami portierkami. Po dobrej imprezie poza murami akademika często zdarza się, że wkraczającego „dobrze wieczorem” studenta spotka amnezja co do miejsca zamieszkania. Pani portierka wkracza wtedy do akcji, niczym matka wskazuje numer pokoju i wysyła windą na górę. Zdarza się też, że zaprzyjaźniona pani portierka przymknie oko na osobę towarzyszącą, która wchodzi z żakiem po godzinie 23.00. Podziękowania składane paniom portierkom to często dobra kawa, która przydaje się podczas nocnych dyżurów. Zdarzają się również portierki z tzw. „mocnym charakterem”, które widzą wszystko i słyszą wszystko co dzieje się wokół portierni i nie tylko. Niestety, niektórym trzeba się jednak **podporządkować, chyba, że rano chce się stanąć twarzą w twarz z kierownikiem DS-u** i porozmawiać na temat ewentualnego opuszczenia miejsca zakwaterowania. Akademik nie jest instytucją charytatywną, dlatego też miesiąc w miesiąc przyjmowane są wpłaty za mieszkanie. Niepłacenie w regulaminowym terminie to rzecz normalna, lecz później można zobaczyć swoje nazwisko na liście „dłużników”, która wywieszona jest przeważnie na portierni. **Nieodzownym przedmiotem codziennego użytku w akademiku jest też lodówka.** Trzeba przecież gdzieś trzymać pokarmy przygotowane przez mamę, przywożone w dużych ilościach przez studentów. Kiedy jednak wałówka się skończy, trzeba się rozejrzeć za jakimś stałym pokarmem. Każda uczelnia ma swoją stołówkę, gdzie za większe lub

mniejsze pieniądze można wykupić obiady na cały miesiąc. Często się jednak zdarza, że pieniążki na obiady rozchodzą się na „niewiadomo co”. W takim przypadku zostaje gotowanie na własną rękę. W prawie każdym akademiku na każdym piętrze znajduje się kuchnia, w której można przyrządzać potrawy. Często obrazem są przypalone na węgiel garnki czy patelnie. Zwłaszcza płęć męska zdradza niskie przygotowanie do zawodu kucharza. Zdarza się jednak, że i panowie gotują wykwintne dania kuchni chińskiej czy też francuskiej dla swych ukochanych pań. Podczas takiej kolacji we



dwoje (współlokator oczywiście już od godziny siedzi w kinie lub u znajomych) za obrus służy pożyczona od sąsiadek czerwona stora, a butelki po winie znakomicie udają miedziane świeczniki trochę wyobraźni i można się poczuć jak w wykwintnej restauracji. No, ale gdy nie ma czasu i okazji na gotowanie, numerem jeden stają się wtedy wszelkiego rodzaju zupki błyskawiczne. Trochę gorącej wody i chińszczyzna już gotowa. Często przy pustym portfelu zupka taka zalewana jest na dwa, a nawet trzy razy. Kłopoty żywnościowe trwają zazwyczaj do kolejnego wyjazdu po domową wałówkę. Nierzadko studenci kupują obiady na tzw. „spółkę”. Później wymieniają się talerzami i potrawami i spółka trwa, aż do kolejnego zakupu bloczków obiadowych. **Domy studentek słyną również z przebogatej ilości imprez.** Imprezy robi się zazwyczaj na korytarzu albo w mniejszym gronie w pokoju (choć ze względu na małą kubaturę i tak wszyscy lądują na przestronnym korytarzu). Wybiera się przeważnie wysokie piętra, żeby nie przeszkadzać w nocnym dyżurze paniom portierkom. **Trunki, które goszczą na biesiadnym stole, mają bardzo różne marki. Od piwa przez wódkę do taniego wina po 3.90**

włącznie. Bardzo często podczas imprez spotkać można dziwnie zachowujących się ludzi(?). **Jazda w windzie podczas snu, w górę i w dół, czy spanie na schodach to obrazki dla biesiady normalne.** Szczególnie ważnym punktem imprezy jest godzina 0.00, wówczas imprezująca brać studentka odsluchuje puszczone przez rozgłośnię akademicką

hymn Miasteczka, popularny motyw z serialu „Janosik”. Po hymnie następuje uderzanie łyżkami lub pokrywkami w garnki, oczywiście wszystko to dzieje się przy otwartych oknach. Nawet portierki z „mocnym” charakterem nie reagują na powtarzany rytuał o północy. Imprezy osiągają zenit w Juwenalia popularne święto wszystkich żaków. Władzę nad Miasteczkiem i miastem przejmują studenci. Miasteczko studenckie zapelnia się wtedy amatorami grilla, gitary oraz wszystkich rodzajów trunków (spożycie ognistej wody, i nie tylko, wzrasta wtedy znacznie). Przez te parę dni trwa prawdziwa sielanka. Brak zajęć na uczelni i dużo wolnego czasu to jest to, co student lubi najbardziej. W tymże czasie odbywają się przeróżnego rodzaju koncert i imprezy. Koncerty juvenaliowe, jak wszystko, niestety uległo skomercjalizowaniu. **Większości studentów nie stać na bilet wstępu, więc wybierają oni koncert kolegi z gitarą przy grillu.** Sprawa o wiele tańsza, a także miła. Podczas juvenaliowej zabawy zdarza się, że z okien akademików „latają” przeróżnego rodzaju sprzęty gospodarstwa domowego, od czajników po ... lodówki(!). **Student w amoku juvenaliowej zabawy jest naprawdę silny, duża radziecka lodówka to „małe piwko”.** Zdarza się, że wyrzucane sprzęty są jeszcze na chodzie, no ale cóż, fantazja studentów nie ma granic (szczególnie w Juwenalia). Juwenalia są ostatnim akcentem przed zbliżającą się batalią z doktorami i profesorami, czyli sesją. Sesja rządzi się swoimi prawami. Studenci zarzucają swój dotychczasowy tryb życia na rzecz książek, bibliotek i czytelnia. Akademik powoli się wycisza, wytraca swoje szybkie tempo, ogólnie zaczyna panować naukowa atmosfera. Studenci nie rozmawiają na temat ostatniej imprezy u Kowalskiego, ale o rzeczach znacznie poważniejszych. **Każdy się gdzieś spieszy, nie ma czasu, przychodzą bezsenne noce nad książkami, jest poprostu inaczej.** Po pierwszych egzaminach pojawia się radość, zwątpienie. W końcu wychodzi się na prostą. Dla jednych zaczyna się wakacje, dla drugich praca, dla innych start w dorosłe życie. Niestety - bez akademika, imprez, pań portierek i innych wspaniałych rzeczy.

Daniel Hickiewicz



WIELKIE dzięki.

Na łamach tego pisma muszą się znaleźć podziękowania dla wszystkich, którzy przyczynili się do naszego juvenaliowego sukcesu. Oto ONI: „Operacja Papa”: Robert Gabrys (kto go widział, ten wie za kogo się przebrał), Daniel Mrugała (ochrona), Tomasz Wojtas (BOR), Krzysztof Biskup (ochrona), Wojtek Nowak (ochrona), Paweł Rymarz (ochrona), Tomasz Urban (napęd), Marek Małyśa (napęd), Blondyn (napęd), Sylwester Biały (kierowca). Prezentacja uczelni: Kasia Mozoła, Ania Pasiut, Asia Jasińska, Ola Pojasek, Justyna Poręba, Dobromira Sowa, Janusz Rawski (George), Krzysztof Gudź (Siniak) Mgr Mirosław Oset – special thanks za wypożyczenie tog.

Witek Bacia

Ciekawy koncert? Wystawa? Spektakl? A może film?

Wszystko to znajdziesz w informatorze kulturalnym „KARNET”,

a także w CENTRUM INFORMACJI KULTURALNEJ przy ul. św. Jana 2,
czynnym pn-pt 10.00 - 19.00, sb 11.00 - 19.00

Z „KARNETEM” w Kraków i

KRAKÓW 2000

CYKL SIEDEM TRADYCJI:

23 czerwca, g. 19.30 *Capella Regia Musicalis* Kościół św. Piotra i Pawła

28 - 29 czerwca, g. 20.00, *GRECKI CHÓR*

BIZANTYJSKI Cerkiew Prawosławna, ul. Szpitalna, wstęp wolny

29 czerwca, g. 19.30, Kościół św. Katarzyny,

VII KRAKOWSKA WIOSNA BALETOWA

19-20 czerwca *SANKT - PETERSBURSKI TEATR*

BALETU(Rosja) - „Rosyjski Hamlet”.

28, 29 czerwca *BALET TEATRO ALLA SCALA -*

„Wielki Gatsby”

spektakle w Teatrze im. J. Słowackiego

28.06-3.07 *Krakowiak 2000 - festiwal folklorystyczny*

WYSTAWY KRAKÓW 2000

9czerwieca - 23 lipca *Sinyobraźni. Symbolizm w Brukseli* Galeria Międzynarodowego Centrum Kultury, Rynek Główny 25 wt-sb 11.00-18.00, nd 11.00-17.00

10 czerwca *Bogowie starożytnego Egiptu* - otwarcie stałej wystawy Muzeum Archeologiczne, pn, wt, sr 9.00-14.00, czw 14.00-17.00, pt, sb - nieczynne, nd 11.00-14.00

15 czerwca - 16 lipca *Festiwal Tadeusza Kantora: Tadeusz Kantor. Niemożliwe* Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki, pl. Szczepański 3a, wt-nd 11.00-18.00

MŁODZI KRAKÓW 2000

31 maja - *Permanenty Festiwal*

Sztuki Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

Przegląd młodych talentów, warsztaty, 4 czerwca prezentacje dorobku artystycznego na Rynku Głównym

6-9 czerwca *Europejskie Spotkania*

Młodzieży. W ramach Spotkania do Krakowa i Oświęcimia przybędą, by poznać się, wymienić poglądy i wspólnie pracować młodzi ludzie z trzech państw tzw. Trójkąta Weimarskiego - Polski, Francji i Niemiec. W tym roku po raz pierwszy zostanie zaproszeni także młodzież z Ukrainy.

7 czerwca w trzech różnych miejscach Krakowa odbędą się koncerty, a rodzaj prezentowanej muzyki dostosowany jest do każdego z miejsc. Autorami muzyki i wykonawcami są młodzi twórcy (Marcel Chyżyński, Wojciech Widlak, Maciej Zieliński, Mendi Mengiği)

19:00 w Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” *Orkiestra Muzyki Nowej z*

Katowice pod dyktando Szymona Bywalcza oraz Tomasz Salomon - trąbka i Radosław Jedras - perkusja

21:30 *A Odjazd!* „Miało Krakoff” - muzyka awangardowa.

23-25 czerwca w krakowskich kościołach usłyszymy śpiewy chórów chłopięcych.

PROJEKT OPONCZA

W ramach Festiwalu Kraków 2000 rozpoczyna się także realizacja projektu Oponcza. Pod tą tajemniczą nazwą kryje się inicjatywa Konwentu Stowarzyszeń Twórczych, grupującego krakowskie środowiska kulturalne. Idea Oponczy, jest zebranie zaproponowanych przez poszczególne stowarzyszenia wydarzeń, często o charakterze interdyscyplinarnym lub festiwalowym, w jeden blok imprez...

11-18 czerwca cykl koncertów młodych twórców podczas tradycyjnych Dni Kompozytorów Krakowskich,

13 - 15 czerwca prezentacje twórczości słynnego dramaturga i kompozytora w ramach Dni Bogusława Schaeffera,

24 czerwca Krakowska Noc Poetów

TEATRY

13 - 15 czerwca *Dni Bogusława Schaeffera*, Galeria Krzysztofory.

15 czerwca koncert kompozytorski Bogusława Schaeffera w ramach, którego wykonane zostanie prawykonanie *Te Deum*..

GALERIA KRZYSZTOFORY:

13 czerwca 21.30 „*Fragment II*”, (Towarzystwo Teatralne Mieszung)

14 czerwca 18.30 „*Kaczo*” Reż.: Edward Żentara, (Teatr Dialog)

21.30 „*Audi- encja III*”, (Towarzystwo Teatralne Mieszung)

15 czerwca 18.30 „*Anons*” 21.30 „*Audi- encja V*”

Kraków 2000: Bo dopiero w Krakowie...

Prezentacja spektakli muzycznych przygotowanych przez krakowską PWST i Wydział Teatralny Akademii Muzycznej w Pradze. Pokazane zostaną:

12, 13 czerwca, godz. 19.00 „*Czekając na orkiestrę*” Scena im. S. Wyspiańskiego, (G. Gershwin, J. Kander, F. Ebb, D. Ellington, C. Porter) - aktorom towarzyszy Jazz Band Ball i Lesław Lic.

14, 15 czerwca, godz. 19.00 „*Nick Cave Ballady morderców*” Scena im. S. Wyspiańskiego

16-18 czerwca, godz. 20.00 „*Piosenka*

polska XX wieku” Scena 210 Spektakl II i IV roku Wydziału Aktorskiego. Zaprezentowane zostaną największe polskie przeboje. Towarzyszy zespół Kurtyna Siemiradzkiego.

16 czerwca, godz. 18.00 Spektakl Wydziału Teatralnego Akademii Muzycznej w Pradze.

18 czerwca Piknik Muzyczny w amfiteatrze PWST.

Kraków 2000: Projekt Oponcza - Scena przy Pompie (nowa scena Teatru Słowackiego):

3, 4 czerwca, godz. 20.30 *Ja jestem tylko po to, żeby kochać...* Piosenki kabaretowe w wykonaniu Niny Repetowskiej, akompaniament: Tadeusz Mitka

10, 11 czerwca, godz. 20.30 *Biesiada z pieśniami* wg Carla Michaela Bellmana, Reż.: Ziuta Zajacówna,

17, 18 czerwca, godz. 20.30 *Piosenki pod gołym niebem* Tadeusz Zięba, akompaniament - zespół Jerzego Kluzowicza

24, 25 czerwca, godz. 20.30 *Specjalny Program Kabaretowy* (Formacja Chatelet).

MUZYKA

23. czerwca, G. 19.00 *NADZWYCZAJNY KONCERT ORATORYJNY W RAMACH JUBILEUSZU*

1000-LECIA DIECEZJI KRAKOWSKIEJ POD PATRONATEM KARDYNAŁA FRANCISZKA MACHARSKIEGO.

O wyjątkowości koncertu, którym Filharmonia Krakowska pragnie uczcić milenium biskupstwa krakowskiego, świadczy już samo miejsce - Katedra Wawelska. Co więcej, na program złożą się dzieła artystów szczególnie związanych z wawelską świątynią. Jako pierwsza zabrzmii napisana dla wawelskiej kapeli rorantystów „Missa pulcherrima” Bartłomieja Pękiela, recytowany zostanie poemat „Stanisław” Karola Wojtyły przez Tadeusza Malaka. Na zakończenie zaprezentowany zostanie współczesny utwór dedykowany papieżowi Janowi Pawłowi II, a napisany w 900. rocznicę śmierci św. Stanisława, będzie to psalm symfoniczny „Beatus vir” Henryka Mikołaja Góreckiego. Wykonawcami koncertu będą: Orkiestra i Chór Filharmonii Krakowskiej pod dyktando Tomasza Bugaja i Jacka Mentla oraz solista Adam Kruszewski - baryton.

13.czerwca Hala Wisły, ul. Reymonta 22 19.00 *Koncert Gorana Bregovica,*

15.czerwca, 19.00 Filharmonia, ul. Zwierzyniecka 1 *Koncert jubileuszowy z okazji 35-lecia pracy artystycznej zespołu Skaldowie*

Stowarzyszenie Krakowski
Ośrodek Kultury Studenckiej

Pod
Jaszczurami

1.VI - Elastyczni (wyróżnienie na kwieteniowym Przeglądzie Kapel) godz.20.00 Wstęp wolny

7.VI - Rock Media Festiwal wystąpią: Malleus Maleficarum - gotyk - Kraków Whorehouse - thrash - Kraków Death Interior - death - Proszowice Alinoe - grunge -

31-042
Kraków
Rynek
Główny 8
e-mail:



piotrus@rak.krakow.pl

Proszowice Transmisja w internecie. Ideą koncertu będzie wspomnienie „duchowe” wydawnictwa ekologicznego „Zielone Brygady” Wstęp wolny godz.18.00 10 - Strajk, Farben Lehre, Liberum Veto -punk rock godz.17.00

12.VI - laureat przeglądu majowego godz. 20.00 Wstęp wolny

15.VI - Vogelfrei (Niemcy) punk rock godz.20.00 Wstęp wolny

26.VI - Przegląd Kapel godz. 18.00 Wstęp wolny

Poza tym : 13.VI - koncert z telebimu godz.20.00 Wstęp wolny

20.VI - spotkanie z poetami węgierskimi W weekendy to co zwykle (patrz program majowy)

Wkładka Programowa

Dla pierwszych 20 osób, które pojawią się z numerem WUJ-a - darmowe zaproszenia.



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

CENTRUM KULTURY

30-060 Kraków, ul. Oleandry 1, tel. 633-35-38, 633-61-60, 292-65-16 fax 633-76-48
www.rotunda.org.pl, e-mail: rotunda@rotunda.org.pl

Program na czerwiec 2000

02.06 (Piątek)

21.00 - 5.00 **Rockoteka**

w trakcie wystąpi zespół **DEFEKTOR**

03.06 (sobota)

17.30 DKF „Zagubiona autostrada” - reż. D. Lynch

04.06 (niedziela)

19.00 **Jacek Kaczmarski** - koncert

05.06 (Poniedziałek)

DKF - WIECZÓR Z FANTASTYKĄ

18.00 „Barbarella” - reż. R. Vadim

20.00 „Matrix” - reż. L. i A. Wachowscy

22.30 „Alphaville” - reż. J.-L. Godard

06.06 (wtorek)

17.00 DKF „Pociąg życia” - reż. R. Mihaileanu

19.00 DKF „Dług” - reż. K. Krauze

07.06 (Środa)

20.00 **Śpiewać Każdy Może**

prowadzenie: Zbigniew Książek

08.06 (czwartek)

17.30 DKF „Niebo nad Berlinem” - reż. W. Wenders

20.30 DKF „Miasteczko South Park” - reż. T. Parker

09.06 (piątek)

17.00 DKF „Blair Witch Project” - D. Myrick, E. Sanchez

21.00 - 5.00 **Rockoteka**

w trakcie wystąpi zespół **BALANS**

10.06 (sobota)

18.00 DKF „Ghost Dog - Droga samuraja” - reż. J. Jarmusch

11.06 (niedziela)

anty KRAK-CULT-FILM

18.00 DKF „Pancernik Potiomkin” - reż. S. Eisenstein

19.45 DKF „Triumf woli” - reż. L. Riefenstahl
„Mówią Niemcy”

22.00 DKF „Zwyczajny faszyzm” - reż. N. Ermmler

12.06 (poniedziałek)

18.00 DKF „Szósty zmysł” - reż. M. Night Shyamalan

20.15 DKF „Pi” - reż. D. Aronofsky

13.06 (wtorek)

18.00 DKF „Wszystko o mojej matce” - reż. P. Almodovar

20.00 DKF „Nostalgia” reż. A. Tarkowski

14.06 (środa)

20.00 **Galicyjski Wieczór z Piosenką**

gość wieczoru:

Renata Przemyk z zespołem

zaprasza: Lidia Jazgar

15.06 (czwartek)

19.00 DKF „Jeździec bez głowy” - reż. T. Burton

16.06 (piątek)

21.00 - 5.00 **Rockoteka**

w trakcie wystąpi zespół : **ANKH**

17.06 (sobota)

17.30 DKF „Utalentowany pan Ripley” - reż. J. Madden

18.06 (niedziela)

WIECZÓR Z DAVIDEM FINCHEREM

18.00 DKF „Seven”

20.15 DKF „Podziemny krąg”

19.06 (poniedziałek)

19.00 DKF „Prosta historia” - reż. D. Lynch

23.06 (piątek)

21.00 - 5.00 **Rockoteka**

30.06 (piątek)

21.00 - 5.00 **Rockoteka**

DKF ROTUNDA:

05.06 **Wieczór z Fantastyką**

11.06 **anty KRAK-CULT-FILM**

18.06 **Wieczór z Davidem Fincherem**

Więcej pod adresem <http://www.dkf.rotunda.org.pl>

02.06 **Rockoteka - DEFEKTOR**

04.06 **JACEK KACZMARSKI**

07.06 **Śpiewać Każdy Może**

09.06 **Rockoteka - BALANS**

14.06 **Galicyjskie Wieczory z Piosenką**
RENATA PRZEMYSK z zespołem

Bezpłatne zaproszenia na wybrane imprezy
do odebrania w redakcji „WUJ-a” w każdy Poniedziałek
w godz. 12.00 - 13.00

Szczegóły programu, opisy filmów i innych imprez
znajdziesz na ulotkach, plakatach oraz w internecie

Będąc w „Rotundzie” pytajcie o ankietę i wypełnijcie.
Do wygrania stałe atrakcyjnej nagrody!

Program miesięczny możesz zamówić wysyłając pustą
wiadomość e-mail zatytułowaną program na adres:
zamawiam@rotunda.org.pl

mikro

1	CZW	11:00 12:30 14:00 15:00	Pokazy Towarzyszące Festiwalowi Filmów Którkometrarzowych					
2	PT	16:00	ZAPACH TRAWKI, SMAK WOLNOŚCI Anglia/Nowa Zelandia 1999, 96'	18:00	WBREW REGUŁOM USA 1999, 131'	20:30	MIASTECZKO SOUTHPARK USA 1999, 81'	2
3	SO							3
4	ND							4
5	PN							5
6	WT	16:00	MIASTECZKO SOUTHPARK USA 1999, 81'	17:30	WBREW REGUŁOM USA 1999, 131'	19:45	ZIELONA MILA USA 1999, 180'	6
7	ŚR					20:00	Francuski film w wersji oryginalnej	7
8	CZW					19:45	ZIELONA MILA USA 1999, 180'	8
9	PT	16:00	SZÓSTY ZMYŚŁ USA 1999, 107'	18:00	EXISTENZ Kanada 1999, 93'	20:00	PODZIEMNY KRAĞ USA 1999, 140'	9
10	SO							10
11	ND							11
12	PN							12
13	WT	16:00	PODZIEMNY KRAĞ USA 1999, 140'	18:30	EXISTENZ Kanada 1999, 93'	20:15	SZÓSTY ZMYŚŁ USA 1999, 107'	13
14	ŚR							14
15	CZW							15
16	PT	16:00	WSZYSCY MOI BLISCY Czechy/Słowacja/Polska 1999	18:00	POCIĄG ŻYCIA Francja/Rumunia/Holandia 1998, 103'	20:00	DZIECI NIEBIOS Iran 1997, 88'	16
17	SO							17
18	ND							18
19	PN							19
20	WT	16:00	POCIĄG ŻYCIA Francja/Rumunia/Holandia 1998, 103'	18:00	DZIECI NIEBIOS Iran 1997, 88'	20:00	DLUG Polska 1999, 107'	20
21	ŚR							21
22	CZW							22
23	PT	15:30	WSZYSTKO O MOJEJ MATCE Hiszpania 1999, 110'	17:30	BUENA VISTA SOCIAL CLUB Niemcy/W. Brytania 1999, 105'	19:30	MAGNOLIA USA 1999, 190'	23
24	SO							24
25	ND							25
26	PN							26
27	WT	16:00	BUENA VISTA SOCIAL CLUB Niemcy/W. Brytania 1999, 105'	18:00	WSZYSTKO O MOJEJ MATCE Hiszpania 1999, 110'	20:00	Francuski film w wersji oryginalnej	27
28	ŚR							28
29	CZW							29
30	PT	16:00	BUENA VISTA SOCIAL CLUB Niemcy/W. Brytania 1999, 105'	18:00	TANGO Argentyna/Hiszpania 1997 110'	20:00	BUENA VISTA SOCIAL CLUB Niemcy/W. Brytania 1999, 105'	30
1	SO							1
2	ND							2

SCENA „OF” GROTESKA

REPERTUAR SCENY OF NA CZERWIEC

2.06.2000 – piątek – godz. 20.00
KABARETOWA SCENA TRÓJKI

„OBŁĘDNA OPOWIEŚĆ”

„Obłędna opowieść” to muzyczny spektakl stworzony przez artystów serwujących niezwykłą ucztę. Wykwintne słowo otoczone wytrawną muzyką i doprawione szczyptą żartu, a wszystko po to, by uraczyć widza, który w piątkowy wieczór zabłądzi na teatralną widownię.

Więc błądź człowieku tak długo. Aż tu trafisz.

3.06.2000 – sobota – godz. 19.00

FORMACJA CHATELET

Tutaj treść staje się formą, a forma przechodzi w treść.

To najbardziej energetyczny spektakl
jaki gościł do tej pory na Scenie „OF” Groteska.

Musisz to zobaczyć!!!

Jeśli tylko starczy Ci odwagi,
aby przyjść.

9.06.2000 – piątek – godz. 20.00
KABARETOWA SCENA TRÓJKI

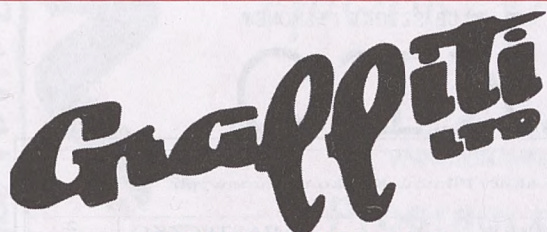
„OBŁĘDNA OPOWIEŚĆ”

PATRONAT MEDIALNY:

Dziennik Polski

Radio Kraków

Wkładka Programowa



CENTRUM FILMOWE GRAFFITI

Ul. Św. Gertrudy 5, tel. 421 42 94, fax 421 14 02, e-mail: graffiti@graffiti.com.pl
Zaprasza do swoich kin!

„WANDA” (Dolby Stereo SR) - ul. Św. Gertrudy 5, tel. 422 14 55
„POD BARANAMI” (Stereo) - Rynek Gł. 27, tel. 423 07 68

Opętanie

PREMIERA 2 czerwca

Scenariusz i reżyseria: **David Koepp**; występują: **Kevin Bacon, Zachary David Cope, Kathryn Erbe, Illena Douglas**; USA, 1999; 100min.

Rzecz dzieje się w robotniczej dzielnicy Chicago. Bohaterzy są przeciętną rodziną taką, jakich wiele w tego typu osiedlach. Wiodą spokojny, mieszczański tryb życia. Jednak pewnego dnia, pozornie niewinne i nieszkodliwe doświadczenie burzy ich spokój i sprawia, że od tej chwili już nic nie będzie takie jak wcześniej. Tom Witzky (Kevin Bacon) – spokojny ojciec w czasie jednego z przyjęć u znajomych zgadza się na seans hipnozy. To okazuje się przełomowym momentem w jego życiu. Podświadomość ujawnia obrazy, od których nigdy już nie będzie mógł uciec. Kolejne seanse nie przynoszą pożądanej ulgi, lecz wpędzają w jeszcze większe opętanie.

Trzeci cud

PREMIERA 9 czerwca

Reżyseria: **Agnieszka Holland**; scenariusz: **John Romano, Richard Vetere**; występują: **Ed Harris, Anne Heche, Armin Mueller – Stahl**; 119 min.

Frank Shore (Ed Harris), pozbawiony złudzeń ksiądz, zostaje wezwany przez biskupa. Spotkanie dotyczy marmurowego posągu w jednym z podmiejskich klasztorów w Chicago. Posąg ten toczy krwawą kłótnię, zaś miejscowy ksiądz nalega, aby otworzyć proces beatyfikacyjny Helen O'Regan, kobiecie szczerze oddanej swojej wierze, która spędziła ostatnie chwile swojego życia w tym właśnie miejscu i której przypisuje się cudowną moc uzdrawiających „leż”. Frank decyduje się zgłębić życie Helen. Spotkanie z jej córką budzi w nim mężczyźnię. W miarę zagłębiania się w sprawę zaczyna on wierzyć w cuda, jego wiara pogłębia się, jednak w głębi duszy walczy on z uczuciem, jakim obdarzył córkę potencjalnej świętej.

Powiew nocy

PREMIERA 9 czerwca

Reżyseria: **Philippe Garrel**; występują: **Catherine Deneuve, Daniel Duval, Xavier Beauvois**; Francja, 1998; 95 min.

Film opowiada o dojrzałej kobiecie i mężczyźnie, którzy dochodzą do kresu swojej drogi życiowej. Są wypaleni, trochę tak jak idee ich młodości. Małżeństwo Helen właśnie się rozpadło, niemłoda już, lecz wciąż piękna kobieta spotyka się ze studentem sztuki, kochankiem idealnym, ale niedojrzałym i niezdecydowanym, który niespodziewanie wyrusza do Neapolu. Tam spotyka, Serge'a architekta podróżującego czerwonym porsche, dla którego jest to podróż pożegnalna. Planuje samobójstwo. Dwaj mężczyźni wyruszają wspólnie do Paryża

Kochankowie z kręgu polarnego

PREMIERA 16 czerwca

Scenariusz i reżyseria **Julio Madem**; występują: **Najwa Nimri, Fele Martinez, Nacho Novo, Maru Valdivielso**; HISZPANIA/FRANCJA, 1998; 108 min.

Piękny film o miłości, której dzieje opowiadane są jednocześnie przez dwoje bohaterów: Anę i Otta. Pokochali się jako ośmiolatki, on wyznał jej miłość wypuszczając przez szkolne okno niezliczoną ilość papierowych samolocików. W końcu jeden z nich trafił do rąk dziewczynki. Dorastali razem, gdyż ojciec Otta związał się z matką Any. Kochali się, lecz ich szczęście nie trwało długo. *Kochankowie z kręgu polarnego* są filmem o miłości niespełnionej, o ciągłych rozstaniach i powrotach w najbardziej nieprawdopodobnych okolicznościach i miejscach.

Nazwij to snem

Scenariusz i reżyseria **Lynne Ramsay**, wyst.: **William Eadie, Tommy Flanagan, Mandy Matthews, Michaelle Steward, Lynne Ramsay Jr.**; WIELKA BRYTANIA/FRANCJA 1999

Film ten opowiada historię dojrzewania dwunastoletniego chłopca w biednej dzielnicy Glasgow w latach 70. James nie lubi grać w piłkę na ulicy, ani włóczyć się z kumplami. Przyjaźni się z młodszym kolegą, którego pasją są zwierzęta, a zwłaszcza biała myszka. Chłopcy przywiązują ją za ogon do balonika. Przynajmniej jej udaje się opuścić ponurą okolicę, w której przyszło im dorastać. Drugą bratnią duszą Jamesa jest starsza od niego, Ellen. Chłopiec wyznaje jej miłość i pragnie zamieszkać z nią w nowym domu poza miastem, pięknie położonym pośród łąk i pól. Marzy o tym, że przeniosą się tam z całą rodziną, nawet z sąsiadami.

ul. Karmelicka 6, 31-128 Kraków
Zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe przyjmuje Dział Marketingu i Obsługi Widza
tel. 422 45 44, 422 66 77, 292 72 19
e-mail: info@bagatela.krakow.pl
www.bagatela.krakow.pl

TEATR
bagatela

Kasa biletowa rozpoczyna przedsprzedaż biletów 14 dni przed spektaklem, codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach 10.00 – 13.00 i 16.00 – 18.00, w niedzielę kasa czynna 2 godz. przed spektaklem.

Ceny biletów dla studentów na przedpołudniówki:

parter 12 zł, I balkon 10 zł, II balkon 8 zł.

Ceny biletów na spektakle wieczorne:

parter 18 zł, I balkon 15 zł, II balkon 9 zł

TAJEMNICZY OGRÓD

F. Hodgson-Burnett

Musicalowa wersja jednej z najbardziej znanych pozycji literatury dziecięcej przygotowana z myślą o widzach w wieku od 5 do 105 lat. Jest to opowieść o losach dzieci, które dzięki przyjaźni i wspólnej pracy odnajdują sens i radość życia. „Któż mógłby oprzeć się historii o powrocie wiosny do tajemniczego ogrodu i do zimnych ludzkich serc”. (*The Stage: A. Quirke*)

1,2 VI godz. 10.00 i 13.00; 3 VI godz. 18.00;

4 VI godz. 16.00; 15 VI godz. 12.00;

16 VI godz. 10.00 i 18.00

CZEGO NIE WIDAĆ M. Frayn

Teatr śmieje się sam z siebie, pokazując w krzywym zwierciadle zakulisowe życie tych, których zwykle z namaszczeniem oglądamy z teatralnego fotela.

23, 24, 25 VI godz. 19.15

MAYDAY R. Cooney

Wspaniała farsa przepelniona komicznymi nieporozumieniami i dowcipnymi zdarzeniami święci tryumfy już 5-ty sezon.

6, 17, 18 20, 21, 27 VI godz. 19.15;

7, 8, 9, 28, 29, 30 VI godz. 16.00 i 19.15

1, 2, 8, 9 VII godz. 16.00 i 19.15

PO LATACH O TEJ SAMEJ PORZE

B. Slade

Anna Dymna i Tadeusz Huk w lirycznej komedii o spotkaniach dwojga kochanków.

10 VI godz. 16.00

11, 13, 14 VI godz. 19.15;



To jest kupon, za który dostaniesz jedno z 4 dwuosobowych zaproszeń na spektakle w Teatrze Bagatela w dniach 03 VI (godz. 18.00), 23 VI (godz. 19.15). Zaproszenia do odebrania w kasie teatru w dniu spektaklu.